BIBLIOTEKA

NAUKOWEGO ZAKŁADU

IMIENIA

OSSOLIŃSKICH,



PISMO POŚWIĘCONE

DZIEJOM, BIBLIOGRAFII, ROZPRAWOM I WIADOMOŚCIOM NAUKOWYM.

TOM XI.



WE LWOWIE,

Drukiem Józefa Schnaydera.

1844.

Za pozwoleniem c. k. cenzury krajowéj.

KRÓTKI RYS
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZĘŚĆ TRZECIA.
ROZDZIAŁ IX.

Lisowczycy za Renem, książe Zygmunt Radziwiłł.

Piękne jest koło rycérskie
Komu dał Bóg serce męskie
Hetman wojsko kołem toczy
Nieprzyjacielowi w oczy.
Wozy łańcuchmi spinają
Bo się trwogi spodziewają,
A gdy się już potkać mieli
„Jezu Christa zawołali
„Jezu Chryste Nazarański
„Wejrzy na lud Chrześciański!“
W żarskim biegu drzewce kruszą
Nie jeden się żegna z duszą.
Jednemu się mienią oczy
A z drugiego krew się toczy

Trzeci woła by dobito
Albo szablą łep ucięto
A ci co w mogiłach leżą
Do pewnego kresu bieżą!
— Trzeba żołnierza szanować
Chleba, soli nie żałować
— Wtenczas żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się czują!....
— Chociaż żołnierz nie ubrany
Przecie wyjdzie między pany
Suknia na nim nie blakuje
Dziurami wiatr wylatuje
Chustka jest czarna za pasem
Ale y téy pusto czasem.
Zapłać że mu Jezu z Nieba
Boć go jest pilna potrzeba!.....

Tę może właśnie pieśń dawne sięgającą czasy (177) śpiewali nasi wojownicy chóra-

177) Znalazł ją szanowny wydawca *Pamiętnika Sandomirskiego* na okładce starej księgi księgozbioru pojezu-

mi przy obozowych swych nad Renem ogniskach, kiedy im oznajmiono, iż nazajutrz daléj ku Spirze (Speyer) ciągnąć mają. Jak dotąd Dniepr, Wołga, Don, Dniestr, Dunaj i Mołdawa, tak teraz ty wspaniały Renie będziesz świadkiem męztwa i sprawności polskiego żołnierza, teraz twoje nadbrzeżne winnicami umajone, a historycznémi pomnikami uwieńczone skały, odtętnią po raz piérwszy niesłychane tu dotąd polskiéj mowy odgłosy. — Wiemy już, że Frydryk wyparłszy się swoich obrońców i stronników, wypowiedział służbę Mansfeldowi i księciu brunszwickiemu, i że ci codzień daléj ustępowali. Trzymali się jeszcze około *Bergzabern*, a po znaczniejszych miastach osady pozostawiali. Ruszył więc na nich Leopold wzdłuż lewego brzegu Renu. Nie o-

---

ickiego w Cieszynie, gdzie z końcem XVI. wieku w pisaną została. — Utrzymują, iż pochodzi z czasu nieszczęśliwéj wyprawy warneńskiéj (1444). Piękna ta pieśń pół rycérska pół religijna jak i nasi ojcowie, została parę razy przerobioną i więcéj jest znaną w nowszym swym składzie, który nie jednemu może z naszych czytelników nótę nawet przypomni:

Jedzie żołnierz borem, lasem
Przymierając głodu czasem
Chleba, soli nie żałować
A żołnierza poratować i t. d.

Obacz o tém Pamiętnika Sandomirskiego T. II. poszyt V. str. 109—113.

stał się nigdzie Mansfeld (178). Jedno miasto po drugiém otwierało Arcyksięciu swe bramy, i ledwie obaczyło migające się polskie chorągiewki, zaraz panowie rajcy nieśli kornie klucze do nóg jego. Zająwszy *Landau* odpoczęto tam dni parę, w czasie których, gdy naszym żołd miesięczny wypłacać miano, wszczęły się nie małe z tąd trudności. Chciano im bowiem dawać dublony z najgorszego srebra ledwie pół talara wartujące, oni dopominali się albo o dobre, albo o talary na ich miejsce. Po dość długich zatargach i umowach stanęło na tém, aby odtąd po 6 talarów albo po trzy dukaty w złocie żołdu na konia dawać (179). Wyprawiono tymczasem czaty do koła. Porucznik czerwonéj chorągwi *Wojkowski* zaczął od tego, iż mimo Spirę aż do *Frankenthalu* dotarłszy z tamtąd jazdę w pole wywabił, część jéj rozgromił, kilkunastu znacznych więźniów pojmał, i trzeciego dnia arcyksięciu przyprowadził, który nie mogąc się posiadać z radości, publicznie go pochwałami obsypał, wyrzucając swoim, »iż przez wszystek »czas języka nikt nie dostał, a skoro Ele-

---

178) Khevenhiller Annales Ferdinandei T. IX. str. 1729 mówi, że w tym pochodzie przybyło do arcyksięcia 6 kompanji Kroatów i *kilka tysięcy kozaków*; Abelin w *Theatrum Europaeum* mówi, że ciągnął *„mit den unbändigen Polaken und Cosaggen.“* T. I. str. 652.
179) Dębołęcki Roz. XXXIII. str. 190.

»arowie przyszli, alić ich piątego dnia boj-»ną obfitość otrzymali.«

Poruszeni tą wdzięcznością nasi, codzień czaty rozsyłali i różnych języków (*na kilkanaście i kilkadziesiąt mil aż do granic Francyi zapadając*) z różnych miejsc i nieprzyjaciół przywodzili. »Pod tymże czasem mówi »nasz dziejopis, *Lotaringia*, księstwo pobo-»żne i katolickie siła ucierpiało, dla niewia-»domości czatowników, którzy słysząc, iż »się po swemu *Lautring* zwali, rozumieli, »iż to tam właśnie *luterska ziemia*, bo i »wiele miejsc tam się w to brzmienie nazy-»wa, jako *Luterburg*, *Lauterek*, *Kaiserslut-»ter*, *Holmeklutter* i wiele innych nad rzéką »*Luthera* leżących. Z tych czat między in-»szémi na jednéj trafiło się, iż pacholik je-»den w górach Lotaryńskich (Les Vôges) »od chłopców pojmany, nago rozebrany, o-»ględowany i wybadywany był, jeżeli ón »człowiek? jeżeli zna Boga? jeśli umiera? »i t. d. Gdy naostatek zaprowadzono go na »skałę wysoką wiszącą nad Lutherą do Renu »wpadającą i tam go obwiesić chciano; on »uklęknąwszy P. Bogu się poruczył, skoro »się wzajem zagadali, porwawszy się sko-»czył z skały w onę rzékę, którą przepły-»nąwszy nago, trzy dni wojsko gonił, mnie-»manie po sobie zostawując, iż wszyscy tak

»się umieją od śmierci wykręcić, i że ich »zatém szkoda było i drażnić.« (180).

Strojnowski lubo wszystkie dobrego wodza łączył przymioty, nie posiadał jednak krajowego języka i z tego powodu porozumienie się z nim podlegało niejakim trudnościom. Z drugiéj strony dopuszczali się Lisowczycy, jakeśmy to już nie raz widzieli, różnéj swawoli i rabunków, których uśmierzenia od Strojnowskiego spodziewać się nie można było. Był zaś w tym samym czasie w służbie cesarza w Niemczech jako ochotnik i dla własnego zapewne doświadczenia książe *Zygmunt Karol Radziwiłł* kawaler maltański, który wielce arcyksięciu przypadł do smaku i już jako książe rzeszy niemieckiéj, wzbudził w nim myśl, że byłby wygodniejszym dlań dowódzcą posiłków z rodaków swych złożonych, a oraz lepszą sprawowania się ich nadal rękojmią. Zaczęto się więc w téj mierze ze Strojnowskim i Lisowczykami porozumiewać, czyby go bez naruszenia urzędu i władzy pułkowniczéj za najwyższego hetmana i pośrednika między sobą a arcyksięciem i cesarskimi wodzami

---

180) Dębołęcki Roz. XXXIII. str. 192, przemienione nazwy miast są: *Lauterburg*, *Lauterecken*, *Kaiserslautern*, *Holmecklautern* w dzisiejszym reńskim obwodzie, stanowiącym część królestwa Bawaryi. Rzéka zaś nad którą były owe sławne w czasie rewolucyi francuskiéj *linie obronne weissenburskie* nazywa się Lauter i tworzy granicę od Francyi.

nie przyjęli. Gdy wyruszono z Landau, uszykowali się nasi za rozkazem arcyksięcia w polu i uczynili koło, do którego arcyksiąże posłów swych wyprawił, *»prosząc aby dla »wielu różnych respektów przyjęli za Het»mana, przezacne w Rzeszy książe Polskie »i rzeskie Zygmunta Karla Radziwiła, ka»walera maltańskiego, jako różnych języków »umiejętnością tak i sposobów w cudzych kra»jach wojowania świadomością sławnego,* »którego gdy wojsko (dla wspólnego przed»tém wzajem się już porozumienia) bardzo »chętnie przyjęło, *od tego czasu hetmanem »był Elearskim* (bez naruszenia jednak u»rzędu pułkowniczego i praw ich) *aż do »wyjścia z Cesarskiéj«* (181). Posłano więc po Radziwiłła, który dopiéro 8go września do obozu przybył. Widać jednak z całéj następującéj powieści, że działalność jego ograniczała się na stosunkach Lisowczyków *zewnętrznych* i trzymaniu ich *w ścisłéj karności*, i że się w wojenne poruszenia nie wiele mieszał, którémi zawsze Strojnowski kierował. Bo i Starowolski który wszystkich wodzów lisowskich w swych *Sarmatiae Bellatores* wylicza, nic o Radziwile nie wspomina.

Zygmunt Karol Radziwill, książe na Nieświeżu i Olyce, hrabia na Mirze i Szy-

---

181) Dęboł. R. XXXIII. str. 192.

dłowcu, czwarty syn Mikołaja Krzysztofa Sierotki wojewody wileńskiego, (znanego ze swéj pielgrzymki do ziemi świętéj) z księżniczki Elżbiety Wiszniowieckiéj urodzony, najprzód krajczy, potém podczaszy litewski, starosta słonimski, kawaler maltański, a po śmierci sławnego Bartłomieja Nowodworskiego, komandor poznański, stwołowicki i pociejski, i komisarz jeneralny wielkiego mistrza maltańskiego, był jednym z pierwszych co w roku 1619 do utworzonéj przez Althana *Żołnierki Chrześciańskiéj*, przystąpili. Wsławił się wielce męztwem w trzech wyprawach na Turków na morzu śródziemném i pod Chocimem. Przyprowadziwszy Lisowczyków do kraju, niepośledne swéj ojczyznie w Prusiech przeciwko Szwedom (1626 – 1629) i przeciwko Moskwie pod Smoleńskiem i Skowronkową górą (1633) wyrządzał przysługi (182).Nie trzeba się więc dziwić, że go Lisowczycy, którzy już pod Chocimem waleczności jego byli świadkami, bez trudności na hetmana przyjęli, i że sam Strojnowski, *jako większemu panu* pierwszeństwa ustąpił. O obraniu jego na ten urząd pisze i ksiądz Albert Wijuk *Kojałowicz* T. Jez. w rzadkiém dziś dziełku: »*Fasti Radiviliani*« potwierdzając, że odtąd

---

182) Niesiecki T. III. str. 835.

wielka karność Lisowczyków cechowała (183). Został poźniéj wojewodą Nowogrodzkim i umarł w roku 1642 podróżując po Włoszech mając lat 50. W Assyzu w kościele ś. Franciszka pochowany, gdzie mu brat jego stryjeczny, ks. Albrecht Stanisław kanclerz w. lit. (co tak ciekawe po sobie zostawił pamiętniki) piękny nadgrobek wystawił (184). Cały swój majątek kawalerom maltańskim zapisał. Lecz dosyć na tém aby nowego Lisowczyków poznać hetmana.

Gdy już wszystkie pomniejsze miejsca przemocy uległy, przy czém Heidelsheim i siła innych miasteczek i wsi do szczętu wypalono, zajął arcyksiąże ważne *Hagenau* (z kąd Mansfeldianie dużo zamożniejszych obywatelów dla wykupu z sobą uprowadzili) i ruszył na *Spirę*. — Siódmego sierpnia położono się obozem w *Heimbach* między tém miastem a twierdzą *Germersheim*, gdzie równie silna trzymała się jeszcze załoga.

---

183) Strona 88. Circa eosdem fere annos (1622 — 1626) Sigismundus Radivilus Dux Nesv Eques Melitensis, apud Ferdinandum II. legiones in Germania ductabat, tum alias optime meritus, tum maxime quando Lisovianae legioni Dux datus, eam et belli tempore in officio continuit et in patriam absque caesarearum ditionum injuriis deduxit.

184) Obacz napis tego nadgrobku w szacownych „*Monumenta Sarmatarum*" Starowolskiego str. 817. Pisze o Radziwile także *Siarczyński* w Obrazie W. Zyg. III. T. II. str. 126.

Puszczono z tąd Lisowczyków, *(kwiatkami Leopoldowémi dla różnych barw swego odzienia a szczególnego w nich arcyksięcia upodobania w obozie nazwanych)* (185) naprzód dla postrachu *Spirzanów*. Skoro w równém polu pod murem chorągwiami swémi wywijać i po winnicach przez rowy i płoty sadzić zaczęli, nie namyślali się długo mieszkańcy, i wyszedłszy z miasta w pół drogi arcyksięciu klucze z prośbą o wspaniałe miłosierdzie przynieśli (186). Wjechał tam 9go śierpnia, a nazajutrz zabrzmiała odwieczna gotycka katedra téj najdawniéjszéj biskupiéj w Niemczech siedziby dziękczynnémi dawno w niéj niesłychanémi modłami. Lisowczyków zaraz nazad pod *Heimbach* odesłano. Oświecały ciągłe pożary nieszczęśliwą krainę, *składano je* jak mówi Dębołęcki *na Eleary* »zaczem *z ichże samych rady* arcy»książe dał obwołać, iż ktoby zdybawszy pa»lącego lub pomagającego, do niego przy»wiódł, albo odniosłszy go dowiódł, miał »mieć 50 talarów bitych nadgrody. Nasi »przez kilka dni takich wodząc sami się o»czyścili.« (187). — Leopold zatrzymany w

---

185) Dęboł. Roz. XXXIV. str. 195.

186) Abelin w Theatr. Europ. T. I. str. 645 mówi, *że szczególnym jakimeś fortelem Spiru dostali* „durch einen sonderlichen Vortheil.“

187) Dęboł jak wyżéj.

Spirze potrzebnémi urządzeniami, rozbrojeniem mieszkańców i rozwiązaniem ich milicyi wyprawił tymczasem wojsko pod *Germersheim* twierdzę powyżéj Spiru nad Renem leżącą. — Gdy się tameczni poddać z razu niechcieli, wodę im odjęto i kilka razy z dział do nich wypalono. Nie wiedząc kędy się Mansfeld obraca a obawiając się odsieczy, rozłożono Lisowczyków w przyległym lesie, którzy tył wojska zasłaniając, ochoty mu do szturmu dodawali, podczas gdy ich ciurowie do wysp na rzece rozrzuconych dostawszy się, z téj strony oblężonym grozili i dużo tamże z rzeczami swémi i skarbami w nadziei nieprzybytości Renu schronionych, pojmali. Z niemałą rozpaczą musieli na gęstem z dział biciu do tych zuchwałych, a przyrodzone nawet zapory zwyciężających przestawać. Mocniejszy już rozpoczęto z obu strón ogień, kiedy arcyksiąże 12go pod Germersheim przybył, a kule z miasta tak daleko zalatywały, iż jedna z nich konia jego pod namiotem ubiła. — Dla strwożenia nieprzyjaciół nasi przez całą noc w obozie swym trąbami, bębnami, surmami, wykrzykaniem i błyskaniem się po polach zabawili. Miano nazajutrz szturm przypuścić, lecz odłożono go dla bliskiéj dobrowolnego poddania się nadziei, i ten znowu dzień na biciu z dział do murów, któremu z drugiéj strony

ciurowie od wysp wrzaskiem swym wtórowali, zeszedł. W nocy pokopano szańce i nadedniem 14. sierpnia szturm przypuszczono. Mimo tęgości warowni, upadli obleżeni na sercu i wywiesili chorągiew, prosząc o kilka godzin do namysłu. Wstrzymano zapęd żołnierza, zwołano nazad gorących Lisowczyków i tych co po wyspach dokazywali, a wtém obleżeni korzystając z chwili, drugą bramą cichaczem z miasta się wyniosłszy, dostali się do wysp i daléj co tchu rzeką statkami spłynęli. Po wyjściu wymierzonego czasu wydaje arcyksiąże rozkaz odnowić szturm, aż tu mury z obrońców ogołocone i ledwie dziesiątą część mieszkańców zastają. W nie małe zdumienie wprawił ten postępek wodzów ale w największą wściekłość żołnierzów. Na nic już nie uważając rzuca się część Lisowczyków na wyspy, gdzie jeszcze niektórych dognawszy wymordowują, rozjątrzony zwyciężca kąpie się we krwi po wszystkich ulicach. Srodzy Kroaci nie przepuszczają ni żołnierzom, ni mieszczanom, ni kobietom, ni starcom, ni dzieciom, ni kalekom. Ledwie nie ledwie udało się arcyksięciu wstrzymać te mordy i ostatki na zamek dla ocalenia zagnać, lecz nie mógł nie oddać spragnionemu i rozbestwionemu żołnierzowi na łup domów i wszelkich rucho-

mości (188). Bardzo ważną rzeczą było dowiedzieć się, kędy się obraca Mansfeld jedyny a nieśmiertelny przeciwnik, który się jednakże nigdzie już nie pokazywał. Nikt nie mógł lepiéj zasięgnąć o nim wiadomości jak Lisowczycy, tych więc na zwiady wyprawiono. Zapuszczając się zuchwale środkiem nieprzyjacielskiego kraju, przez rzeki, góry, lasy, przez drżące od gniewu i zdziwienia na ich widok włości i miasteczka, dotarli *aż do granic francuzkich*, skąd przynieśli wiadomość, iż gdy mu w ojczyznie ziemi nie stało, ku *Metz* wraz z Krystyanem brunszwickim kroki swe zwrócił. W saméj istocie zamierzali ci awanturnicy przyjąć służbę najprzód księcia lotaryńskiego, następnie króla Ludwika XIII, a gdy im się to dla przyjaźnych jeszcze wówczas jego z cesarzem stosunków nie powiodło, pociągnęli daléj ni to płynąca lawa, lub chmura szarańczy nigdzie oporu nie znajdując na *Verdun* i *Rocroy* do Niederland, kędy ziednoczone Hollandyi stany pod księciem Oranii zażartą z Hiszpanami prowadzili wojnę, których właśnie ważną twierdzę *Bergen op Zoom* oblęgali. Na pierwszą wieść o wkroczeniu ich do Francyi zaczęto jak upewnia Dębo-

---

188) Abelin Theatr. Europeum T. I. str. 645. Dębołęcki. Roz. XXXIV. str. 197—198.

łęcki (189) »z wojskiem Elearskim trakto-
»wać, jakoby ich było do króla francuzkiego
»pomknąć, w ten sposób żeby byli szli jako
»od Cesarza posłani i tam na żołdzie króla
»francuzkiego, aż do zawołania cesarskiego,
»kiedykolwiekby potrzebował, a nie dłużéj
»trwali. Już na tém stanęło było, iż mieli
»byli iść, i dla tego pod tym czasem wojsko
»w sprawie postawione, posłom oraz zgro-
»madzonym, cesarskiemu, królów także hi-
»szpańskiego i francuzkiego i książęcia lo-
»taryńskiego już pokazane było. Ale 20go
»dnia śierpnia wiatry jakichsi praktyk, do
»następującéj nazajutrz Ewangelii niedzielnéj:
»*Iż żaden nie może dwiema panom służyć*,
»nakierowały, i wszystkie one zamysły w ni-
»wecz rozsypały.«

Te kilka lubo ciemno rzuconych słów, bardzo ważny i ciekawy zawierają szczegół. Chciano więc Lisowczyków już wtenczas do Francyi puścić. — Lubo nasz dziejopis całéj rzeczy nie wyłuszcza, łatwo trafić po nici do kłębka całéj téj sprawy. Bojąc się, aby Mansfeld wichrzących już z dawna a dopiero w r. 1628 przeważną Richeliego prawicą, wzięciem Roszelli przygniecionych francuzkich różnowierców nie podburzył, chciano naprawić na nich Lisowczyków, i

189) Rozd. XXXIV. str. 198—199.

uzyskano nawet do tego pozwolenie posła francuzkiego. Ale zdaje się, że gdy ten o rozpuście ich i zniszczeniach w Niemczech dokładniejszą powziął wiadomość, drząc o swoją ojczyznę, właśnie sam łącznie z tymi, co wysłaniu Lisowczyków z innych przyczyn przeciwnymi być mogli, Dębołęckiego użył, aby swą wymową ich samych od tego odwiódł, do czego widoczną zdaje mi się, czyni nasz dziejopis alluzyą, przytaczając słowa ewangelii, które oczywiście sam w tym razie jako przekonywający argument przytoczył. Z drugiéj strony poseł hiszpański, bojąc się, aby Mansfeld (co się i stało) Hollendrom stanowczéj nie niósł pomocy, wolał wyprawić na niego pewniejsze i regularniejsze wojsko Don Gonzalwa z Korduby. — Zważywszy teraz, że znowu dla cesarza potrzebniejszym mógł być Korduba, jak niesforni i nieregularni Lisowczycy, i że ich właśnie może pozbyć się chciano, aby tamtego zatrzymać, zrozumiemy całą kabałę i zagmatwanie téj sprawy.

W saméj istocie wysłano zaraz Kordubę w 12000 ludu za Mansfeldem, gonił za nim co tchu na *Saarbrück* i dopadł nareście pod *Fleurus* na tych samych polach, na których w r. 1794 *Jourdan* nieśmiertelny pozyskał wieniec, lecz doświadczył potężnéj ręki Mansfelda. Na głowę zniesiony musiał patrzéć

z boleścią serca, jak zwycięzcy swój zamiar złączenia się z Hollendrami uskutecznili i Hiszpanów do zniesienia oblężenia *Bergen op Zoomu* znaglili. — Lisowczykom inny był przeznaczony zawód, mieli bydź we Francyi, ale dopiero po latach czternastu, aby właśnie tych samych Francuzów, lubo już nimi wtenczas ów wyniosły *Richelieu* rządził przerazić i upokorzyć.

„Wszystko się dziwnie plecie
„Na tym tu biednym świecie.

mówi nasz wieszcz Kochanowski

„A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić
„I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić!

Zostawały jeszcze dwa znaczne miasta: *Wormancya* (Worms) i *Frankenthal* pierwsze od niedobitków Frydryka, drugie od przysłanych przez Jakuba I. zięciowi Anglików tém szczerzéj i zażarciéj bronione, iż na niém był Palatyn wiano swéj żony Elżbiety zapewnił i niejako w zastaw królowi oddał. Ciągnąc na Wormancyą trzeba było przechodzić po pod sam Frankenthal. Leopold wyprawiwszy naprzód swe pułki, sam z jednym tylko kornetem jazdy przy Elearach pozostał, środkiem których wszystkie wozy ze skarbami tak własnémi jako i rządowémi na opłatę wojska przeznaczonémi postępo-

wały. Nie mało to wszystkich w oczy kłuło, iż arcyksiąże nie swéj piechocie ale obcym posiłkom straż swéj osoby i skarbów powierza. Na pół mili przed Wormancyą zatrzymały się wojska, a nasi minęli one aby znowu bydź na przodzie. *Dębołęcki* pisze: »iż »skoro Lisowczyków zdaleka z murów do»strzeżono, niezwłocznie wszystkie bramy o»tworzono, a Leopold widząc, iż spokojnie »doń mógł wjechać, naszym zaraz na stano»wisko iść kazał, które sobie w jednéj wsi »na lewo od miasta na drodze ku *Zweybrü»cken* obrali, i tam już do 14go września »leżeli.« (190). *Starowolski* (*w Institutiones Rei Militaris*) (191) ciekawy dodaje szczegół, że *Strojnowski* widząc stada bydła miejskiego pasące się przed murami, ukrył swoich w zasadzkę, a kilkunastu niby maroderów na odbicie tego bydła wyprawił. — Na widok téj napaści wysypała się miejska załoga dla ocalenia téj jedynéj dłuższego trzymania się rękojmi. — W tenczas wypada z zasadzki, pędzi prosto do bramy, odcina wyszłym powrót i wszystkich do nogi wyrzyna. Wypadek ten, lubo ogólniejszémi wyrazami podaje i *Abelin* w swym *Theatrum Europ*; (192) jest więc nad wszelką wątpli-

---

190) Roz. XXXV. str. 201.

191) Księga VII. Rozdział IV. str. 374.

192) T. I. str. 645

wość wyniesiony i oczywiście ważnym był powodem tak niezwłocznego poddania się. Nierozumiem dla czego go nasz kapelan nie wspomniał, bydź może, że mu wyszedł z pamięci, z któréj jak wiemy pisać musiał tę historyą, straciwszy w górach szląskich dokładny swój dziennik. Starowolski dodaje, że toż samo udało się Strojnowskiemu i pod *Frankenthalem*, o czém równie żadnéj w Dębołęckim nie ma wzmianki.

Zato dwa nader ciekawe opisuje szczegóły malujące dobitnie sprawność naszych wojowników. Ważna warownia *Manheim* na prawym brzegu Renu przy ujściu Nekary, najeżona ludźmi i bronią nie mały stawiła opór Tillemu, który ją wraz ze stolicą Palatynatu *Heidelbergiem* już od kilku niedziel w oblężeniu trzymał. Most łyżwowy na Renie łączył Manheim z okolicą Frankenthalu, a tém samém owe trzy ostatnie Frydryka na téj ziemi zastępy. Przez ten most mogły wierne jego sprawie niedobitki porozumiewać się i nawzajem posiłkować; zwrócił więc na się całą baczność Leopolda, który jeszcze pod Germersheimem umawiał się o zerwanie jego z Lisowczykami, obiecując po 100 czer. złotych każdemu, coby się do tego przyczynił. Z jednéj strony bronił przystępu silny przedmostowy szaniec, z drugiéj wymierzone działa Manheimu wykonanie tego zamy-

słu tak niepodobném czyniły, iż go zaraz prawie zaniechano. Nazajutrz po wjechaniu arcyksięcia do Wormancyi, gdy już i Radziwiłł przyjechał, wielkie były z nim i Strojnowskim narady, jakby w tym celu postąpić? W tém dają nagle znać: »że tegoż dnia ró»wno ze świtem, kilku Polaków na szaniec »przedmostowy niespodzianie napadłszy, pie»chotę z niego przez most aż do bramy »Manheimu pędzili, i gdyby ich więcéj by»ło, pewnieby samo to miasto ubieżali, za»czem Manheimianie bojąc się aby tego dru»gi raz kiedy w większéj liczbie nie uczy»nili, z wielkim trzaskiem most ów tak wa»żny rozbierają, tak że go już tylko z po»łowicę widać! (193). Ucieszony tak pomyślną nowiną Leopold zaczął zaraz mówić o stadzie Frydryka na jednéj z wysp reńskich tak dobrze przechowaném, iż niemało już piechoty w łodziach o nie się kusiło a zawsze nadaremnie, przyrzekając dać łodzi i piechoty ile będzie potrzeba, a gdyby mu one całkowicie przyprowadzono 20000 bitych talarów w nadgrodę! Skoro się o tém nasi dowiedzieli, przez kilka dni niepodobne czynili rzeczy, aby tego zaczarowanego stada dostać. »Trafiło się tedy, iż gdy w kilka »dni arcyksiążę Worms rozporządziwszy do

---

193) Roz. XXXV. str. 202.

»Spiru się wracał, a 7 chorągwi Elearów »w polu go czekało prowadzić tamże, skoro »z bramy wyjechał na strzelenie z łuku no- »wina przyszła do pułkownika arcyksięcia »prowadzącego, iż jego wojsko zacnych koni »z jakiejś wyspy wiodą bardzo wiele, i dru- »dzy znowu po drugie *wpław się wybierają*. »Co gdy zaraz arcyksięciu powiedział, rzecz »mu się ta niepodobną z razu zdała, i ow- »szem rozumiał, iż to które insze stado czy- »jeś napadli. Wszakże trochę w pole wyje- »chawszy a siła ich konie wiodących oba- »czywszy, gdy pułkownik skoczywszy kilku »w błocie i glinach w spólnie z końmi jak »co złego pomazanych przyprowadził, oba- »czywszy po herbach, iż z onego stada, o »którém mówił, a widząc, iż się *wpław po* »*nie topili*, rzekł do swych: *Widzę że się* »*przed tymi ludźmi nikt nie skryje, chybaby* »*w Niebie.*« (194). Te szczegóły są tém wa- żniejsze, że o nich żaden z niemieckich kro- nikarzów nie wspomniał, a więc Dębołęcki za źródło i dla sąsiadów naszych posłużyć może. Po odprowadzeniu Leopolda do Spiry, leżeli nasi już ciągle w owéj kwatérze o milę od Wormancyi, podjeżdżając dniem i no- cą pod mury warownego Frankenthalu, o który trudno się było kusić. — Codzień

194) Dęb. Roz. XXXV. str. 203—204.

prawie tyle więźniów dostawali, tyle im ludzi wystrzelali, iż się nakoniec nikt już z murów wychylać nie odważał. Dla nagromadzenia wojsk wielka powstała w tych okolicach drogość, wyprawiono więc Lisowczyków jak dawniéj w Rossyi za szukaniem żywności. Wpadli w księstwo *Zweybrücken*, którém szwagier Frydryka rządził, i tak je wyssali »codzień je (jak mówi nasz dziejo»pis: *sabatowi nawet nie folgując*) upokarza»jąc, że bydlem i inszémi żywnościami zdo»bytémi Worms i Spirę ożywili.« Dobrze więc kreśli *Starowolski* ich użytek i powołanie (195). »Żołnierz lekkiéj zbroi nie»przyjaciela napadami trapi, dowóz zapasów »odcina, drogi niepokoi, prowincye pustoszy, »do obozów żywności sprowadza, co *wszystko* »*teraz Kroaci i Kozacy polscy* w wojskach »cesarskich wykonują: bo cięższe wojska »Niemców dla swéj ociężałości niezdatni są »do tego.« Niemało jednak nietylko już mieszkańcy tych nieszczęśliwych krajów, ale same nawet arcyksięcia wojska na Lisowczyków utyskiwały: »*narzekając iż bardzo*

---

195) Institutiones Rei Milit. Ks. VIII. str. 510. „Levis armatura hostem superventibus affligit, commeatum praecludit, vias infestat, provincias depopulatur, in castra victualia conduit, quae singula nunc Croatae atque „Cosachi Poloni in exercitibus caesaris praestant, quia „gravior armatura Germanorum, ob suam gravitatem „ad haec omnia perficienda inepta est.“

»okrutni, a jako nikomu tak i żadnemu dnio-
»wi nie przepuszczą.« Obok tych tak przykrych dla siebie wyznań dodaje zaraz nasz dziejopis, że to tylko: *»z zadrości sławy,*
»która szła o Elearach jak obłoki po niebie« mówiono, i jako Faryzeusze *co **Pana Jezusa** podchwytać w mowie chcieli.* Ledwie Radziwiłł do ich obozu (8. września) przyjechał, zaraz się doń obywatelstwo nadreńskie cisnęło, zanosząc skargi na Elearów. Dębołęcki powiada, że ón niewinność swego żołnierza wyrozumiawszy: to jest *»iż choć było*
»niecoś prawda, ale daleko więcéj potwarzy oświadczył: *»iż szlachta polska w dostatku*
»się wychowawszy, o głodzie tam służyć ani
»może, ani powinna. Niebożęta obywatele
»zrozumiawszy, iż to inaczéj być nie może,
»postanowienie między sobą uczynili, o do-
»dawaniu żywności Elearom; którą gdy od
»tego czasu chętnie odsyłali, Elearowie też
»nie tak jéj czatami, jako przedtem szukali...
»i one skwierki się uciszyły.« (196). Bolesny tymczasem wypadek zasmucił ich wojsko. Gdy dla smrodów i chorób w oném stanowisku dużo ich umierać zaczęło, a Radziwiłł dla upatrzenia innego, bliżéj Frankenthalu ze Strojnowskim i wszystkimi rotmistrzami wyjechał, *Marcin Żarski* zaś od

196) Roz. XXXV. str. 207.

nich w bok do jednéj wsi z małą drużyną oddalił się, wypadł nań z zasadzki oddział jazdy, i odciąwszy od tamtych, samego rotmistrza zamordował a 3 towarzyszów pojmał. Nie rychło to inni postrzegli, i dopiéro nazajutrz chorągiew dla szukania zwłoków jego wysłana, znalazła je jakby na celu dział nieprzyjacielskich leżące, i ledwie że się udało mimo gęstych kul z niemałém niebezpieczeństwem one do obozu przynieść. Pogrzebiono je z wielką czcią w Wormancyi w kościele dominikańskim. (197). Co to za wojownicy, którzy jednego wodza pod *Starodubem*, drugiego nad rzeką *Okką*, trzeciego w *Kremzy*, czwartego w *Wormancyi* grzebali! Wszak między témi cztérma miejscami leży większa połowa Europy?...

Nie mogąc już dłużéj na tém zapowietrzoném wysiedziéć miejscu, przenieśli około 14go września obóz swój do *Grünstadt* parę mil na zachód od Frankenthalu, baczne zawsze na te stronę, w którą się Mansfeld udał, mając oko, żywność z księstwa *Zweybrücken* wyciągając, a codzień niemal nowe pod Frankenthal przedsiebiorąc wyprawy. — Raz gdy się dodnia pod *Lampsheim* miasteczko przy twierdzy leżące i znią nawet szańcami połączone podsunęli: pacholik jeden

197) Tamże str. 208.

przez wał i mur jakby ryś lub żbik z szalonèm męztwem przelazł, kłódki potężne poobcinał i wzwód od mostu zwodzonego spuściwszy, drugim drogę do miasteczka utorował, dokąd co tchu wpadłszy, nie małą uczynili szkodę.

Wiemy, że kiedy arcyksiąże tę stronę Renu z nieprzyjaciela oczyszczał, Tilly *Heidelberg* i *Manheim* w szachu trzymał. Odjąwszy oblężonym wszelką nadzieję posiłków, cieśniéj ich przyparł, a dla silniejszego działania kilka chorągwi lisowskich do siebie przywołał. Ni w dzień ni w nocy spoczynku im nie dając, po kilku szturmach 17go ważną Frydryka stolicę w moc swą zagarnia. Następnie całą siłę na drżący i samotny *Manheim* obraca, a gdy tak nad Renem gmach wielkości Frydryka zewsząd podkopany chwieje się i w gruzy rozpada, rozpisuje cesarz walny sejm w Regensburgu, aby na nim Maksymiliana Bawarskiego według przyrzeczenia łupami Palatyna obdarzyć. Wielu z elektorów i świeckich książąt, zaczęło się wymawiać, iż nie śmią jechać do *Regensburga* dokąd wszystkie prawie drogi od rozlicznego żołnierstwa a mianowicie *polskich kozaków* niebezpieczne, i prosili aby *wprzód tych ostatnich niewymownie ojczyznę ich trapiących z Niemiec odesłać raczył.* Niemógł się Ferdynand namyślać, a tém łatwiéj było mu

przychylić się do tych przedstawień, iż właśnie główne cele téj wojny zagarnieniem całego Palatynatu a oddaleniem Mansfelda i Brunszwickiego księcia osiągnione były. — Dziewiętnastego września przychodzi z Wiednia rozkaz aby się Lisowczycy przez Ren przewieźli i wziąwszy zapłatę, na Czechy do domu wracali. List cesarza w téj mierze do naszych wojowników pisany, niemniéj dwa drugie któremi arcyksiąże Leopold całemu pułkowi i Strojnowskiemu wolą cesarza objawił, jaśnie pokazują, w jakiém zachowaniu te polskie posiłki u nich były, i że ich nie jako *najemników* lecz raczéj jako *sprzymierzeńców* uważano. (198).

»Ferdynand Wtóry z Bożéj łaski obrany »Cesarz Rzymski i t. d.«

»Waleczni, szlachetni Wierni Nam mili. »Wiadomo wam najlepiéj, jak w czasie kiedy »potężne buntowników sprzysiężenie i Nam »i Państwu ciężyło, pomoc Waszą wojenną »za umowionym żołdem uzyskaliśmy, któryś»cie dotąd tak dzielnie wysługiwali, i całych »Niemiec świadectwem, wrodzonéj narodu »Waszego waleczności nad wszelki wyraz »zadosyć uczynili. Dziś, gdy i powód téj »wojny ustał i nieprzyjaciel strzaskane ma»jąc siły zewsząd ustąpił, a wszystkie Stany

198) Dęboł. Rozd XXXVI. str. 212--216.

»Św. Rzyms. Państwa jednogłośnie pokoju »żądają, (który też każdéj przedsięwziętéj »wojny jest kresem), raczyliśmy najuprzemiéj »zlecić Najprzewielebniejszemu i Najjaśniej- »szemu bratu Naszemu Arcyksięciu Leopol- »dowi Biskupowi Strasburskiemu i Passau- »skiemu, aby po dokładném obliczeniu i wy- »płaceniu resztującego żołdu, wojsko wasze »aż do granic państwa bez uszkodzenia i o- »brazy, jak zwyczajnie odprawił. Mam zaś »nadzieję, że nie mniéj w tém okażecie po- »wolności, jakeście dotąd ku przywróceniu »powagi Najjaśniejszego Naszego Cesarskie- »go imienia i dostojności, chęci i siły przy- »łożyli. — Co po wszystkie czasy Cesarską »Naszą łaską uznawać będziemy, a wszy- »stkich was w ogóle i każdego z osobna »powodzeniu sprzyjając, Najjaśniejszemu Kró- »lowi Polskiemu krewnemu i sąsiadowi Na- »szemu najukochańszemu najzaszczytniejszémi »listami poświadczymy, ile Państwo nasze od »wierności i męztwa Waszego korzyści od- »niosło. Dań w mieście naszém Wiedniu, dnia »1go Września, Roku pańskiego tysiącznego »Sześćsetnego dwudziestego drugiego, państw »Naszych Rzymskich czwartego, Węgierskich »piątego, Czeskich zaś szóstego. Ferdynand.

Na własny rozkaz J. C. K. Mości

Herman Questenberg.

»Leopold z Bożéj łaski Arcyksiąże Au-
»stryi, książe Burgundzkie, Biskup Stras-
»burski i Passauski, dożywotni Administrator
»Opactwa Murbach i Ludern, hrabia Tyrolu,
»Landgrabia Alzacyi. Waleczni szlachetni
»Wierni, nam mili. Taką w Was ku Nam
»doświadczyliśmy gorliwość, taką serc wa-
»szych dzielność, żebyśmy z pomocy chwale-
»bnéj sprawności waszéj, (którą powagę ce-
»sarskiéj dostojności przywrócić a poruczone
»nam, po większéj części zniszczone prowin-
»cye od dalszych buntowniczych zamachów
»uchronić, byliśmy pewni) dłużéj jeszcze ko-
»rzystać pragnęli. Jednakże gdy J. C. Mość
»po wyparciu z tych strón nieprzyjaciela, do
»żądania stanów św. rzyms. państwa, jedno-
»myślnie pokoju wołających najłaskawiéj się
»przychylić raczył, i z tego powodu wojsko
»wasze oddalić z tąd przedsiewziął; mamy
»to sobie za święty obowiązek stosować się
»bez najmniejszego wyboczenia do tego roz-
»kazu. Nie wątpimy więc, że z tą samą skrom-
»nością i łatwością odejdziecie, a woli J. C.
»Mści zadosyć uczynicie, z jakąście w te strony
»bez obrazy lub szkody, według zwykłéj u-
»mysłów waszych wspaniałomyślności i w du-
»chu zachowania karności, przybyli. Co jako
»do większéj imienia waszego sławy przy-
»czyni się, tak też od nas za każdą daną
»sposobnością łaski naszéj arcyksiążęcéj dla

»wszystkich razem i każdego z osobna skłonnością, z którą wam stale przychylni zostajemy z wdzięcznością uznawane będzie. — »Dań w *Rubeaku* (199) 13go Września 1622.

— *Leopold.* —

List zaś do Strojnowskiego taki:

»Leopold i t. d. Szlachetny i t. d. Nie wątpię że W. M. wiesz dobrze, iż przyczyna dla któréj J. C. Mość. W. M. wraz z polskiém wojskiem w te strony, powstaniem Mansfelda wstrząsnione wysłał, ustała, i że gdy nieprzyjaciel na siłach upadłszy w inne zagraniczne udał się miejsca, stany św. rzym. państwa pokoju (gwoli któremu każda się wojna rozpoczyna) jednomyślnie żądają. Kiedy więc J. C. Mść do tego się przychylić raczył, aby polskie wojsko teraz odwołać, my zaś dotąd W. Mści tak wielką w rządzeniu niém sprawność, męztwo i w utrzymaniu karnośći gorliwość doświadczyliśmy, iż nam zawsze najmilszym byłeś: mocno na to buduję, iż wojsko polskie z niemniejszém zachowaniem porządku i karności odprowadzisz, jakeś do tych krajów bez szkody i obrazy a z wielką imienia twego sławą przybył. Co jako niniejszém zasłużenie poświad-

---

199) *Rufach* miasteczko wyższéj Alzacyi do biskupstwa strasburskiego należące.

czamy, tak też i łaski naszéj arcyksiążęcéj przychylnością stale życzliwymi pozostać przyrzekamy. Dań w Rubeaku 13go Września 1622.« — Leopold. —

Podobném pismem dziękował księciu Radziwiłłowi, a prosił aby aż do Czech wojsko najskromniéj prowadził. —

Chciano zaraz 21go żołd wypłacić, i do tego złotéj wprawdzie ale wojsku nieznanéj monety użyć. Gdy jéj przyjąć nie chcieli musiano ją wprzód w Frankfurcie na dukaty wymieniać. — Zanim to do skutku przyszło upłynęło jeszcze dwie niedziel (do 8. *października*) przez które jednak nasi nie próżnowali.

Dwie samotne twierdze po obu brzegach Renu: *Manheim* i *Frankenthal*, z których pierwszą Tilly oblęgał, drugiéj arcyksiąże z Lisowczykami odetchnąć nie dozwalał, zasilał żywnością, zostawiony od Frydryka dworzanin pan urodzeniem i urzędem znakomity, którego nasz dziejopis *najwyższym* jego *szafarzem* nazywa. — Dali się i jemu Lisowczycy we znaki. Raz gdy nocą z Frankenthalu do Manheimu zapasy pod zasłoną kilkuset piechoty przeprowadzał, postrzegli to czujni czatownicy, uderzyli, straż rozgromili, a jego samego pojmali. — Ostatni to był cios dla załogi miast obu. Przysyłają niezwłocznie z oświadczeniem,

że za niego największy okup i owych trzech towarzyszów, których wtenczas kiedy Żarski poległ pojmali, dać gotowi. Że nasi do kraju już lada dzień powracać mieli, pilno im było wykupić swych rodaków, więc dzień 29ty września na umowę przeznaczyli. — W parę dni przedtém, przysłał arcyksiążę chorągwie od cesarza, między innémi warunkami naszym przyobiecane, które w dzień ś. Michała z wielką uroczystością, w obec posła jego, i licznie zebranego nadreńskiego obywatelstwa, błogosławiono i rozdano. Zaraz potém wyjeżdża Strojnowski w kilka koni pod Frankenthal na rozgowor o tego więźnia. — Spuszczają mosty i ukazuje się z równą drużyną dowódzca angielskiéj załogi, pułkownik *Megant*, mąż, którego włos siwy a zorane pracami a pełne szlachetności uroku czoło, daje zaraz odgadnąć tego, któremu obrona ostatniéj Frydryka warowni, wiana królewnéj Elżbiety, i los tylu walecznych o sto mil od kraju wysłanych Anglików powierzony. Uderzono w trąby, ale zanim odpowiedź od naszych nastąpiła, poleciał nad wszelkie spodziewanie Megant bez wszelkiéj prawie zasłony naprzód, powitać po przyjacielsku Strojnowskiego, którego niecierpliwym był poznać. Zapytany od niego *jakby się tak odważał prawie bezbronny wpadać w ich ręce?* odrzekł z pełnym

otwartości wyrazem: iż *»Nigdy we mnie ta »wątpliwość nie powstała, abym się golemu »słowu polskiego szlachcica nie miał zupeł- »nie powierzyć, bo lubo Was nigdy zbliska »nie oglądałem, nie zdarzyło mi się słyszeć »lub czytać, aby Polacy siła jawnie mogąc, »kiedy kogo zdradą podchodzili.«* Tu mu Strojnowski najczulej dłoń ścisnął i wszyscy taką okazali serdeczność, iż zacny starzec z rozrzewnieniem skarzyć się zaczął: *»Że ona nieszczęsna okoliczność zapisania na Frankenthalu wiana królewnie angielskiéj od męża jéj Frydryka, przywiodła do tego, aby kiedy Anglik z Polakiem wzajemnie na się następowali!* Strojnowski nie czekając, aby o więźniu co wspomniał: *»Ponieważ rzecze »nad mniemanie taka jest miłość narodu an- »gielskiego ku polskiemu, mocno żałuję, że »żaden dotąd Anglik pojmać się nam niedał, »aby go wam módz oddać, przyjmijcie więc »urzędnika Frydrykowego w zamianę za »naszych.«* Niezwłocznie nastąpiła wymiana po któréj przyniesiono puhary i śniadanie, a pułkownicy nawzajem się częstując zdrowie swoje i narodów swych spełniali. Rozweselony Strojnowski kazał wszystkich kilkudziesiąt jeńców ile ich Frankenthalowi do tychczas zabrano przyprowadzić i onych na znak przyjaźni wolnością udarował. Nie dał się *Megant* wyścignąć w szlachetności. —

Obaczywszy między tymi kilku Mansfeldowych powiedział: »*Iż taka miłość polskiego* »*narodu największéj szczerości godna; przy*-»*znaję, że ci nie moi*« i wybrakował ich. Strojnowski zaś ze swojéj strony dziękując za otwartość, i tych wolno puścił »*na rozkrzewienie* (jak mówił z uśmiechem) *i podszycie świeżo zbitego wojska Mansfeldowego*.« O jakże miłą jest taka scena dla wytchnienia pośród tylu okropnych widoków, pożog, mordów, okrucieństwa i rozpasanéj swawoli! (200). Ósmego października zaczęto naszym żołd wyliczać i kasali się do podróży. Ledwo o tém Tilly posłyszał, jął wszelkich używać sposobów, aby ich jak najdłużéj zatrzymać. Wzywał biskupa spirskiego, męża wielkiego rozsądku, aby się w to wmieszał, rozprawiał z księciem Radziwiłłem, narzekał: »*Iż tylko jawny zdrajca mógł Cesarzo*-»*wi odprawę waszą doradzić. Przewiduję*, »*że skoro odejdziecie znow tu Mansfeld za*-

200) Dębołęcki Roz. XXXVII. str. 218 — 221 Rzecz tę tak przyjąłem jak ją nasz dziejopis wystawia w dobréj wierze, z przekonaniem, że są szlachetne w ludzkości uczucia, i znając charakter Anglików. Bo lubo nic łatwiejszego jak Polaka grzecznością, podchlebstwami lub udaniem szlachetnych uczuć i wspaniałomyślności podejść, nie zdaję się aby tu Megant podstępnie działał, wszakże sam pierwszy do nich wyleciał i łatwo byliby go mogli schwytać, gdyby nie świętość umowionéj rozmowy.

»*wita*;« prosił aby się *choć tak długo przy-najmniéj ociągali, aż dostanie odpowiedź ce-sarską na listy w téj mierze pilno do niego wyprawione* (201). Nic to wszystko nie po-mogło. Skoro żołd odebrali, ruszyli z *Grün-stadt* mimo Wormancyi do *Oppenheim* i przez most łyżwowy, na Renie od Hiszpanów (za-łogę miasta tego składających) rzucony, od których pozwolenie przejścia uzyskawszy, następnie *Frankfort* trzy mile w lewo a *Darmstadt* milę w prawo zostawiając, na *Sulz-bach*, *Langen*, *Mittenberg* »nie bez wielkie-»go (jak mówi Dębołęcki) strachu Hassyi »w lewo w kilka milach leżącéj, wprost ku »biskupstwu wircburskiemu ciągnęli.« Komi-sarze cesarscy chcieli ich ku *Bambergowi* tą samą mniéj więcéj, którą przybyli drogą prowadzić. Lecz oni pomni na dawniejsze przegróżki neutralistów pod Norymbergą le-

---

201) Dębołęcki Rozd. XXXVII. str 222. Mężne Strojnow-skiego za Renem czyny poświadcza i nasz *Starowol-ski* Sarm. Bellat. p. 225. „Rhenum transgressus Serenis-„simo Archiduci Leopoldo usque adeo in profligandis „rebellibus diligentem et strenuam operam navavit, ut „inter strenuos Milites et consilio perspicax et manu „egregie fortis haberetur.“ Niewiem jednak co pod tém rozumie, kiedy powiada po zwycięztwie pod Habel-schwert: *tum ad Strinam quoque secundo proelio hae-reticos devicit* (?); bo ani miejsca takiego, ani takiéj bi-twy nigdzie nie znajduję. — Nie jest to może ów *Stein* skąd (jak w poprzednim rozdziale) ciury się zwycięz-ko popisali?

żących i powziąwszy wiadomość, jako się i teraz dziesięcioroako na nich przygotowali i przejścia wzbronić odgrażali, zaczęli przekładać komisarzom przykrość gór nad Menem będących i oświadczyli, że wolą raczéj poginąć pod Norymbergą, a niżeli zostawić po sobie posądzenie, iż z bojaźni ją omijali. Zaraz więc z *Mittenbergu* zboczyli pod *Rosingen*. Przechodząc obok granic wirtenberskich krajem do Brandeburczyków należącym, ukazał się lud nie mały na jednéj górze, a posłowie przybyli pytać, w jakim zamiarze, i za czyim rozkazem wojsko to wieżdża w państwa, które swobodne będąc, żadnego ludu cesarskiego przepuszczać nie są obowiązane. Nasi odpowiedzieli: »*Iż nie* »*wiele o to dbaią czy ich jako cesarskich* »*przepuścić zechcą, bo tylko gwoli swemu* »*wczasowi, za swém zdaniem, bez wszelkich* »*rozkazów, obrali sobie iść norymberskiémi* »*równinami, z takim duchem, jakiby u pa-*»*nów abywatelów przeciw cesarzowi być ro-*»*zumieli.*« Na tak jasne oświadczenie zaraz z największém uszanowaniem o cesarzu mówić zaczęli, żywności nawet dostarczyć obiecali, prosząc tylko o skromne przejście, które i uzyskali »*tak że prawie żadnéj przykrości* od nich nie mieli (202). Dwudzieste-

202) Dębołęcki Roz. XXXVIII str. 224–226.

go października stanęli o pół mili od Norymbergi, skąd niebawem kilka oddziałów jazdy, a po obu stronach lasami dużo piechoty się ukazało. Skoro ich przednia straż dostrzegła, dała znać do obozu, krzykniono *na koń*, wypadł ochotnik i do koła nieprzyjaciół obiegając, barcując, kilka z nich a nawet jednego kapitana postrzelił, kilku pojmał, którzy wyznali, że chciano naszych ze stanowiska tego rugować. Po téj piérwszéj przeprawce wysłali do naszych z oświadczeniem, iż jedynym ich zamiarem było, żywność z miasta ofiarowaną przyprowadzić. Jakoż w saméj istocie wnet dużo jéj z Norymbergu wyprawiono, a nasi wesołą tam trzydniówkę odbyli. Zdaje się, że nie wiedziano właściwie w mieście jak sobie radzić i jak postępować, bo gdy nasi potém mimo miasta daléj ku *Ambergowi* ciągnęli, zastąpiło im znowu drogę przy moście na rzéce *Rednitz* kilka tysięcy piechoty, zapewne w obawie, aby do bram iść nie chcieli. Zastanawiają się na ten widok, wysyłają ciurów lewym bokiem wpław przez rzékę, ci jak błyskawica drugiego dostają brzegu i grożąc Norymberczanom odcięciem od miasta, nie tylko ich do szybkiego odwrotu znaglają, przybywają owszem od nich posłowie z oświadczeniem, iż w żadnym złym zamiarze, tylko jedynie dla wyrządzenia im na-

leżnéj uczciwości i zaszczytu z murów wyszli. Lecz uprzykrzyło się to już naszym. »*Most przeszedłszy oczywiste im* jak się wy»raża Dębołęcki, *przykrości czynili, i więcéj frezów norymberskich, aniżeli pierniczków z ich państwa prowadzili, mimo osta»tek wojsk neutralistkich. Dostało się nieco »z onych przykrości i trędowatemu Falz»grafstwu, gdy przez nie szli od Amberga »wprost ku Srybru na Hajdę*« (203). Ledwie do Czech weszli przyszła wiadomość, iż Tilly *Manheimu* dobył. Jeden już tylko Frankenthal trzymał się jeszcze czas niejaki, więcéj dla tego, iż cesarz z angielskim królem Jakubem zadzierać nie chciał, który też tę ważną warownię w roku następującym (1623) infantce rządczyni Niederland dobrowolnie w depozyt oddał. W *Srebrze* zajechali naszym drogę komisarze księcia Lichtensteina gubernatora czeskiego, i obrócili ich na Pilzno pod Pragę, dokąd właśnie na drugą rocznicę pamiętnego nad Frydrykiem zwycięztwa, (8. list. 1620) a na tę samą *białą górę* przybyli, kędy pod przewodem Rusinowskiego główną byli wygranéj sprężyną. Większa ich część miała udział w téj bitwie i pokazywała zapewne z zadowolnie-

203) Roz. XXXVIII. str. 228 *Hayd* pierwsze miasteczko czeskie na drodze do Pilzna i Pragi. *Srebro* po niemiecku *Mies*, gdzie już ciągnąc na tę wojnę żołd odbierali.

niem i narodową dumą nowym swym towarzyszom wszystkie stanowcze miejsca, wszystkie widoczne jeszcze pewnie ślady swéj ręki, niejedną roniąc łzę za poległą tu daleko od ojczystych progów bracią. Dziejopis nasz powiada, że Lichtenstein korzystając z ich bytności wydał rozkaz, aby wszyscy różnowierców ministrowie i predykańci ze stolicy i kraju całego ustąpili. Rozkaz taki (lubo bez tego zbiegu okoliczności) ale już 22go października dany, przytaczają wszyscy a mianowicie czescy i szląscy dziejopisarze (204). Nakazano pod najsurowszémi karami pastorom w 14 dniach stolicę i kraj opuścić, nabożeństwa nigdzie nie odbywać, przetrząśniono księgarnie, zabrano ewangelickie książki i handel niémi zabroniono. Skoro rzecz ta pod Lisowczyków zasłoną najprzód w Pradze do skutku przyszła, ruszyli wskazaną sobie daléj drogą środkiem stolicy ku *wielkiemu Głogowu* (Gross Glogau) na Szląsk. »*Przechód przez Pragę jako się z wielką* »*wszystkich wiernych, a osobliwie samego* »*księcia z Lichtensteinu pochwałą odbył, tak* »*nie bez mniejszego strachu świeżo wygnanych heretyków, ale i tych co jeszcze w mieście byli; bo koniecznie rozumieli, iże ich*

204) Obacz n. p. *Frydryka Luca „Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten* 1689. T. I. pag 398—399 i T. II. str. 739.

»*miano, skoroby wszystko wojsko weszło w »miasto, zastanowić, i dopiéro ostatek here- »tyków na głowę od wszystkiego wygnawszy, »rewizyę ich, skoroby wyszli Elearom po- »ruczyć, lecz nie taka jest nielitość cesarza »J. M. jako ich sumienia gryzienie; bo z po- »kojem wszystką Pragę przeszedlszy, z wiel- »ką skromnością poszło przez Czechy aż do »Szląska. Jednakże pod tym czasem gdy »oni przechodzili Czechy... książe Lichten- »stein — predykanty i ministry ze wszystkich »Czech kazał powyganiać i drogę im za Pra- »skiémi ukazać, tak iż kupami jak snopami »w świat wędrowali, Eleary zdaleka omija- »jąc. A kościoły niektóre katolicką księżą o- »sadzono, a niektóre przez niedostatek księży »popieczętowano.* Pod tym czasem przecho- »dzenia Pragi, X. Lichtenstein na pokazanie, »jakieby miał ukochanie widzenia z okna o- »nego świetnego wojska i na znak wdzięczno- »ści zasług jego, mimo wszelkie inne chęci »książęciu Radziwiłłowi hetmanowi Elear- »skiemu i wszystkiemu wojsku pokazane, »*kościoł ś. Idziego w Pradze za pozwole- »niem kapitulném między 17ma wybrany z »dobrém opatrzeniem pozwolił i przyobiecał »narodowi polskiemu pod protekcyą królów »polskich oddać przez ręce mnie autora téj »książki, jako starszego wojskowego kapelana, »w moc zakonu ś. Franciszka* (między in-

»szemi w téj ekspedycyi z wojskiem Elearskiem Cesarzowi J. M. wiernie służącemu) *»aby tam wiecznémi czasy sami Polacy mieszkając, wszystkie nabożeństwa swoje za »żołnierza katolickiego żywego i martwego »odprawiali, a kościoł pomieniony aby był »zwany polskim wiecznémi czasy* (205). Co »jako chętnie pozwolił, tak też i bardzo go»ręco zaraz do cesarza J. M. pisał, aby to »przywilejem swym obwarować raczył. A »nadto pułkownika elearskiego tož książe »imieniem cesarza J. M. jako jego w Cze»chach zupełnie władający namiestnik, *takim*

---

205) Kościoł ś. Idziego (*St. Egyd* lub *Egidius Kirche*) w starem mieście (*Altstadt*) między ulicą ś. Idziego a *dominikańską* tuż obok *konserwatorium muzycznego* a naprzeciwko *politechnicznego instytutu* stojący, jest dziś w rękach OO. Dominikanów i odszczególnia się piękną budową i dobrémi malowidłami. — Czy nadanie powyższe do skutku przyszło, czy Franciszkanie (w Pradze *Minoritami* nazwani, którzy tam piękny w innéj części miasta, mają kościoł), kiedy w posiadaniu ś. Idziego byli? nigdzie o tém nic pewnego dowiedzieć się nie mogę. Zdaje się jednak, że rzecz ta do skutku nie przyszła, bo jak czytam w dwóch dość wywodnych dziełkach o Pradze t. j. *Vollständige Beschreibung der „K. H. u. Res. St. Prag“* we 2 Tomach (1787) i *„Kurzgefasste Beschreibung der K. K. u. Res. St. Prag Jarosława Schallera* (1798), kościoł ś. Idziego dawniéj kolegiata został od cesarza Ferdynanda II. w roku 1625 nadany Dominikanom, którzy się tam od ś. Agnieszki w r. 1626. sprowadzili. Obacz pierwszego dzieła str. 139 T. I. a drugiego str. 98. Więc trudno aby między końcem 1622 a 1625 co innego się stało.

»*przywilejem w grodzie wschowskim ingro-*
»*sowanym uczcił.* I rotmistrzom wszystkim
»spólnie z nim *aby przy tytułach, jurgieltach*
»*swych choć bez zaciągu do śmierci zostali*
»u cesarza J. M. wyjednać obiecał, który
»przywiléj pułkownikowi dany tu się na
»wzbudzenie chęci ludu rycyrskiego do słu-
»żenia cesarzowi J. M. przeciw heretykom,
»zdało położyć od słowa do słowa jak na-
»stępuje :

»My Karol z Bożéj łaski książe i rządca
»domu Lichtenstein, Książe Opawski i Ka-
»rnowski, J. C. M. Tajny Radca, Podkomo-
»rzy i w królestwie Namiestnik pełnomocny.«

»Wiadomo czynimy wszem wobec i ka-
»żdemu z osobna jakiegobądź stopnia, dosto-
»jeństwa, stanu, porządku lub godności,
»którym niniejsze widzieć, czytać lub sły-
»szeć przyjdzie. Iż gdy na zgromienie prze-
»ważną rycerską dzielnością i uśmierze-
»nie rozpasanych po całém państwie a mia-
»nowicie w tych prowincyach złowrogiego
»buntu bezecnych usiłowań bohaterskim u-
»mysłem podał się jaśnie wielmożny pan Sta-
«nisław Strojnowski J. Ces. Mości polskie-
»go jezdnego wojska najwyższy dowódzca, i
»to gwałtownym buntowników uporem wzro-
»słe powstanie, przyzwoitą walecznością a
»dziwném poświęceniem się w imie cesarskie
»szczęśliwie przytłumił i znakomitemi czy-

6

»nami wielką sobie u J. C. Mści pozyskał »męztwa sławę, tenże słusznie w tém kró- »lestwie, około którego tyle zasług położył, »część jakowąś ziemi na własność sobie wybrać »i jedno z dóbr (tak zwane *dominium*) gra- »nicami królestwa tego objętych, zawartą »kupna ugodą według upodobania nabyć mo- »że. Co gdy od nas rzeczony jaś. wiel. pan »Strojnowski żądał, na słuszne jego życze- »nie tém chętniéj przystajemy, im jaśniéj »nam bohatérskiéj jego cnoty i doświadczo- »néj polskiéj wspaniałości zabłysnęło świa- »tło. Z tych więc powodów aby bądź naśla- »dowców, bądź współzawodników świetny je- »go zapalił przykład i wyścigi szczytne u- »niosł usiłowania, imieniem J. C. M. P. N. »Mił. przychylając się ochotnie do życzenia »wspomnionego Strojnowskiego i żadnymi »nie wstrzymani względami, *wcielamy* go »najprzód na mocy użyczonéj nam władzy »*do królestwa czeskiego tak że zarówno z in- »nymi większymi królestwa tego stanami i »obywatelami, wszelkiemi prawami, swoboda- »mi, praerogatywami, wolnościami i przywi- »lejami może się cieszyć, onych używać i »z nich korzystać*. Powtórnie z wyraźnéj a »niewątpliwéj woli naszéj dodajemy nad to »wzmiankowanemu jaśnie wiel. panu Stani- »sławowi Strojnowskiemu pozwolenie, *dobra »w królestwie czeskiém według własnego u-*

»*podobania, bezpiecznie wolno i bez prze-*
»*szkody sobie upatrzyć, wybrać, a wymie-*
»*niwszy one, takowe nie inaczéj jak obywa-*
»*tele ze stanu magnatów tegoż królestwa we-*
»*dług prawideł i zwyczaju tych krajów dla*
»*siebie i swych następców z prawem i juris-*
»*dykcyą w dziedziczne używanie i swobodę*
»*stanów koronnych nabyć bez czyjegokolwiek*
»*sprzeciwienia się.* Co dla większéj wiary
»podpisem ręki naszéj i wyciśnieniem pie-
»częci stwierdzamy. Działo się w Pradze
»dnia jedynastego miesiąca listopada roku ty-
»siącznego sześćsetnego dwudziestego dru-
»giego.

— *Karol.* —

Heiden. (206).

Jak nasz pułkownik z tego przywileju korzystał i jakie dobra nabył? Niewiadomo.— Dziwi mnie jednakże, że Niesiecki nic o tém pod Strojnowskim nie wspomniał.

Dążąc prostą na *wielki Głogów* wskazaną drogą, przeszli Elbę; aż w górach Czechy od Szląska rozgraniczających około *Friedland* i *Friedberg* na nowe trafili przeszkody. Mieszkańcy pamiętni pierwszego ich przejścia przez Szląsk i klęsk pod *Glacem* i *Habelschwert* poniesionych, a słysząc mylnie

206) Dębołęcki Roz. XXXIX. str. 231—236.

iż niedobitki tylko tego nienawidzonego żołnierstwa do domów swych wracają, pobudzeni zresztą od wygnanych swych współwyznawców, zebrali się kupami jak niegdyś Szwajcarowie w XIV wieku na wojsko Leopolda III, a w XIX Hiszpanie na Francuzów, i zewsząd gromadnie zbrojno naszych napastowali, »iż nietylko, jak mówi Dębołęcki, po »górach i ciasnych drogach gdzie kogo zaj»rzeli najmniéj oddalonego, ale nawet na »stanowiskach kilku śpiących nożami pokłóli. »Zaczem wojsko rozdrażnione stanąwszy w »*Szmitberku* (Schmiedeberg) kilka dni tak »ów motłoch karali, aż nie jeno koło *Fried»landu* i *Fridberku*, ale niemal po całym »Szląsku *Frit* (Friede) wołali . . . zaczém nie »jedno tamteczni opryszkowie wzajem się »płakali, ale niemal i wszystek Szląsk tegoż »się po Elearach spodziewając, lamenty stroił; »i dla tegoż *pospolite ruszenie* tak szlachty »jako i miast było, którzy się mocno goto»wali na pomstę nad Elearami.« (207). — Dwudziestego ósmego listopada niedaleko *Lignicy* na drodze do Głogowa zastąpili naszym całą swą potęgą w 5 pułków uszykowaną. Stało tam naprzód kilka tysięcy służałéj piechoty ze spisami przy działach, mając po obu stronach wielki dobór z muszkie-

---

207) Dębołęcki Roz. XXXX. str. 239.

tami, na prawém skrzydle ćwiczoną jazdę a na lewém szlacheckie chorągwie. Tak na widoku prawie owéj szczytnéj lignickiéj świątyni, w któréj Piasty, polskiéj krwi książęta a odwieczni téj ziemi panowie spokojnie spoczywają, zabierali się do krwawéj rozprawy dwa pobratymcze narody a raczéj dwie jednego szczepu rodziny jakby na zaparcie się wspólnego pochodzenia, wspólnych rządców i historyi! Smutne niszczących wszystko wojen widowiska! Na tych samych polach, kędy przed laty Polak z Szlązakiem łącznémi siłami dzikiemu z Azyi najezdnikowi opór stawili, które świętą swą krwią skropił ów Henryk syn Jadwigi, teraz ci sami na życia swe i majątki godzić mają! (208). Skoro straż przednia Lisowczyków uszykowanego nieprzyjaciela ujrzała i wojsku znać dała, wnet zciągnęły się w gromadę rozpierzchło idące chorągwie, a Strojnowski porozumiawszy się z Radziwiłłem postawił na czoło: chorągiew *czerwoną*, *Sulmirskiego* i *Moisławskiego*, drugie trzy: *czarną*, *Sławęckiego* i *Skorulskiego* na prawém skrzydle w lewo Szlązakom, a na posiłku obom pułkom trochę w tyle chorągiew *Go-*

---

208) Każdy sobie przypomni wielką na polach lignickich w r. 1240 z Tatarami stoczoną bitwę, w któréj poległ Henryk wrocławski, syn Henryka brodatego i św. Jadwigi.

dlewskiego, *Nowomiejskiego* i *Chełmskiego*. — Na lewém skrzydle było jeziorko a za niém las niemały. — Tym obszedłszy około jeziora, chorągwie *Lubowidzkiego*, *Grążewskiego* i *Zeymy* stanęły blisko a niewidomie w tył rajtarów nieprzyjacielskich na prawém jego będących skrzydle, podczas gdy inne trzy, to jest *Dembińskiego*, *Machalskiego* i *Kruślińskiego* (co była przedtém *Żarskiego*) prawą stroną pagórkami zachodząc uszykowały się wtyle szlachty lewe Szlązaków tworzącéj skrzydło. W niejakiém oddaleniu za chorągwiami od czoła i prawego skrzydła stojącémi, ustawiono trzy pułki przebranych ciurów pod 15 znakami czyli chorągiewkami, ostatek zaś tychże pod bunczukiem około wozów książęcych, otoczonych znowu piechotą jego i dorodniejszymi z pośrodka siebie wybranymi. Póki Szlązacy tylko owe 9 chorągwi od czoła, prawego boku i posiłkujące widzieli, zabierali się do żwawego natarcia, lecz upadli na sercu skoro się tamte trzy ukazały, które z tyłu szlachcie zagrażały. — Jak niegdyś Norymberczanie, wyprawiają posłów z oświadczeniem: iż »wierni cesarscy poddani, a narodowi pol»skiemu przychylni sąsiedzi, nie na żadną »bitwę ale tylko dla umawiania się przycho»dzą, aby Lisowczycy równie spokojnie przez »ich kraj przechodzili, jak niedawno przez

»Czechy.« Odpowiedziano: »iż jako w Cze»chach sami chłopi chętném dostarczaniem ży»wności wielkie sobie bezpieczeństwo pozy»skali, tak w szlązkich górach samiż chłopi »wściekłość naszą złém przyjęciem wywo»łali. Macie nas takich jakich sami chcecie. »Będziecie się przegrażać? równego im losu »doznacie. Będąli ci wasi chłopi porzuciw»szy muszkiety a wziąszy cepy, owies dla »polskich koni chętnie wymłacać? doznają »takiego obejścia się z sobą jak czescy. Za»co gdy bardzo chętnie podziękowali, pytała »się, mówi Dębołęcki strona elearska: Na »coby działa z sobą mieli, ponieważ jeno na »traktaty przyszli? która rzecz, gdy odpo»wiedzi słusznéj nie miała, zaczeli sobie »znich głośno szydzić i urągać.« (209).

209) Dębołęcki Rozd. XXXX. str. 242. „Wiele fartuszków „na chorągwie poszywali? jeżeli paszporty mieli od „żon, aby im wolno z półgębkami jako Elearom wró„cić się do domów? jeżeli pamiętali na proźby ich t. j. „*manzelek* (małżonek wyraz czeski) swych, aby zda„leka stali, a na złych Polaczków nie nacierali? jeśli „ich nie tęskno do domu? jeżeli nie zapomnieli serca „u manzelek, które pilniéj było wziąść, niż tak wiele „zelaza dzwigać, a jeśli go mieli czemu się bić nie „chcieli? jeżeli sobie łzami strzelby nie zamoczyli, „jeżeli umieli strzelać? jeżeli ich wybrańcy kopytami „albo igłami ponabijali? jeżeli co zelaza doma zosta„wili prócz tego co dźwigali? jeśli mają dobre konie „do uciekania i t. p." Dębołęcki zdaje się prawie żało- wać, że do bitwy nie przyszło (str. 241). „*Dobra na„dzieja była smacznéj bitwy póki weseli byli w oczy „tylko trzy chorągwie widząc!*" i t. d.

Nie dziw, że Szlązacy taką okazywali podejrzliwość, iż nietylko miasta swe i zamki w obronę opatrzyli, ale owszem i pospolite ruszenie nakazali; byli bowiem nad wyraz swawolnémi z Polski wypadającémi kupami trapieni. Owa niecna konfederacya Kowenickiego zaraz po wojnie chocimskiéj zawiązana, pomnożywszy wałęsające się po kraju rozpustniki, wyssawszy Ruś i przyległe ziemie, gdy już jéj zapłacono ile sama żądała a rozjechać się kazano, wkroczyła depcząc nogami wszelkie prawa narodów na *Szląsk* i tam daléj rozwiązłość swą rozpasywała (210). Ci i inni swawolnicy, ogniem, mieczem i łupieztwem wszelkiego rodzaju, przekleństwo ludu na głowę swą naładowawszy wrócili potém nazad do Polski jakby im do słusznéj nienawiści sąsiedzkiego i pobratymczego narodu jeszcze nienawiść własnéj braci nie dostawała! Że jednak nietylko Polacy ale i inni krajowcy swawolników tych kupy składali, świadczy to *Zbarawski* (211)

---

210) Obacz Votum księcia Jerzego Zbarawskiego na Sejmie 1622 w rękopism. księgoz. im. Ossolińsk. Tom CLXXX. str. 120.

211) Opisując ich skład powiada (str. 122): „Jedni pargamenta nasze własne, woznicy, masztalerzy, chłopi, „rzemieślnicy, chłopięta podłe. Drugie peregrinarum „gentium sordes, *Węgrowie, Serbinowie, Moskwa y* „*Niemcy* et omne genus quisquiliarum a przy tych etiam „convives nasi których minutissima pars była y ci już „scelere contaminati.“

a nawet *Abelin* w swém *Theatrum Europaeum* (212). Gdy sejm walny na 24go stycznia 1623 rozpisanym został, wezwał Zygmunt III. obywatelstwo do szczególnych narad nad tą klęską i sposobami zaradzenia jéj, jak to n. p. w instrukcyi danéj 16. listopada 1622 Wojciechowi Miaskowskiemu podstolemu podolskiemu dworzaninowi i trukczaszemu J. K. Mści na sejmik powiatowy kamieniecki na 13go grudnia t. r. złożony, wywodnie czytamy, gdzie jawniéj na Lisowczyków występuje: (213) »Lubo (mówi) transakcya i roz»prawa z wojskiem stanęła, część jednak wojska »tego (na chocimską wojnę zebranego) a zwła»szcza ci, którym swawola zasmakowała, nie»dbając ani na tę rozprawę, ani na zniesie»nie konfederacyi, ani na uniwersały J. K. »M. które zarazem po zniesieniu konfede»racyi do grodów rozesłane były, zebrawszy »się do kupy i swawolnych wiele do siebie »przybrawszy, z miast i wsi tak J. K. Mści »jako i duchownych, a po wielkiéj części i »szlacheckich wielkie i niesłychane depakta»cye wyciągając, *na obcą rzekomo (na którą*

212) Tom I. str. 710. „Auch haben die Ungarn die vor die„sem in dem Böhmischem Kriege gedient und keinen „Herren hatten sich bei etlichen 1000 zusammengeschla„gen und grossen Schaden in selbigen Landen (der Re„publik Pohlen) gethan.“

213) Obacz ten dokument w *Pamiętnikach o dawnéj Polszcze* Tomie VI. str. 338—368.

»*ich nikt nie zaciągał, ani im tego pozwa-*
»*lał) udali się służbę*, funesta po sobie zo-
»stawiwszy rapin i wiolencyi różnych w oj-
»czyznie vestigia. A lubo ich J. K. M. czę-
»ścią poselstwy, częścią surowémi mandatami
»i uniwersały odstraszyć usiłował, jednak ani
»zwierzchności pańskiéj metus, u ludzi na
»swawolą wyuzdanych miał miejsce. Ci bo-
»wiem w niemałém wojsku na granicy sta-
»nąwszy, pułkownika i starszego sobie o-
»brawszy do Sląska mimo świeży zakaz wpa-
»dli i tam szkody, łupieztwa i mordy okru-
»tne poczyniwszy nazad w krótkim czasie
»tu do korony powrócili i dotąd tu i owdzie
»się tułając, a szkody nieoszacowane czyniąc,
»niewiedzieć jeszcze quid moliantur. Toż
»i przedtém ci, *którzy Lisowczykami się ty-*
»*tytułują* uczynili; którzy także czas niema-
»ły po koronie pod Chorągwiami chodząc
»wielką jéj część, nieprzyjacielskim prawie
»swym sposobem złupiwszy i splondrowaw-
»szy, do Państw Cesarza Imci swawolnie we-
»szli i tam jeszcze się bawią.« — Nie lepiéj
o nich mówił i książe Jerzy *Zbarawski*,
kaszt. krak. w piśmie na sejmik proszowski
posłaném, gdzie o swych dawniejszych przed-
stawieniach »*w czasie przejścia Lisowczy-*
»*ków i szkód tak wiele od nich wziętych*,
»wspomina« (214). Tak o nich pisano w Pol-

214) Pamiętników o dawnéj Polszcze T. VI. str. 373.

szcze w téj saméj właśnie chwili, kiedy *ks. Lichtenstein* w Czechach Strojnowskiego i pułk cały pod obłoki wynosił, nadgradzał i do nowéj służby zachęcał!

Lecz zanim do dalszych czynności w ojczyźnie przystąpimy, musimy wprzód naszych wojowników do progów jéj odprowadzić. — Mimo piérwszego rozporządzenia drogi na *wielki Głogów*, wymogli na nich Szlązacy, iż ją na *Byton* (Beuthen), Głogów w prawo zostawiając obrócili, kędy znowu na milę przed mostem nie mało wojska pod Burgrabią z *Dohny* (cesarskim jak wiemy w tych stronach dowódzcą) zastali (215). Zdaje się, że panowie szląscy a mianowicie Dohna miał od Zygmunta wezwanie zatrzymywać Lisowczyków tak długo, pókiby względem dalszego ich zachowania się pewnéj nie zasiągnięto rękojmi. Jakoż przybył tamże do nich wyprawiony od króla komornik nadworny Bartłomiéj Hieronim *Bolko* herbu Rogala, który wystawiając im jak dobrze od cesarza zaleconymi byli, upominał, aby nie nadwereża-

215) Powieść Dębołęckiego (Roz. XXXXI. str. 245 — 246) jest tak ciemną w tém miejscu gdy mówi *„że Bóg pomieszał fantazye Szlązakom tak, iż obrócili Eleary na most Bethoński* gdzie znów na milę przed mostem gromadziwszy wojsko, *chcieli bydź strasznymi,* tak iż na tamtéj stronie Odry przez wtórą Niedzielę adwentową *traktatami chcieli mgłę puszczać w oczy* i t. p. iż trudno się całéj prawdy domyślić.

jąc nabytéj sławy z jak największą skromnością daléj postępowali, a skoro do granic Rzeczypospolitéj dojdą, zaraz się z chorągwi swych do domów rozjechali. I listem pełnym uszanowania i ustnie odpowiedzieli, iż zawsze rozkazom króla i Rzptéj posłuszni i teraz nie są tak niebacznymi aby woli jego jak najściśléj nie wypełniali. *Traktaty* ze Szlązakami o których Dębołęcki wspomina nie mały zdaje się innego celu jak wynadgrodzenie szkód przez nich w Szląsku poczynionych. Po długich umowach ostatnie słowo swe posławszy oświadczyli: »*iż* »*są gotowi bić się, gdyby ich nazajutrz przez* »*most nie puszczono*. Książe Radziwiłł (czy »to jak mówi nasz kapelan *na prożbę od za-* »*gniewanego wojska, aby od niego dla hono-* »*ru swego ustąpił*, czy że sam widząc trudne swoje i wojska na przeciw Dohny położenie usunąć się od wszystkiego wolał) pojechał z wozami i piechotą swą do Bytonia, gdzie *Dohna* z wojskiem około mostu leżał, i oznajmiwszy mu chęci Lisowczyków oddalił się na Głogów do Nissy (216) i na tém się hetmaństwo jego skończyło. Do wszystkich trudności przyczynił się głód, który wielką część Lisowczyków pochłonął. Ciekawe o tym ich pobycie na Szląsku miejsce znajdu-

---

216) Dębołęcki Roz. XXXXI. str. 247.

ję w Łubieńskim (217). Żołnierz nasz mówi, strawiwszy na zbieraniu zapasów około siedmiu miesięcy, następnie zaledwo przez jeden miesiąc w *niebardzo przykładnym* (parum castis) obozie zatrzymany, tak srogi głód cierpiał, że większa część wojska tamże wyginęła, nie dlatego, żeby wszystkiego co potrzebował i więcéj jeszcze nie miał, ale że przyzwyczajony żyć z rabunku a zboża psować, tymże trybem zdeptawszy wszelką obozową karność, to co zgromadził nazad rozproszył. O ile się zaś mimo tego do żądań Szlązaków przychylili widzimy z ciekawego, a nieźle ów czas i ludzi malującego obrazu naszego dziejopisa, który pisze, iż gdy *Dohna* na przejście przez most trzecią adwentową niedzielę wyznaczył, a nasi środkiem wojska jego przejeżdżali »Strojnowski sam z swojéj chęci na pokazanie, »iż nie jest sprawcą żadnych niesłusznych »łupieztw, według zwyczaju swego jako »wszędy po Rzeszy na trudnych przeprawach czyniwał, pozwolił aby konia swego, »jeśliby kto poznał (a coby jeno nie w gó»rach, *gdzie za przyczyną pozwolenie było*, »ale w równym Szląsku, to jest między gó»rami a Odrą wziętego) odebrał jak swego. »Na co wysadziwszy dwóch rotmistrzów, *Lu-*

217) De Statu Rerum Polonicarum. Opera posth. fol. 196.

»*bowickiego* i *Grążewskiego*, nie kazał woj-
»ska tylko po chorągwi puszczać, a sam był
»w Bethonii (Bytonii) przy hetmanie szląz-
»kim. Zaczém skoro po przejściu strażnéj
»chorągwi, gdy się ciurowie cisnąc poczęli,
»rozumiejąc piechota, iż też oni także cho-
»rągwiami rozdzielnie jako i towarzystwo
»iść mieli, wzwód podnieśli, a tymczasem w
»miasteczku skoro któryś chłop pod ciurą
»konia poznał, i jego za pozwoleniem wziął,
»piechota rozumiejąc, iż to miało ujść pod
»pretekstem, poczęli żakować ciury, i kilka-
»naście koni wzięli. — Zaczém ci co jeszcze
»przed miastem byli tumult usłyszawszy, a
»nowinę od kogoś mając, iż pułkownika w
»mieście zabito, na *Wojciecha Sulmirskiego*
»rotmistrza z dzielności znanego krzyknę-
»li. — Który zaczem wnet po kilka chorą-
»gwi w różne strony ogniem i mieczem
»Szlązk karać wysyłał, a drugich do szturmu
»przypuścić szykował. — Tymczasem też już
»pan Hetman przypadłszy, kilku z piechoty
»w oczach wszystkiego wojska kazał ob-
»wiesić, i koni więcéj nikomu nie pozwolił
»odbierać choćby i jego były dla pospolitego
»pokoju. — Tak tedy tumult wewnątrz u-
»śmierzywszy; pułkownik też wypadł przed
»bramę i tak powiedziawszy jako się i dzia-
»ło (acz nierychło bo już kilku Niemców
»przed miastem leżało) ledwie swoich uspo-

»koił i znowu zgromadził. Potém szło woj»sko nie jeno z pokojem ale owszém z wiel»kiem poszanowaniem aż do *Schławy*. A po»tem powoli one poszarpane konie z poczci»wością wracano, a które się też znaleść »nie mogły, tedy według szacunku pod su»mieniem pieniądzmi płacono.« (218).

W *Schławie* dostawszy od cesarskich komisarzów żołd za 3 miesiące, podziękowali raz jeszcze przez nich za łaskawe względy i służbę. — Odbywał się właśnie w tym czasie sejmik powiatowy wielko-polski w *Srzodzie*, na którym nie małą obawę przed Lisowczykami obywatelstwo okazywało. Ale wojewoda łęczycki a jenerał wielkopolski Adam Sędziwoj Czarnkowski pisał już pierwéj kilka razy do nich z zapytaniem czy wierni danemu słowu rozjadą się według rozkazu J. K. M. u granic Rzpltéj? W czém gdy się najlepszéj chęci bydź oświadczali, oznajmił o tém sejmikującym wojewoda, a oni znowu od siebie do wojska posłów z podobném upominaniem wyprawili. Dobrą i od tych odpowiedź odebrawszy uspokoiło się obywatelstwo, a nasi po czwartéj niedzieli adwentowéj wyszedłszy z *Schławy* stanęli na polskiéj granicy. Tu Strojnowski rzewną mową wezwawszy ich »*aby szli według woli*

---

218) Roz. XXXXI. str. 248—249.

królewskiego Majestatu różnémi drogami każdy wymierzając jako najprościéj, by i ścieżkę ku domowi, pożegnał się z płaczem ze swymi towarzyszami, i sam pierwszy chorągwie własne: *czerwoną* i *czarną* oddarł. Wszyscy rotmistrze poszli za jego przykładem, ściskając się wzajemnie i całe wojsko w różne się rozeszło strony. Sam zaś pułkownik do Wschowy (Fraustadt) dnia tego przybył, posłuszeństwo swe przez ukazanie zdartych chorągwi i widoczne rozejście się Lisowczyków w *grodzie* tamecznym oświadczył, a list swój przypowiedni i drugi za wysługę sobie dany wniósł do ksiąg grodzkich (219). Kończąc ten rozdział, a rozstając się już na zawsze z Dębołęckim nie można nie przytoczyć jeszcze szczegółu, który w prawdzie na inném miejscu ale tu należący przytacza. Między innymi panami wielko-polskimi odznaczał się osobistą walecznością w boju, wspaniałą gościnnością w pokoju Jan z Rozrażewa *Rozrażewski* herbu Doliwa, krajczy królewski, starosta odolanowski, kasztelanic poznański, który przez żonę Gryzeldę Sobieską, córkę Marka woj. lubel. a siostrę Jakuba wujem był Jana III. Wyprawił się był pod Chocim z wystawionémi własnym kosztem dwoma, jedną usarską

---

219) Dęboł. Roz. XLI i ostatni, str. ostatnia 252.

drugą piechotną chorągwiami, i sam mężnie się potykając był nieraz świadkiem dzielności Lisowczyków (220). Skoro z Niemiec wrócili, zaprosił do siebie w początkach 1623 Strojnowskiego i co mógł znakomitszych rotmistrzów, poruczników i towarzystwa, mianowicie tych co pod Chocimem walczyli i dał wielką ucztę, gdzie w obecności wielu obywatelstwa i innych rycerskich ludzi gdy już wety dawano »kazał przynieść »kulę z działa tureckiego do Elearów w o»statni dzień szturmów między tysiącami in»nych wypaloną, mówiąc: Oto Wety wasze »Lisowskie, którémi was Turcy na końcu »częstowali« (221). Zagrzmiały moździerze, i nie mniéj puharów spełniła wielko-polska szlachta za zdrowie naszych bohatérów jak pod Chocimem kul wpadło do ich obozu. — Nie wypuścił Rozrażewski Strojnowskiego, aż hojnie wraz z innymi obdarowanego; nic mu jednak pewnie nad owe wety milszém nie było. —

220) Niesiecki T. III. str. 894.

221) Dębołęcki Roz. XVII. str. 90 — 91. Winne tu składam podziękowanie p. Stanisławowi Przyłęckiemu uczonemu wydawcy *Pamiętników o Koniecpolskich* i *Spraw Ukrainnych*, który mnie pierwszy na ciekawe a tyle do mojéj pracy przydatne dzieło Dębołęckiego uważnym zrobił.



KRÓTKI RYS

DZIEJÓW I SPRAW

LISOWCZYKÓW.

CZĘŚĆ CZWARTA.

ROZDZIAŁ X.

Domowa swawola ustawami i bronią karcona. — Wyprawa do Moraw pod Strojnowskim i Kalinowskim.

Tutti gli atti crudeli ed inhumani
Ch' usasse mai Tartaro, o Turco, o Moro,
Non gia con volonta de' Veneziani
Che sempre esempio di giustizia foro,
Usaron l'empie e scelrate mani
Di rei soldati, mercenari loro.
Jo non dico or di tanti accesi fochi
Ch'arson le ville e i nostri ameni lochi.

Orlando fur. di Lod. Ariosto. Can. 36. stan. 3.

Przyszliśmy do owéj części dziejów Lisowczyka, która największe w odkryciu i wyluszczeniu przedstawia trudności, a razem najdotkliwiéj uczucie współrodaka razi. Mało już drukowanych dzieł służy tu za przewodników, gasną jedna po drugiéj wszystkie te świécące

gwiazdy, a rozsiane tu i owdzie po rękopismach współczesnych skazówki, jedyną są już niemal dla historycznego żeglarza magnesową igłą. Lecz cóż na końcu odkrywamy? Wyuzdaność do najwyższego posuniętą stopnia, zdeptanie wszelkich praw boskich i ludzkich, słowem bezecne występków kształty, ozłocone słabym już tylko brzaskiem zamglonéj sławy! Każdy się domyśla, że rozejście się wojska z Niemiec wracającego, a do łupów i zysków wojennych przyzwyczajonego, mimo oświadczeń naczelników i starszyzny nie zostało ani całkowicie ani tak prędko uskutecznionóm, jak tego od nich wymagano. Z tylu tysięcy ludzi nie jednakowo myślących, a do żołnierskiéj nieczynności nawykłych, zaledwo trzecia część do domowych swych ognisk powróciła, tamte wałęsając się po kraju i samopas, żądzą wygodnego na cudzy koszt życia niesione, przypominały Polszcze lata 1619, 1620 i 1621. Znaczna ich część odrywając się już w Szląsku od wojska, przebiła się przez czatujące na nich pospolite ruszenie, i wkroczyła w księstwa oświecimskie i zatorskie. — Inna pod niejakim *Lanikowskim* człowiekiem na wszelkie bezprawia rozpasanym rzuciła się oślep w głąb krajów koronnych. Inne znowu kupy pod przewodem jakiegoś *Długosza* i *Mielelskiego* zebrały się nad Narwią i Bugiem

około Łomży i Wyszogrodu, i rabowały pruskie pogranicze. Dobitnie wyuzdaność i stan owczesny żołnierza kreśli *Stanisław Łubieński* w jedném z licznych pism swoich, (1) gdzie upadek rzeczypospolitéj zepsuciu onego najbardziéj przypisuje. »Widzieliśmy, mówi, w naszych czasach bogate moskiewskie »państwo od żołnierzów naszych zrabowane, »i jak skarby przez tyle wieków nagromadzone, łupem się jego stały, a przecie nic »z tego do ojczyzny nie przynieśli: ubodzy »i nadzy wrócili, bo z równą łatwością bogactwa rozproszyli, jak one zebrali. I znowu »niedawno Węgry, Czechy, Szląsk, Austrya »na łup naszych poszły; ci jednakże daleko »ubożsi do domów swych wrócili jak wyszli, »bez grosza i zgłodniali.... A teraz już »od kilku miesięcy naprawia ten żołnierz »swe siły, pożéra i pochłania majątek rze»czypospolitéj, zrabował duchowne i świeckie dostatki, grosza prywatnego i publicznego zażądał i podatki wybrał. — Prze»paść to jest i bezdenna Charybda, nie lu»dzie....« Nic więc naglejszém niebyło, jak środki sprężystego odporu, o które jeden głos zewsząd się podniósł. — Już na powiatowych sejmikach uchwalono pobory na ściągnienie powiatowego żołniérza dla *obro-*

---

1) De statu rerum polonicarum. Opera posthuma fol. 196.

ny i zniesienia Lisowczyków i innych kup swawolnych (2). Na sejmie 24go stycznia 1623, pod laską Jakuba Sobieskiego rozpoczętym między *oxorbitancyami* od izby poselskiéj do króla podanémi, w których wszystkie swe uciążliwości przed tron zanieśli, zapytano w punkcie 34tym (3). »*Czemu cudzoziemcom jako Humiennemu i Radułowi* (4) *pozwolono wojsko zaciągać w wnętrznościach państwa na napastowanie sąsiadów i sprzymierzeńców, zaczém ansa się dała do wielkiéj dewastacyi korony, i oraz exemplum się podało do takowych kup swawolnych insolencyi, która się teraz tu i owdzie dzieje z szkodą rzeczypospolitéj wielką?*« Książe Zbarawski rozwinął żagle swéj wymowy i piorónującémi słowy cały stan opłakany ojczyzny wystawił (5). Wszystko to było wprost na króla wymierzone. W odpowiedzi na powyższy punkt exorbitancyi napisano od tronu, że: (6) »Radułowi i Humien-

---

2) Roczniki Jana Prakowskiego (Annales anonymi) rękopismów księg. im. Ossolińskich T. 236 str. 235.

3) Rękopism ks. im. Ossolin. T. 180 str. 129. — Też exorbitancye nieco innémi słowy w 6 tomie Pamiętników o dawnéj Polszcze str. 421—426.

4) Wiemy z Rozd. IV. téj historyi, że wygnany a w Polszcze mieszkający hospodar wołoski Raduła wraz z Humanajem Lisowczyków w r. 1619 do Węgier wyprowadził.

5) Ręk. ks. im. Ossol. T. 180 str. 120.

6) Respons na exorbitancye od króla JM — Pamięt. o dawnéj Polszcze T. VI. str. 431, punkt 27.

nemu i cesarzowi dla tego dozwolono wyprowadzać ludzi, bo tego pacta niewzbraniają, owszem takimże sposobem pozwolił cesarz na expedycyą turecką swoich wyprowadzać.« Stanęła nakoniec groźna konstytucya: (7) *O zabieżeniu konfederacyi żołnierskiey i wszelakiey nawalney domowey swawoli,«* którą mianowano pewną liczbę senatorów i posłów, przy boku królewskim bydź i doraźnie rozstrzygać mających, gdyby wojska konfederacyą zawiązały, a żadne środki w przedsięwzięciu tém pohamować ich nie zdołały. — Za ich przyzwoleniem będzie król mocen takowych swawolników za nieprzyjaciół ojczyzny, wywołańców (bannitów) i bezecnych (infames) ogłosić, i zaraz bez dołożenia się sejmowego wszelkie środki ku ich ukaraniu, zniesieniu i wygubieniu przedsiębrać. — Hetmani, starostwie, wojsko kwarciane, obowiązane przeciw takim niezwłocznie występować, a gdyby niepodołali, sam król za poprzedniém rozesłaniem trzech *wici* (8) na nich ruszy, a wszystkie stany ściągać się powinny. — Ktoby takiego konfederata i swawolnika za-

7) Obacz Volumina legum T. III. str. 449.

8) Niezawadzi tu przypomnieć, że *wici* były listy królewskie na wojnę lub na pospolite ruszenie. Trojakiemi listami albo wiciami wojenna sprawa oznajmioną bywała. W pierwszych i drugich nakazywano gotowość, w trzecich oznajmywano czas i miejsce zjazdu. Że je dawniéj na *wiciach* (żerdziach, laskach) noszono i

bił, bezkarnie ujdzie i dobra jego posiędzie. Są oni od następstwa po rodzicach i krewnych wykluczeni, do urzędów i dostojeństw nigdy przystępu nie mają, i podług konstytucyi r. 1609 karze śmierci, infamii i konfiskacie dóbr podlegają (9). »A co się (mówi daléj ta ustawa) o postępku przeciwko konfederacyi żołnierskiéj.... napisało, to się téż ściągać ma i do tego, kiedyby się jaka domowa swawola ku zahamowaniu łagodniejszémi środkami niepodobna, na dóbr naszych, duchownych, dziedzicznych szlacheckich, wszelakie łupiestwa i najazdy wielkie wykroczenia na gnębienie rzptéj, i bunt przeciwko nam wyuzdała. Uchwały téj atoli wagę tylko do następującego sejmu zakreślono. Rzecz widoczna, że się to jak *Prakowski* wyraźnie powiada i do Lisowczyków ściągało (10). Tymczasem skoro część ich jak wyżéj mówiliśmy w oświecimskie i zatorskie księstwo wkroczyła, doniósł o tém co prędzéj baczne na nich zawsze mający oko

podawano, ztąd *wiciami* przezwane. (Linde T. VI. str. 189). Wiemy że tak nazywano także ognie zapalone, któremi uwiadomiali się naczelnicy o obrotach nieprzyjaciół. W Szkocyi z rozpaloną głownią biegał poseł od *klanu* do *klanu*.

9) Przytoczyliśmy tę konstytucyę na końcu piérwszego rozdziału téj historyi.

10) Annales anonymi ręk. T. 236. str. 225. Na tym sejmie czci odsądzono Lisowczyki, łapać i rozgramiać rozkazano.

ks. Jérzy Zbarawski królowi, a ten wyprawił do nich niezwłocznie komornika swego i dworzanina *Paczanowskiego* z uniwersałem następującéj osnowy: (11) »Wszém w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie starszym, pułkownikom, rotmistrzom, porucznikom i wszystkiemu towarzystwu kup i gromad tych, które świéżo z Szląska wyszedłszy w księstwie oświecimskiém i zatorskiém stanęli wiernie nam miłym łaskę naszą królewską. Doszło to z różnych miejsc do wiadomości naszéj, że WW.MM. nie kontentując się tém jeszcze, iż mimo zakaz nasz i wszelkiéj Rzptéj, do państw sąsiedzkich na obcą służbę weszli; świeżo z tamtąd wyszedłszy; i koło granic się koronnych położywszy; wielkie szkody, bezprawia, krzywdy i gwałty na szląską czyniliście, czatami tam wpadając i wielką liczbę bydła i innéj korzyści, nawet i ludzi zabierając, czém nie tylko przeciwko zwierzchności, prawu i wokacyjéj swéj wykraczacie, ale też starożytne pacta z sąsiedzkiémi państwy łamiecie, i o wielkie niebezpieczeństwo i wojnę Rzptą ojczyznę swoją przyprawiacie. Przeto posyłamy do was szlache-

11) Ten i inne w tym Roz. umieszczone dokumenta z których nikt jeszcze nie korzystał, a które wielkie światło na ówczesne stosunki rzucają wyjąłem z T. CCII. rękopism. in fol. księg. im. Ossol. Ten na str. 151.

tnego Paczanowskiego komornika naszego, surowo rozkazując, abyście się zarazem rozjechali, i więcéj w tych kupach bydź ani żadnym sposobem i pretekstem sąsiadów zaczepiać się nie ważyli, i to cokolwiekeście u nich gwałtownie zabrali, przytymże komorniku naszym wrócili i szkody ukrzywdzonym nagradzali; gdyż inaczéj przyszłoby nam przeciwko wam surowości prawa pospolitego ruszyć, i blisko przeszłego sejmu konstytucyą na swawolne kupy uchwaloną zarazem exekwować. Czego uchodząc inaczéj W.W. nieuczynią.«

Napisał król także do *Tarnowskiego* starosty krakowskiego, aby przeciwko tym swawolnikom, jako pokoju pospolitego gwałcicielom i tym, którzy ipso facto za takiemi postępkami są infames, według opisania prawa pospolitego postępował, onych imał i rzeczy od nich na Szlązku gwałtownie zabrane ukrzywdzonym wracał, i o to się starał, aby ci swawolnicy dalszych gwałtów sąsiadom koronnym nie czynili i sąsiedzi to baczyli, że im bezkarnie te zbrodnie nie uchodzą (12).

Niepomogła ani powyższa wiecéj ojcowska jak monarchiczna odezwa, ani przedsięwzięte surowe kroki. — Niebawem doniósł

12) Rękop. T. CCII. str. 152.

znowu ks. Marcin *Szyszkowski* biskup krakowski królowi o wyuzdanéj tych kup swawoli i bezprawiach od nich na pograniczu popełnianych. Wyprawił więc znowu Zygmunt *Stanisława Zadorskiego* herbu Wieniawa, sekretarza swego, którego dla niepospolitéj zręczności do najtrudniejszych spraw używał i raz do księcia brandeburskiego, do stanów węgierskich i szląskich, to znów do Betlen Gabora posyłał, a potém ochmistrzostwem koronném a starostwami wiskiém, bielskiém, mosińskiém i gostyńskiém obdarzył. Miał zlecenie rozprowadzić owe gromady, jak to król biskupowi doniósł listem, (13) gdzie mocno na te swawolne kupy utyskuje »*których się im daléj tém więcéj przymnaża*,« lubo ich i w sąsiedzkich państwach gromią, i my, ile jeno sposobów stawa, onym zabiegamy. Bylichmy téj nadziei, że za *rozgromieniem tamtych w Szląsku* (14) i za rozwodzeniem i rozprowadzeniem reliquias ich wprzód przez komornika, a potém sekretarza naszego z surowémi mandaty i uniwersałami naszémi do nich zesłanego, (15) miały być państwa koronne i sąsiedzkie już od tych kup wolne, aż ci nam J. W. kaszt. krak. przed tygo-

13) Rękop. T. CCII. str. 155.
14) Widać więc że im nieźle rogów przytarło szląskie pospolite ruszenie, co Dębołęcki przemilczał.
15) Wiemy tylko o Bartł. Bolku, zdaje się, że już pierwéj Zadorski jeździł.

dniem dał znać, że ci swawolnicy, którzy byli mimo wolą naszą i Rzptéj na posługę Cesarza Jmci poszli, będąc licentionati a w ks. się zatorskiém i oświecimskiém położywszy, czatami Szląsk infestują, czemu my zabiegając wyprawiliśmy niemieszkanie Paczanowskiego komornika naszego z surowémi do nich uniwersałami i mandaty do starostów, aby przeciwko nim według prawa postępowali. Jednak za pisaniem upr. W. w którém mi o tychże kupach znać dajesz, posełamy znowu urodz. Stanisława Zadorskiego sekretarza naszego, aby ich rozprowadził. Dajemy téż listy nasze do J. W. kaszt. krak. i urodz. podczaszego kor., żądając, aby ich z obywatelami tamecznymi, zniosłszy się, z uprz. W. znosili i daléj im grassari *zamysłów swych z strony wtargnienia do Węgier, albo siedmiogrodzkiéj ziemi* wykonywać nie dopuścili, do czego abyś im uprz. W. dopomógł, pilnie żądamy. Upatrujemy to bowiem że te kupy jako koronie ciężkie są, tak i na wzruszenie pact, z sąsiady zarabiają, i dla tego jakośmy im nigdy tego tam zaciągu niepozwalali, i owszém onego ile czasu było bronili, tak teraz aby in exemplum ci swawolnicy dani byli życzymy, gdyż póki się z nimi *tak jako w Szląsku niestanie*, nigdy podobno od tych kup korona uwolniona nie będzie.«

Znajduję w jednym z listów ks. Zbarawskiego (16) wzmiankę, że prócz tych dwóch posłów jeszcze *Wojciech Pęcławski* podczaszy ziemi czerskiéj a dworzanin król. i półkownik do Lisowczyków jeździł, nie z lepszym podobno jak i poprzedni skutkiem. Rozprowadzali ich oni chwilowo, ale skoro odjechali, znów schodzili się zuchwali, a bez rozpusty i rabunku żyć już ani oddychać nie mogący swawolnicy.

Względem wzmiankowanych wyżéj kup co w ziemi łomżyńskiéj grassowały napisał Zygmunt do kasztelana wyszogrodzkiego *Kosobuckiego* że usłyszał iż niemało swawolników tak na sejmie jako w trybunale infamowanych, zebrawszy się we dwie różne kupy z których jednéj starszym i przewodzcą jest niejaki *Długosz* a drugiéj *Mietelski*, siedzibę zdziérstw i rozbojów swych w tamtym kraju przy granicy pruskiéj sobie uczyniwszy, domy szlacheckie najeżdżają, *Prusy infestują* i wielkie krzywdy, gwałty i rozbójstwa czynią: napomina go zatém, aby przeciwko nim według prawa postępował, załączony uniwersał ogłosiwszy, z obywatelami powiatu tamecznego i pobliższych, tych swawolników znosił, imał i exekucyę nad nimi według prawa czynił (17).

16) Rękop. T CLXXX. str. 144.
17) Rękop. T. CCII. str. 153.

Nastąpił uniwersał podobnéj treści do obywatelstwa powiatu łomżyńskiego w województwie mazowieckiém, którym wzywa ich, aby się do starosty łomżyńskiego albo w jego niebytności do starszego urzędnika (do którego też osobny mandat damy) kupiwszy, tych swawolników jako bezecnych i nieprzyjaciół ojczyzny imali i znosili (18). Niebawem ściągnięte po wszystkich województwach a mianowicie w krakowskiém, sandomirskiém, mazowieckiém powiatowe chorągwie wytropiają wałęsające się Lisowczyków i innego swawolnego żołdactwa gromady, gromią i wytępiają. Tysiącznémi naraz rażeni piorónami, a żadnéj w zachodnich Polski częściach otuchy nie widząc, rzucają się na Ruś, dążąc ku Podolu i Wołyniowi, gdzie zasobniejsze kraje, a im daléj od serca Rzptéj, tém bezpieczniejszymi się od miecza sprawiedliwości bydź spodziewają. Znaczna część skupia się tam pod niejakim *Wierzbowskim*, nieustępującym wniczém *Lanikowskiemu*. Ale obrona Podola i Wołynia poruczona wielkiemu obywatelowi księciu *Janowi Karolowi Koreckiemu kaszt. wołyńskiemu* bratu znanego nam Samuela. — Lubo ze słabém z przyrodzenia, a bardziéj jeszcze różnémi wypadkami starganém zdro-

---

18) Tamże str. 154.

wiem, nie jest on nigdy na odwodzie, kiedy ojczyzna usługi jego potrzebuje. Nie mogąc iść osobiście pod Chocim, wyprawił 8 okrytych chorągwi własnym wystawionych kosztem i w innych nagłych od Tatarów razach niezaniedbał znacznémi pocztami rodaków wspierać, owszém skoro mu zdrowie pozwalało, sam piersi swych nadstawiać. Na pierwszą wieść o wkraczaniu tak groźnéj łupieżców czeredy, zbiéra swe wojsko, i spieszy sam na onego czele, gdzie mu wznoszące się od zapalonych wiosek dymów słupy a przybiegający zewsząd we łzach z okropnémi wieściami mieszkańcy drogę wskazują. Wpada pod *Tulczynem* na bezecną gromadę, uderza, kąpie się we krwi tych, co tyle jéj przelali, na wszystkie rozprasza wiatry, łupy odbija i ile możności właścicielom zwraca. Niedobitki nowymi wzmocnione przybyszami, kupią się znów, i napadają na *Uście* blisko Kamieńca nad Smołczynem leżące. — Nie daje im się dlugo cieszyć pomyślną chwilą, już słyszą zewsząd szelest mściwych jego chorągwi i podobnego jak pod Tulczynem doznają losu, tak iż nigdzie dotąd podobny cios Lisowczyków i swawolne kupy nie spotkał.... (19). Rzecz okropności pełna!

---

19) *Niesiecki* (T. II. str. 611, 612) roku niepodając miejsca te *Tuczynem* i *Uściem* nazywa. *Siarczyński* (obraz w. Z. III. T. I. str. 285) rok 1623, miejsce pierwszéj klę-

Ktoby na ten skrwawiony ułamek dziejów ich trafił, mógłby łatwo sądzić, że o Tatarach mowa! a to rodacy, tejże matki synowie! To jedno pociesza, że nie sami między nimi byli Polacy, bo swawolne to żołnierstwo, kiedy od chorągwi rozprzężone po kraju się wałęsało, było zarodem zbiegowiska wszystkiego, co tylko bezrząd, łupiestwo i mordy kochało, co karze za występki należnéj, w kraju i za granicą ujść pragnęło, albo już uciekło z pod pręgiérza, szubienicy, co przełamało kraty więzienia, przekupiło stróżów, co się wyparło rodzinnego imienia wiary i nazwy człowieka. O biedna Polsko! żeś ty miała bydź widzialnią na którą by te piekielne potwory występowały!.... Między przewodzcami był oprócz wspomnianego już nieraz *Lanikowskiego*, ów znany nam dawniéj z męstwa i niepospolitych zdolności *Idzi Kalinowski*. Długo przed okiem

---

ski pod *Tulczynem* wskazuje. Fran. *Paprocki* (spr. r. polska T. II. str. 327) Niesieckiego przepisał. *Ks. Andrzej Skibicki* T. Jes. co miał dwie mowy pogrzebowe przy wyprowadzeniu zwłoków ks. Kar. Koreckiego w r. 1633 w Lublinie i w Korcu, w pierwszéj pod tytułem : *Namiot zacnemu ciału ks. Jmci Karola Koreckiego kaszt. wołyń.*" wydanéj, ogólnie tylko o *swawolnych kupach* mówi, którym ks. Korecki rogów przytarł. Jest Tuszyn na Wołyniu, bydź może, że tam zaszła owa potyczka? *Uście* zaś najprędzéj to, które niedaleko Kamieńca przy wpływie Smotrzycza do Dniestru leży.

dziejopisarza ukryty, ukazuje się tu na nowo, ale ze zwiędłym na czole wawrzynów wieńcem! Owszem widzę ze współczesnych rękopismów, że i *Strojnowski* dał się uwikłać złym przykładem i wracając do swych towarzyszów ściągnął na swą głowę hańbiące wyroki!

Gdy ich z Podola i Wołynia rugowano, ostatnia ich porywała rozpacz, kędyż mieli się udać? co przedsiębrać? gdzie szukać przytułku i ochrony? Miecz katowski czekał ich w domu, miecz żolnierski szukał po wszystkich zakątach. — Z drugiéj strony stan tak gwałtowny nie mógł trwać długo, sama ta domowa wojna przypominająca naszym klasycznie wykształconym przodkom *Katyliny* zamachy, w któréj ks. Zbarawski grał rolę Cycerona, zdawała się być brzemienną w gorsze jeszcze klęski. Często wdzierały się Węgrów łotrujących gromady przez gór przesmyki na krakowskie i ruskie podgórze, mszcząc dawne naszych wojowników wycieczki. »Powiatowy żołnierz mówi Pra»kowski, (20) którego województwa polo-

20) Ręk. T. CCXXXVI. fol. 225 *pod r. 1623 in Julio et Augusto.* Dobrze wystawił takich owczesnych żołnierzów P J.J. Kraszewski w swych „*powiastkach i obrazkach historycznych*“ (Wilno 1843) pod imieniem *Albertusa*. (strona 86). Żywy ten obraz postawił mi przed oczy niejednego Lisowczyka, bo zaiste historya Albertusa była historyą wielu z tych ochotników, mianowicie w ostatnich latach ich istnienia.

-żyły po Podgórzu dla incursiey od Węgrów »(od których nie dobry pokój mieli) więc i »dla obrony od Lisowczyków, w dziesięć »razy lepiéj łupił, niż Lisowczycy. Zboże »wszelakie z wozami gwałtem brali; krowy, »woły z obór brali dość szczodrze.« A tak i obrońcy i napastnicy równie na obywatelach ciężyli.

Nastąpiła zmiana, która się wiecznie w dziejach Lisowczyków powtarza. Zapotrzebował ich cesarz. — Kto dopiéro widział *Frydryka* tułającego się po obcych krajach, *Mansfelda* przyjmującego służbę u pierwszego lepszego byle płacącego mocarstwa, *Gabora* w upokorzeniu żebrzącego pokoju i przestającego na części Węgier i dwu szląskich księstwach, z zadziwieniem zawoła: »Jakiż mógł bydź jeszcze do wojny powód?« Lecz taki nie dobrze jeszcze poznał siedmiogrodzkiego panka. Zawieszenie broni, pokój, przysięga, zrzeczenie się wszystkiego, to były dlań tylko środki dobre wtenczas, gdy lepszych nie miał pod ręką. Właśnie kiedy Ferdynand na sejmie Ratysbońskim za przyzwoleniem przerażonych książąt rzeszy, Frydryka uroczyście od elektorskiéj godności odsądzał, a księciu bawarskiemu ją nadawał, kiedy się waga potęgi zupełnie już na stronę cesarską przechyliła: Gabor o nowéj wojnie zamyślać począł!... Nie siedział już

na tronie Mahometa młody ów i zarozumiały *Osman*; strumienie krwi niewinnie pod Chocimem przelanéj własną przepłacił, gdy chcąc stolicę państwa z Carogrodu do Damaszku przenieść, pod mieczem zbuntowanych Jańczarów poległ. — Muzułmańscy ci następcy rzymskich *pretorianów* a współzawodnicy rossyjskich *strelców*, w naszych dopiéro czasach od Mahmuda II. wytępieni, podwyższają jakby na pośmiewisko najwyższéj władzy niedołężnego, raz już ztrąconego z tronu starca *Mustafę*. Korzysta z tego przebiegły Siedmiogrodzianin, wysyła doń co tchu w poselstwie hr. *Thurna*, błaga o posiłki, złote obiecuje góry, i uzyskuje w saméj istocie kilkanaście tysięcy Turków i Tatarów. — Nie tracąc chwili wkracza z groźną siłą do Węgier, i znowu żałobna spustoszenia trąba zawyła przeraźliwym głosem nad Cissą i Dunajem Dobrze był czas wybrany. — Cesarz niczego mniéj jak takiego spodziewając się kroku, znaczną część wojska rozpuścił, kiedy właśnie reszta pod Tillym niespuszczając z oka obrotów Mansfelda, (który uprzykrzywszy się Hollendrom daléj szukał szczęścia), coraz bardziéj się oddalała, do niższéj Saxonii wkroczyła, w Westfalii łupieżcę gromiła, z Fryzyi ustąpić przymuszała, wiele miast w księstwie brunszwickiém (dziedzinie Krystiana) zabierała, na-

koniec w Hassyi na zimę się rozłożyła. Potreba było na gwałt obrońców, a któż mógł prędzéj się stawić, kto bydź skuteczniejszym nad Lissowczyka? Zaraz więc w lecie 1623 dał cesarz pilne *Althanowi* zlecenie zaciągnienia do sześciu tysięcy polskich kozaków, pisał w tymże celu do ks. *Zygmunta Radziwiłła* aby swoim wpływem i stosunkami był mu pomocnym (21). Posłał im przypowiednie na taką ilość żołnierza listy, a nadewszystko udał się wraz z Althanem do *Mikołaja z Podhajec Wolskiego* marsz. w. k., wzywając przez umyślnego gońca doznanéj zawsze jego przychylności. — *Wolski* jest niezawodnie jedną z najciekawszych ówczesnych historycznych osób, a bliższe jego poznanie dla nas szczególnie nieodzownném. Już w dziewiątym roku życia od ojca Stanisława marszałka także nadwornego, kaszt. sandomir. do Gracu na nauki wysłany tak się podobał arcyksięciu Maxymilianowi, że go wziął na swój dwór i razem z synami *Rudolfem* i *Maciejem* wychowywał. Ledwie do ojczyzny powrócił, zaraz od Zygmunta Augusta miecznikiem kor. mianowany, nigdy długo w Polszcze wysiedzieć nie mógł, skąd *perpetuus viator (nieustannym podróżnikiem)* nazwany. Nigdzie jednak miléj, jak na ce-

21) Khevenhiller Annal. Ferd. T. X. str. 140.

sarskim nieprzebywał dworze. Gdy Rudolfowi na cesarstwo wstępującemu imieniem Zygmunta powinszowanie zawiózł, od niego zatrzymany, godnością nadwornego podczaszego zaszczycony, lat 16 w usługach jego spędził. Za powrotem do kraju wielką nadworną laską i starostwami *krzepieckiém*, *rabsztyńskiém*, *olsztyńskiém*, *inowłodzkiém*, *odolanowskiém* obdarzony znów w różnych sprawach do cesarza Macieja, Klemensa VIII i włoskich książąt jeździł. Nikt podobno bardziéj Ferdynandowi nie sprzyjał, i niewiem czyby go *naczelnikiem stronnictwa cesarskiego w Polszcze* nazywać nie należało. Godną uwagi jest n. p. między innémi rzeczą, że nasi Lisowczycy parę razy zawsze w Krzepicach jakby pod oknami Wolskiego się zbierali, i z tąd dopiéro na służbę cesarską wychodzili, lubo Krzepice zupełnie nie były najprościejszą drogą. Wszystko co cudzoziemskie najlepiéj mu zda się smakowało (22).

---

22) Piasecki str. 172. Kochając się w alchemii nieraz z Zygmuntem w osobnéj pracowni zamknięty, tajemnicze doświadczenia robił, i na to cały swój rozum, wiadomości i majątek poświęcał. Ale i on pierwszy smak lepszy w budownictwie i ogrodach z zagranicy przywiózł, i wzory onych wspaniałe w Rabsztynie i Krzepicach założył; on sztukę robienia szkieł weneckich i kryształów, niemniéj mosiądzu do Polski wprowadził. Patrząc na tę zagraniczną postać (jaką nam wizerunek

Terazniejsze zabiegi Althanna tém się od poprzednich różniły, że ani cesarz, ani poseł nie uprzedził o nich króla. Uczynił to jednak Wolski. Już się była uprzykrzyła Zygmuntowi wyuzdaność tych ludzi, i wracająca się zawsze tych samych lekarstw potrzeba, obrażało go milczenie cesarskie tém dziwniejsze im częstsze zewsząd o zabiegach Althanna dochodziły go wieści. Najlepiéj tłumaczy to usposobienie odpowiedź jego na Wolskiego doniesienia: (23) »Z tych listów i pism, mówi, których nam Uprz. Wasza gromadę posłałeś, baczem na to się zanosi, że Graff Althann nową tą jakąś kompanją ludzi miesza, i państwa kor. w jawne niebezpieczeństwo, tych swawolników tą kawalerją i listami cesarskiemi ułapiwszy, wdaje. Żadna z naszéj strony do tego na co się zanosi przyczyna nie poszła, i jakośmy dotąd tym kupom swawolnym takich zaciągów niepozwalali, i owszém onych, co każdemu jawna jest, bronili, tak o tych terazniejszych praktykach i zaciągach najmniejszéj niemie-

---

jego w założonym przez niego bielańskim pod Krakowem kościele będący, *a w wizerunkach znakomitych ludzi* Xaw. Preka w zeszycie I. umieszczony przedstawia) każdy powie że to raczéj owczesny hiszpański minister *Olivarez*, albo francuzki *Concini*, albo angielski *Buckingham* jak *Wolski*.

23) Rękop. T. CCII. str. 157.

liśmy dotąd wiadomości, gdyż ani cesarz JMość ani Graff Althann strony tego się z nami nie znosił, wiedząc że my jako zawsze, tak i teraz byliśmy temu przeciwni, więcéj dobro pospolite państw naszych i pokój, niż wygodę sąsiedzką przed oczyma mając.« Donosi marszałkowi o wysłaniu Paczanowskiego, Zadorskiego, o listach w téj mierze do biskupa, kasztelana i wojewody krak. niemniéj do podczaszego kor. pisanych a uniwersałach do obywatelów wydanych. »Teraz zaś piszemy do Cesarza Jmci i Graffa Althanna, dając znać, że nas to obchodzić musi, że w państwach naszych bez wiadomości i dozwolenia naszego zaciągi i konfederacye jakieś czynią, które listy dla przesłania przez tego tam kurjera, którego się Uprze. Wasza spodziewasz, i onych kopje Uprz. Waszéj posyłamy. Pochwalamy to Upr. Wéj żeś nam o tych praktykach przesłaniem samych pism authentycznych dał znać, i na listy te tak rzetelnie i według potrzeby, jako z kopii baczę odpisał, pilnie żądając: abyś Upr. Wa. dalszego starania przyłożył, jakoby się te *falniki Althannowe* i zawziętości tych swawolników rozwiodły, do czego zdaniem naszém wieleby pomogło, gdybyś sam Uprz. Wasza do nich zjechał, mając u nich jako urzędnik wielki auctoritatem, i *jako ten z którym się Cesarz Jmć. i Graff*

Althanu w tych sprawach swych pismiennie znosił, konfidencyą, a zwlaszcza, *że dyskursy jakieś między ludźmi są jakoby Graff Althann z podania jakiegoś Upr. Wej (co i w napisaniu swém do Uprz. Wej i on i cesarz Jmść namienia) ten zaciąg wziął przed się*, czego my nierozumiemy, bacząc taką solicitudinem Upr. Wej, z którą tym praktykom zabiegasz, i gdy do końca o co żądamy zabiegać będziesz, i ojczyznę od tych, na które się zanosi niebezpieczeństw i trudności, *i siebie od udawania ludzkiego uwolnisz*, i na wdzięczność od nas i wszystkiéj Rzptéj znacznie zarobisz.«

Trudno dla braku materyałów wyśledzić cały bieg téj sprawy, to pewna że cesarz mimo przedstawień Wolskiego, iż nowy ten zaciąg sprzeciwia się jawnéj woli stanów, a nawet królewskiéj, przez umyślnego gońca nowe usilne przesłał mu nalegania, a oraz przypowiednie dla Strojnowskiego i innych dowódzców listy. Odesłał gońca marszałek królowi, a Zygmunt w taki odpisał mu sposób: (24) Przyjechał tu kurier Cesarza Jmci z listem Uprz. Wej w którym nam Uprz. Wa. piszesz, że się Uprz. Wej zdało *expedire* (stosowném) abyś go był do nas obrócił. Lecz my potrzeby tego

24) Rękop. T. CCII str. 159.

nie baczem, ponieważ żadnego pisania do nas niema, ani od cesarza Jmci, ani od arcyksięcia, i dla tego lepiéj go tam było zaraz Upr. Wej odprawić, *udawszy, że Strojnowski albo zabity albo z rozkazania naszego jako infamis et proscriptus pojmany jest.* — Kazaliśmy mu tedy znów z tymi listami do Upr. Wej jechać, przydawszy mu kozaka naszego dla bezpieczeństwa, i dla tego aby się z tymi listami do swawolnych kup nie udał. Odprawże go Upr. Wa. z responsem do Arcyksięcia Jmci, dając mu znać, że *Strojnowskiego niemasz, i że kupy z rozkazania naszego rozwinęły się*, przekładając mu trudności i niebezpieczeństwa, które z tych zaciągów urośćby mogły, *a listy te Upr. Wa. odbierz od kuriera, żeby się z nimi do Strojnowskiego i innych nie udał*, co roztropności W. Uprzej. poruczamy.«

Co Wolski uczynił? niewiadomo. To pewna, że zaciągi swoją szły drogą. Nie łatwa to była rzecz umówić się ze wszystkimi wodzami mnogich oddziałów, które po większéj części rozprószone, i aż na Wołyniu, Podolu, na Rusi i przy innych granicach Rzptéj trzymały się. *Kalinowski* zewsząd ciśniony już się był z pokorą i posłuszeństwem oświadczył, i zdarł nawet chorągiew, lecz skoro go wieść o zaciągu cesarskim, a listy i gońcy Althanna i Radziwiłła dobiegli,

inaczéj się namyślił, i ludzi swych przy sobie zatrzymał. Nieustannie latali posłowie cesarscy z jednéj, a Strojnowskiego, Kalinowskiego i innych naczelników z drugiéj strony, umawiając się o warunki tego zaciągu. Althann żądał aby nie *Lanikowski*, ale *Kalinowski* przewodzcą był nowéj wyprawy. Oni zaś: żeby im zaręczono, iż ich król pozywać ani karać więcéj za to popełnione dotąd wykroczenie nie będzie: niemniéj, aby im miesiąc jeden służby darowano, a za dwa z góry zaraz przy granicach żołd wyliczono (25).

Nie łatwo było zaręczać bezkarność, jednakże uczyniono to, ufając w wpływ Ferdynanda na umysł Zygmunta. Drugi warunek niepodlegał już tylu trudnościom, wszakże o najrychlejszą pomoc chodziło! Oni znów pozbyli się *Lanikowskiego*, i więcéj obrzydłe to imie uszów naszych razić nie będzie. Zanim jednak wszystko ułożoném zostało, zanim gromadnie w drogę ruszyli, biegła jesień, a kraje nasze okropnie tymczasem od nich cierpiały. Co chwila dochodziły nowe wieści o zrabowaniu jakiegoś szlacheckiego dworu, o ciężkich na wsie, miasteczka, klasztory nałożonych daninach, o podnoszących się tu i owdzie pożarach, a

25) Rękopism T. CLXXX. str. 144. List ks. Zbarawskiego do króla z Pilcy 30. Listopada 1623 pisany.

często i o zniesieniu téj lub owéj kupy przez powiatowe chorągwie jak to n. p. pod Rzeszowem i na innych miejscach nastąpiło. (26).

Znajduję w jednym rękopismie wzmiankę, (27) że około tego czasu niejaki *Politański* całym pułkiem przewodził, w którym między innémi były chorągwie *Zaleskiego* i *Jarosławskiego*. Tego ostatniego znamy już z roku 1620, kiedyśmy go na czele własnéj chorągwi po Polszcze grassującego widzieli (28). I tu znów ukazuje się i ów *Jędrzejowski*, co już od r. 1619 łupieztwami imie swe wsławił, i swawolnéj rotmistrzował kupie (29).

Nie było zaiste występku, do któregoby Lisowczyka z nadzieją dobrego skutku użyć niebyło można. Ztąd to urosło podobno przysłowie »*co hultaj to Lisowczyk* (30).

26) Rękop. p. *Kłodzińskiego* str. 498 w IV. rozdziale téj historyi wspomniany.— Wiele Lisowczyków odrywało się też od swych kup i wracało do domów, lub kryło gdzie mogło. Tak uczynił n. p. *Paweł Piasecki* synowiec słynnego dziejopisarza.

27) Tenże rękop. str. 305, 550.

28) Obacz rozdział V. téj historyi.

29) Rękop. p. Kłodzińskiego str. 234.

30) W broszurze współczesnéj pod tytułem: „Co nowego, albo dwór Maurycego Trzyprztyckiego, w arku *F. 2.* czytam pod napisem: *Odmiany tego świata.*" Co bowiem za naszych ojców była *gunia*, to teraz *kilim*, *derha*, co była *tata* to dziś *karwasz*, co *siekiéra* to *betta*, *co hultaj to Lisowczyk*, co *kurta*, to *dołaman*, co chłop to *dragan* i t. p.

Ztąd wieszcz z 1széj połowy tego wieku dawno już zapomniany *Olbrycht Karmanowski* takim się do nich odzywa wiérszem: (31).

31) Obacz pamiętnik sandomiérski wydawany p. Ujazdowskiego T. II. poszyt VII. str. 413, gdzie i inne Karmanowskiego płody. Oddając tu list ten tym, do których pisany, niemogę nie zwrócić uwagi czytelnika na różnicę, która między témi ostrémi wyrzutami a pochwałami zachodzi, jakiémi ich *Wacław Potocki w poczcie herbów* 1696 fol. 106 obsypuje, gdy o założycielu ich wspomniawszy tak o nich mówi:

. . . .

„Nietraci dobra sława krasy

. . . .

Owszem więcéj ozdoby z czasem na się bierze
Ledwie rzéka od źródła zdziéra się z kamieni,
Im daléj płynie, bardziéj szumi, bardziéj pieni. ..
Ma to w sobie natura ludzkiego niestatku,
Że żadnéj nie powtarza rzeczy bez przydatku,
Tak i naszego lisa, co długo był kusy,
Pełna dziś Polska, pełne Niemcy i Rakusy.
Kędy nie mogąc morza pół-nocnego lodu
Przełamać, przyszedł z Moskwy na sławę narodu.
Choć i w sobolach, leda piecuch, leda plucha,
Nikt tego krom rycerza niewdzieje kożucha,
Wjakim chodzą Lisowscy? nie u żydów bo go
Za pieziądze: ale krwią trzeba oblać drogo,
O czém szerzéj kroniki historyopisów.......
Nie rodzi polska knieja, dzisiaj takich lisów!

Skądże taka między obydwoma różnica? Oto *Karmanowski* współczesny patrzył na ich *obyczaje* a *Potocki* poźniejszy pamiętał ich sławę. Liczne potwierdzenia tego co wyżéj w tekscie o występkach ich powiedziałem, znajduję w przytoczonym już nieraz rękopismie p. Adama Kłodzińskiego, gdzie na przykład na str. 52 i 601 czytam jak pewien obywatel *Witkowski* chcąc zapobiedz temu, aby wesele sługi *Oraczewskiego* dziedzica Skaliny: *Bielawskiego* z siostrą jego

List do Lisowczyka.

Nie w Indiach, nie w krajach zamorskich zrodzeni,
Ni w lesie ze zwiérzęty choć lisami rzeczeni,
Ale kość z kości naszych, krew właściwa nasza,
Nas i cokolwiek mamy mizernie rozprasza.

żony szlachcianką Chłopicką do skutku nie przyszło, zebrał do 30 Lisowczyków, którzy panu młodemu drogę zastąpić i zabić go mieli. Dowiedział się o tém zawczasu p. *Oraczewski*, i spraktykował tych płatnych morderców, że zamiaru swego odstąpili. Niejaki Marcin Skoroszewski bojąc się aby matka żony jego po śmierci męża drugi raz za mąż nie poszła, namówił także Lisowczyków, aby ją zabili. Udało im się wprawdzie zrabować ją, ale gdy do niéj jeden strzelił, miała przytomność udać nie żywą i tak ocalała. Mimo tych okrzyczanych lisowskich sprawek, mówi Starowolski w swém pisemku „*Zguba ojczyzny stacya*" (za Jana Kazimierzą po zborowskiéj potrzebie wydaném) że owcześni żołnierze gorsi od dawnych Lisowczyków, którzy *jako-tako przecię oglądali się na zwierzchność na uczciwe i na karanie, oczym terazwiejszy żołnierz penitus już nię myśli.*" (Ark. A. 3) Zawsze jednak słynęli nasi rozpustnicy ze zręczności i niepospolitęgo wojennego ukształcenia. Co chwila zdarza się napotkać wzmiankę o nich w współczesnych broszurkach, nowinach, dyalogach i t. p. Tak wspomina Siarczyński z dawnego pisemka sławnego swą zręcznością Lisowczyka *Tyrawskiego* co ciśnione na powietrze jabłko szablą przecinał. (Obraz Wiek. Zygmunta III. T. I. str. 109 w Poznaniu 1843). Tenże przytacza wyciąg z broszurki: *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier, z Turek 1621,* do któréj wchodzi *Lisowczyk z trafunku.* (T. I. str. 180).

Pastwiąc się nędzą naszą we krwi naszéj
brodzą,
We łzach pływają: Bóg wié na co jeszcze
godzą!
Nieszczęśliwi rodzice, którzy was zrodzili,
Gdyż wiele swéj ojczyznie sami zaszkodzili,
Lecz rodzice nie powinni ciérpiéć téj przy-
mówki,
Gdyż wszystko złe broją wasze własne głó-
wki.
Bez litości, bez prawa, bez wszego baczenia,
Łupiąc ubogie ludzie z ich własnego mienia,
Musi nic niemiéć chłopek w swéj własnéj
komorze,
Ani konia w stajence, ni wołu w oborze;
Bo ciurowie wynajdą, by schował i w ziemię.
Ba! i sami panowie! wszystko to złe plemie!
Ale cny Lisowczyku! na cóż i sam przyj-
dziesz,
Gdy przed srogim a strasznym sądem bo-
żym staniesz?
Do piekła będziesz posłan na wieczne stra-
cenie,
A w cóż się obróci takowe zbieranie?....

Jeżeli cierpiały od nich wszystkie stany, jakże dopiéro różnowiercy! Tych z szczególném upodobaniem wyszukiwali, i różne im wyrabiali psoty. Żałośnie wspomina o nich Stanisław Lubieniecki w swéj *Historyi Re-*

formacyi w Polsce (32), gdy kreśli losy *Rakowa* owego sławnego gniazda Arianów i Socynianów w Wojew: Sandomirskiém własności Sienińskich. Niechętny im zdawna rotmistrz lisowski *Oporowski* rozlożył kilka oddziałów w pobliżu miasta, sam z dwoma stanął w Szydłowie miasteczku o milę od tamtego odległém, i rozjuszywszy swych ludzi nadzieją łupów z bogatego w rękodzieła mianowicie sukienników i różne towary Rakowa, przeznaczył na to dzień z końcem r. 1620. Ale jeden z towarzystwa *Eliasz Arciszewski* starszy brat głośnego poźniéj Krzysztofa o którego aryańskiém wyznaniu nic się rotmistrz nie domyślał, przyleciał w wigilią do Rakowa, dając znać o grożącém niebezpieczeństwie. Lubo to miejsce z jednéj strony głębokim stawem, z drugich drewnianém opasaniem obwarowane było, nieśmieli jednak mieszkańcy opierać się tak przeważnéj sile i zaraz w noc ciemną i burzliwą w pobliższych lasach schronienia szukali. Zdarzyło się tejże nocy, że aptekarz bliskiéj wsi Wrembowy jakiemuś podróżnemu, który w burzy ze znużonémi końmi w błocie zagrzązł, niósł ratunek i gościnnie nanoc do domu przyjął. Jakże się ucieszył milosierny Samarytanin, gdy się dowiedział, że gościem je-

32) Historia Reformationis polonicae (1685) str. 243 do 248.

go nie jest kto inny jak dworzanin królewski *Gruszyński*, szukający Oporowskiego z rozkazem, aby pod karą śmierci krzyżowéj, jaka niedawno podobnego mu swawolnika *Karwę* spotkała, ludzi swych niezwłocznie rozpuścił. Dano co tchu znać o tém Sienińskiemu, dworzanina na rozstawnych koniach do Szydłowa wyprawiono, gdzie zaraz raniutko zwołanemu miejskiemu urzędowi i rotmistrzowi rozkaz królewski ogłasza. — Próżno prosił o parę dni zwłoki przerażony Oporowski, próżno się wił i przekładał trudność jeżeli nie niepodobieństwo doraźnego posłuszeństwa. *Gruszyński* tak się mężnie postawił, tak groził, tak publicznie ludowi i wojsku wolą najwyższą oznajmił, że gdy i Arciszewski ze swojéj strony żołnierstwo nakłaniał, Oporowski chcąc niechcąc całą tę strwożoną hałastrę rozpuścić musiał, a Raków uszedł nieochybnéj zguby. — W parę lat potém stanęły znów dwa Lisowczyków oddziały, czarną i czerwoną mający chorągiew ale żadnego niesłuchający wodza w samém mieście. Trzech między nimi dobijało się o rotmistrzostwo, *Sieracki*, *Zaleski* i *Różycki* i podzielone były stronnictwa. Ostatni najwięcéj do siebie hojném częstowaniem i darami przeciągnąwszy głośno groził, że jednego z tamecznych dyssydenckich ministrów zaraz w zborze powiesić, i tenże

potém z dymem puścić każe. Wtém przybywa tamże rotmistrz królewski *Frydryk Iwanicki* do różnowierczéj także należący rodziny, na czele potężnego oddziału, który wraz z témi co w Rakowie leżały, za granicę miał prowadzić. Widząc zażartość Różyckiego zawołał na swoich aby go który na pojedynek wyzwał i zabił, zaręczając bezkarność. Wyrwał się zaraz jakiś *Bejkowski* mały wzrostem ale celujący zręcznością i odwagą żołnierz, wyzywa Rożyckiego, ciężko kaleczy i do ucieczki zmusza. Kiedy na leczeniu u tamecznego aptekarza zostawał, przybywają tłumnie stronnicy jego do Iwanickiego żądając zadosyć uczynienia, ale znalazłszy dobrze na wszystko przygotowanego, dali pokój. Wkrótce przybiegł goniec do gospodarza jego Włocha *Jana Gucci* z doniesieniem, że Litwin *Chrustowski* towarzysz Różyckiego na śmierć katuje jego 80letniego dziada dawnego jeszcze królowéj Bony dworzanina. Na prożbę gospodarza swego wysyła Iwanicki co tchu ludzi którzy starca obronili, Chrustowski się ukrył, a gdy potém wytrzeźwiwszy się i upamiętawszy upadł na kolana przed łożem starca błagając o przebaczenie, otrzymał je ale Gucci niebawem skończył. Powodem do tego była sprzeczka ze starym różnowiercą o cześć Najśw. Pannie należną. Iwanicki przywró-

ciwszy porządek, a Rożyckiego wyrugowawszy, ruszył z Rakowa i nową przydał chorągiew z dziwacznym, do wypadku tego stosującym się napisem: »*Honesta turpitudo pro bona causa mori.*« (Zaszczytna hańba umrzeć dla dobréj sprawy!) Z tych dwu wypadków można wnioskować o innych, o czém znajduję także ślad w kazaniach pastora ewangelickiego w Wilnie Samuela Dambrowskiego (33), który narzekając na to, że wierni nic duchowieństwu dawać niechcą, grozi, że im to żołniérze sprawiedliwym sądem bożym zabiorą. »*Dali się znać niektórym Lisowczycy i sowicie od nich dziesięciny odebrali. Felix quem faciunt aliena pericula cautum!* (Szczęśliwy kto z cudzego korzysta doświadczenia). Tak wielkie było na Lisowczyków po całym kraju oburzenie, że nieraz przez samo nieporozumienie innych jakoby do nich należących ścigano i prześladowano, byleby oni nie uszli. Kilku padło nawet ofiarą téj zażartości (34).

Pośród tego powszechnego zamieszania przebijali się nasi ochotnicy, zgodziwszy się z Althannem, przez Ruś nazad ku krakow-

---

33) Wydanych w r. 1728 w Lipsku str. 779 Część II.

34) Czytam n. p. w księdze historyą i cuda Matki Boskiéj Częstochowskiéj opisującéj w roku 1720 drukowanéj, bardzo rzadkiéj, drukiem gockim bez tytułowéj karty in 4to majori, że w r. 1623 pewien szlachcic imieniem

skiemu podgórzu. Urządzili się pomału w chorągwie, których następujących dowódzców dojść mogłem: *Skorulskiego* (35), *Jaroszowskiego* (36), *Popławskiego* (37), *Wakowskiego* (38), *Wesołowskiego*, *Męsobowskiego* (39). Czy pułk *Politańskiego* i przytoczona tegoż wyżéj chorągiew *Zaleskiego* także na tę wojnę ruszyła, znaleść trudno, to pewna, że *Jarosławski* ze swoją do innych się przyłączył (40). Chorągwie te których liczbę *Kalinowskiego* i *Strojnowskiego* zastępy powiększyły, utworzyły się we dwa główne pułki pod osobnym przewodem tych dwu ostatnich naczelników, bo większa zapewne rozpustnych liczba pod Kalinowskiego dowództwem zostać wolała. Zdaje się że i Mikołaj Moczarski znajdował się między

---

Raczkowski, jechał ze Żmudzi do Polski i trafił na pograniczu Prus na Prusaków, którzy go za *Lisowczyka poczytując* w las gęsty na śmierć powiedli, i aby go cichaczem dla ujścia zemsty jego towarzyszów zgładzić, uradzili w przerębli rzéki Szeżupa utopić. Ledwie że wprzód do kapitana poprowadzony, od tego za *niewinnego uznany* i na wolność puszczony został! (Rozdział V. str. 109).

35) Rękop. p. Adama Kłodzińskiego str. 69, 98, 423, 825.

36) Tenże str. 303, 400, 461, 582.

37) Tenże str. 495.

38) Tenże str. 799 i Prakowskiego roczniki rękop. ks. Oss T. CCLXXXVI str. 227.

39) Roczniki Prakowskiego str. 227.

40) Rękop. p. Kłodzińskiego str. 550.

starszyzną, tak bowiem konstytucya jedna z r. 1626 wnioskować każe (41).

Tymczasem kilkunastu gońców cesarskich przybiegało jeden po drugim do Polski o przyspieszenie wyjścia tych nieodzownych posiłków. Że Bethlen Gabor przeszedłszy Węgry prosto do Morawy szybkiémi zmierzał krokami, chciał cesarz aby jak w r. 1619 tak i teraz wpadnieniem do Węgier przez Biesciady siły jego i baczność rozerwali. Lecz przewidział to ostrożny, raz już smutném doświadczeniem nauczony Siedmiogrodzianin. Osadził po wszystkich przesmykach tak potężną zbrojnych siłę, że gdy nasi do gór się zbliżyli i przejścia próbować chcieli, postrzegli iż bez wielkich trudności a może i bezskutecznego krwi przelewu drogi téj obiérać nie mogli. Dawszy więc górom pokój, lubo już około *Krosna*, *Biecza* i *Pilzna* stali, obrócili się całą massą ku Wiśle i Piotrkowu, aby potém zwykłym na Częstochowę i Krzepice torem, daléj przez Szląsk spieszyć do cesarza (42).

Działo się to w listopadzie 1623. Niemógł znieść na sobie ks. Zbarwaski tego ich przechodu przeciw oczywistéj woli

41) Volumina legum T. III. str. 499, którą niżéj przytoczymy.

42) Roczniki J. Prakowskiego, Annales anonymi rękop ks. Ossol. T. CCXXXVI str. 225.

rzeczypospolitéj. Napisał 23go listop. z Pilcy list do Zygmunta (43) w którym mówi: »Jużem w téj materyi niewdzięczněy nietylko W. K. M. ale i sobie prawie usque ad summam molestiam (do największego znudzenia) napisał, ale trudno *non renovare memoriam* (nie odświéżyć pamięci) kiedy coraz *praecordia* (serce) tyka, i świéże dokumenta o niéj dochodzą, jako ten proscriptus generał (44) na wzgardę i sądów W. K. M. i sejmowych i na zgubę państw tu posłany *extendit* i *ampliat nomen* swoje (rozszérza i rozdyma imie swoje) jako graf Althann do niego pisze i ktoś większy na Althanna się referując (45) takie przypowiednie listy daje. Czém to wszystko pachnie, jużem to W. K. M. według powinności i miałkiego rozsądku mego eksplikował: biega tu tych posłańców moc przez Oświecim do tych tu półkowników i generałów, dano mi i *ongi* (46) znać, zabiegał jakiś Inflantczyk z tamtądże do W. K. M. prosząc oto, co na karcie jest napisano. Nie napiszę nic więcéj, bom już dosyć napisał, tylko *per salutem* (na zbawienie) W. K. M. samego i *per salutem* rzptéj i wszystkich pignorum (dzieci) W. K. M. proszę

---

43) Rękop. ks. lm. Ossol. T. CLXXX. str. 141.

44) Albo Strojnowski, albo Kalinowski.

45) Rozumi tu Wolskiego albo ks. Zyg. Radziwiłła.

46) *Ongi* dawny wyraz to samo co *onegdaj, niedawno.*

abyś tego pochwalać nie raczył, owszem *omni opera* (wszelkiémi silami) zabraniać, bo jeżelibyto zarazem *per violationem pactorum et fidei datae* (przez zgwałcenie traktatów i danéj wiary) wojnę turecką i gniew boży zatem *necessario* (koniecznie) na nas ściągnęło, i niewątpię, że to W. K. M. łatwie widziéć raczysz, i że tamta strona niepotrzebnych nadziei i *subsidia* (posiłków) przez to się chwyta, i lada jakich. Wyraziłem to Jmci ks. sekretarzowi w swoim liście, aby to W. K. M. przeczytał, abym pisaniem długiem W. K. M. niebył przykry. Jako *justa ab amicis sunt petenda* (to co sprawiedliwe od przyjaciół wymagać trzeba) tak każdemu *prudenti* (rozsądnemu) tyle *concedendum* (pozwolić należy) ile *salus* (potrzeba) jego *requirit* (wymaga) i zgubą swoją nikogo się ratować nie godzi, a jeżeli *privato homini* (prywatnemu człowiekowi), gotowiec (47) *principi* (monarsze) który *tot populorum salutem* (tylu narodów całość) na ręku i sumieniu swojém nosi i legitime panuje i t. d.

Nie mógł jednak książe przypuścić aby ten zaciąg bez wiedzy, owszem przyzwolenia Zygmunta miał miejsce. Następujący list jego jest prawdziwą filipiką przesyconą

---

47) *Gotowiec* dawne wyrażenie, jak gdyby powiedział a cóż dopiéro i t. d.

gorzką ironią i niemniéj cierpkićmi wyrzutami (48). »Wczoraj mówi przyjechał do mnie kozak z listem W. K. M. w którym mi W. K. M. oznajmować raczysz o Lisowczykach, że niedbając nic na mandaty i posłanie W. K. M. lubo to w rzeczy obiecali byli rozjeżdżać się, i Kalinowski swoją chorągiew był odjął, nie ziścili tego, ale owszem w kupach jako największych idą pod Częstochowę, i zatém obawiając się aby gdzie za granicę niewtargnęli, lub zamysłów swoich jakich w państwach W. K. M. nie kończyli, rozkazywać mi raczysz, porozumiewać się z kilką Ich Mościów przednich obywatelów tutejszych i rozgramiać ich, a sam jako w piérwszym liście do mnie pisanym, tak i w tym teraźniejszym *strictas rationes* (szczupły stan) skarbu swego wymawiać raczysz, dla których dworem swoim nie możesz *succurere* (wspomódz) w tém ostatniém utrapieniu Rzptéj. Wiedziałem zaraz o Lisowczykach jako najpiérwéj jedno w państwa koronne z Lanikowskim wesłani byli, nieomieszkałem o tém W. K. M. dać znać, i zarazem *quo fine et quibus artibus* (w jakim celu i jakim podstępem) się to stało, oznajmię, i jakim sposobem to było co prędzéj gasić, napisałem zdanie moje. Wiedziałem i to, że

48) Rękop. T. CLXXX. fol. 142; list ten pisany z Pilcy 30. listopada 1623.

i te obietnice ich factae (uczynione) były, jako i p. Zadorski zda mi się dobrze był zrozumiał. Teraz zasię, skoro się z Wołynia nazad wrócili ku Wiśle, wiedziałem i to, zarazem mając na to pilne szpiegi, i brat mój nad Wisłą prawie mieszkając, nieomieszkiwał mi dawać znać i Jmci ks. biskup krakowski cierpiąc siła od nich zarówno z inszemi. Niepotrzeba się zatém obawiać najmniéj tego, aby się werwać mieli za granicę, bo wiedziéć to W. K. M. raczysz i odemnie i wielu inszych, że 15 najmniéj kurjerów od cesarza Jmci są *vocati* (wezwani) i nie pierwéj się ruszyli, aż transegerunt (umówili się) przez tych kurjerów, których dwa są i teraz przy Kalinowskim o tych rzeczach, które niżéj napiszę, co im należało.

Idą tedy jawnie nie w zysku jakiego czynić w Szląsk, ale wiedzeni właśnie a *dictatoribus* (od przewodników) (49) cesarza Jmci, z jakiém ostatniém utrapieniem i krwawemi łzami wszystkich państw koronnych znać to i z listu W. K. M. i *cursus naturae* (bieg rzeczy) tak idzie, że rzecz dobrze W. K. M. wiadoma jest, bo a z kąd poddane *juvamina* (wsparcie) jedno od pana swego szukać muszą? Zaprawdę czytając te nlist terazniejszy W. K. M.

49) Ciérpka ironia, cesarscy posłowie, dyktatorami dla polskiego żołnierza!

gdzie W. K. M. powtarzać raczysz wymawiając niedostatki swoje a rozkazywać raczysz mnie *succurere* (nieść pomoc) Rzptéj, i gromić tych tak złośliwych *raptores* (rabusiów), musiałem się zasromać i siebie i tego papiéru na którym to napisano: jakoby moje albo tych kilku, którym W. K. M. wskazujesz, miała bydź *superior fortuna* (większy majątek) albo splendor większy każdego z nas dworu z którym mieszkamy w domach swoich, jako *res domestica* (rzecz prywatna) a ile tych czasów każe, więc kiedy początku od W. K. M. niemasz i korpus jakikolwiek trudno obywatelów tutejszych gromadzić kto ma? czego i Jmść pan podczaszy koronny sam doświadczył, dla różnych w téj mierze interpretacyi ludzkich. Przypomniałem był W. K. M. dwóch exempla samego W. K. M. jakoś w mniejszych razach i niepodobnych tym raczył dworem swoim *succurrere* Rzptéj a oba razy przez nieboszczyka pana wojewodę krakowskiego *Zebrzydowskiego* przeciwko Tatarom, posyłając nieboszczyka pana *Zamoyskiego* kanclerza i hetmana; teraz trzeci przypomnę przeciwko *Nalewaykowi* kilkaset piechoty posłanéj do nieboszczyka *Żołkiewskiego* hetmana natenczas polnego. A żeby *rationarium* (stan skarbu) terazniejszych intrat W. K. M. miało bydź *strictius* (szczuplejszy) niż na onczas było, trudnoby

podobno skarb W. K. M. miał to komu perswadować. Nie trzeba się tedy spodziewać na te tu rozgromy, ani kłaść nadziei żadnéj! Tych swawolników niemasz jeszcze pod Częstochową, ale co dzień będą i idą tam prosto różnémi drogami; koło piérwsze, zda mi się dzisiaj pod Piotrkowem mieć mieli, wszak przecież i ztamtąd pod Częstochową ściągać się mają, a ztamtąd iść do Szląska. Niewątpiéj W. K. M. o tém nic, że mi się tak pada serce, patrząc na tak ostatnią niewolę téj korony, która nigdy na niéj niebywała, iż kiedyby podobna rzecz krwią własną ugasić, niedałbym w tém naprzód onemu Rrzymianowi, który rzucił swój żywot własny *in apertissimum periculum)* w oczywiste niebezpieczeństwo) aby niém niebezpieczeństwo ojczyzny swojej odkupił (50). Przezierając ongi listy W. K. M. niektóre do mnie pisane, nalazłem w tém pisaniu W. K. M. które mi przed tym terazniejszym listem przyniesiono te *formalia verba* (wyraźne oświadczenie). »*Kazaliśmy uprzejmości W. posłać kopię listu do cesarza Jmści pisanego, żebyś i Upr. W. i insi, którzy nas tak udają widzieli, że się to nie za naszém pozwoleniem dzieje.*« Nie *animadvertowałem*

---

50) *M. Kurcjusz* co w r. 359 przed J. Chr. w przepaść która się w Rzymie otworzyła, na koniu się rzucił. (Liwiusz ks. VII. rozd. VI.)

(uważałem) zrazu czytając prędko tych słów w których mnie *perstringit* (dotyka) kancelarya W. K. M. bardzo niesłusznie i niesprawiedliwie, bo udawać to, czego kto pewnie nie wie, byłoby albo *summae levitatis* (dowodem największéj lekkomyślności) albo *malevolentiae* (złéj chęci). Czego obojga z łaski bożéj ani w naturze, ani w obyczajach moich nigdy nie było, kiedybym to pewnie wiedział, żeby w tém koniwencya W. K. M. być miała, nieomieszkałbym powinności mojéj zarazem w téj mierze dość uczynić, prosząc W. K. M. i upomniéć jako *munus* (urząd) moje każe, abyś tego zaniechać raczył, a jeżelibym tego otrzymać nie mógł, odniósłbym to tam, gdziem powinien, ale jakom niewiedział o tém, i niewiém, tak i ten kto mnie w téj mierze pupugit (ubódł) *mordaci calamo* (ostrém piórem) niech tego nie rozumi, abym *silentio* (milczeniem) miał dopuścić temu przyschnąć na sobie. Jednak żebyś W K. M. wiedziéć to raczył, że jakom zawżdy szczérze, uprzejmie, fideliter (wiernie) z W. K. M. się obchodził, nie patrząc na żadne pożytki moje, ani *calamitate publica* (klęską powszechną) onych uganiając, tak i teraz co mnie w téj materyi w tym tygodniu doszło wiedziéć, muszę fideliter W. K. M. donieść, nie dla tego, abym temu wierzyć miał, ale dla tego, iż to należy słowu

i sumieniu W. K. M. Racz tedy W. K. M. to wiedzieć za rzecz pewną, że Lisowczycy passim (tu i owdzie) to udawają wszędy, że za pozwoleniem W. K. M. kupy te zbierają i idą z niémi. — Przyjechało ongi kilku szlachty do mnie, którzy mi powiedzieli, że im to Lisowczyki jedni ich powinni, drudzy ich znajomi powiadali, że posłannicy W. K. M. co inszego publice, co innego secrete im rozkazują, i że za wiadomością W. K. M. i rozkazaniem, i te kupy zbierają i idą z niémi, dołożywszy tych *formalia verba* (wyraźne słowa): »*Że jak ono nas do Węgier posłano pierwiéj i przez komorniki iść nam rozkazywano, tak i teraz czynią.*« Posłaniec mój, który był półtora niedziel między Lisowczykami, bom mu był kazał przystać między nie dla wyszpiegowania, ten się też tego między nimi siła nasłuchał, nawet ongi mi szlachcić jeden powiadał, że komornik W. K. M. niejaki *Pęcławski* był już po panu *Zadorskim* u nich, pozwalając im zbierania kup i iścia na służbę. A którémi kondycyami *transegerunt* (umówili się) z cesarzem JMć. to rzecz *apertissima* (wszystkim wiadoma) i nie pierwéj powrócili z Rusi tu ku Wiśle, aż im na pismie kondycye te trzy kuryer przyniósł. (Tu przytacza warunki jak wyżéj.) Na to skoro im diplomatu przyniesiono zaraz się za Wisłę ruszyli, i teraz przy Ka-

linowskim dwóch ci kurjerów są. A wiedząc, że W. K. M. wiedzieć raczysz co za utrapienie wszystkie państwa W. K. M. cierpią, jako krwawe łzy do Boga zatém idą jako i nomen (imie) W. K. M. in *mentibus* (w opinii powszechnéj) koniecznie siła cierpi, jako z téj ostatniéj niewoli ostrzą się serca ludzkie: rzekę to co rzekł jeden utrapiony Rzymianin *Trajano* cesarzowi rzymskiemu: Has lachrymas Trajane armis ulciscere tuis.« (Te łzy Trajanie pomścij twoją bronią). Takie to gorzkie przymówki musiał przyjmować Zygmunt od pierwszego senatora. —

Wątpię aby od czasów Zamojskiego i onéj pamiętnéj jego na sejmie 1603 mowy (co króla aż do dobycia pałasza pobudziła (51), kiedykolwiek równy go spotkał kielich, jak te którémi go Zbarazki tak hojnie uraczał. Czy kto kiedy poemat czy dramat na tle historyi Lisowczyków usnuć sprobuje, nigdy się tam bez Zbarazkiego, największego, najpotężniejszego i najstalszego ich nieprzyjaciela obejść nie może....

---

51) Sławne są ostatnie téj mowy słowa: „*Rex non move gladium, ne te Cajum Caesarem, nos Brutos sera nominet posteritas!...*“ (Nie tykaj królu miecza, aby ciebie Cezarem, nas Brutusami późna nie nazwała potomność!) Rzecz dziwna, że Niemcewicz w swoich dziejach panowania Zygmunta III. o latach 1622 i 1623 nic prawie nie wspomniał!

Tymczasem Bethlen Gabor licząc już z przysłanémi sobie tureckiémi i tatarskiémi posiłkami do 60000 ludu, zajmuje jedno po drugiém węgierskie miasta, gromi cząstkowo cesarskie wojska, wchodzi do Tyrnawy, cały pułk barona Tiffenbacha, który tych okolic pilnował, w niewolą bierze, oddziały jego wpadają aż na przedmieścia Presburga. Jeszcze tylko *Neusohl*, *Komorn* i *Neuhäusel* w cesarskich są ręku, w ostatniém zawarty z garstką walecznych palatyn Esterhazy. Już ta cała nawała do Morawii wkracza, a nigdzie jak mówią *Khevenhiller* i *Karaffa* dostatecznéj do oparcia się nie było siły. Powrócił ów straszny rok 1619. Oblężenie Wiednia zdawało się bliskiém. Ledwie mógł cesarz ściągnąć na prędce z Moraw i Czech kilkanaście tysiący ludu, musiał dowództwo nad niém *Hieronimowi Karaffa Margrabiemu Montenegro* w braku lepszych wodzów poruczyć. Oczekiwano z najżywszą niecierpliwością nowin o polskich kozakach. Ferdynand dzieci swoje z Gracu do Bruck wysyla, a ztąd już do Tyrolu wyprawiać zamyśla, po wszystkich kościołach błagalne nakazuje nabożeństwo. Montenegro niemogąc stanowczych rozpoczynać kroków, odporne zajmuje około *Skalitz* i *Wilgram* na pograniczu Węgier i Moraw stanowisko. Przebiegły Siedmiogrodzianin zewsząd go

obchzdzi, udaje że się cofa, w pole wywabia, a gdy Montenegro 24. października niebacznie na straż przednią pod *Göding* uderza, i za pierzchającą goni, widzi się nagle zewsząd chmurami nieprzyjaciół obskoczonym, *Skalitz* i *Wilgram* zajęte, a w braku dobornéj jazdy jedyny dla siebie ratunek w szybkiém zamknieniu się w Gödingu, gdzie go Gabor oblęga. Dzień i noc pracują cesarscy nad okopami i wystawieniem jakich takich szańców. Przy wielkim braku żywności, rośnie od dnia do dnia niebezpieczeństwo, wszelki związek z Wiedniem i monarchią przecięty, podczas gdy jazda węgierska i turecka aż pod *Auspitz*, *Brünn* i na *Marchfeld* w *Austryi* lata, a wkoło wsie i miasteczka w ogniach płoną, mieszkańcy wyrznięci lub po lasach rozproszeni, i wszystkie dostatki zabrane. Już ani owa garstka co pod *Haimburg* i *Nikolsburg* na prędce zebraną została ni wojsko ze Szląska dążące żadnéj oblężonym pomocy dać nie zdoła. Posłał wprawdzie cesarz na gwałt po Tyllego do niższych Niemiec, ale nimby ten nadciągnął już by Karaffie nic zostawało, jeno, albo się z rozpaczą przebić, albo z hańbą poddać. Cóż mogło wyratować cesarza? cud, i ten stał się....

Kiedy w nędznéj mieścinie cesarscy już o swéj zagładzie myślą, żąda nagle Gabor

z wodzem ich rozmowy i... ofiaruje zawieszeni broni!... Cóż mogło tego w swéj mocy dumnego, w zamiarach niezbadanego, w środkach przebiegłego, a nie ubłaganego nigdy cesarskiego wroga, kiedy stał na szczycie potęgi, a wójsko Ferdynanda w garści swéj trzymał do tak niespodziewanego nakłonić kroku? Oto *wieść, pogłoska o nadciągających Polakach.* Tak bowiem wszyscy współcześni piszą historycy, i inaczéj wytłumaczyć sobie tego nawet niemożna. Bądź *mylném* jak mówi *Khevenhiller* doniesieniem, że do Siedmiogrodzi wpadli, bądź prawdziwém jak pisze *Lottich i Karaffa*, że przez Szląsk i Morawy wprost na odsiecz *Karaffie* i Wiedniowi zagrożonemu dążą, przerażony, 21go listopada zaczyna wchodzić w umowę, a 29go zawiera jak najkorzystniejsze dla cesarza zawieszenie broni do 1go marca 1624 trwać mające, między którego warunkami wyraźnie sobie zastrzega: »*Aby o tém król polski co rychléj uwiadomionym i do równie spokojnego zachowania się obowiązanym został!*« Owszem zatrzymując dla siebie to tylko, co traktatem nikolsburskim w Węgrzech dostał, oddaje Ferdynandowi księ. opolskie i raciborskie na Szląsku, a Turków i Tatarów niezwłocznie nazad do domu odesłać przyrzeka! Oto najlepszy komentarz do owych wzgardliwych o Polakach do sułtana i

tatarskiego Hana niedawno pisanych listów, oto najpiękniejszy panegiryk Lisowczyków, a nowy dowód waleczności polskiego żołnierza (52). Nie można jednak nie uważać że i bliskość zimy Turkom i Tatarom groźna co w téj porze nigdy w północnych krajach wojować nie zwykli, i już odbiegać go zaczynali, nieposledni na ten krok Bethlena wpływ wywrzeć mogła.

Ci, któryh samo imie takim postrachem nieprzyjaciół napełniało wyszedłszy tymczasem z pod Częstochowy przebiegli Szląsk, co z niedawnego ich goszczenia jeszcze był nie ochłonął. Już na samą wieść o ściąganiu się ich na granicy odezwały się w téj nieszczęsnéj prowincyi na gwałt dzwony, książęta i stany pospolite nakazują ruszenie, zciągają się wojska, a w niepewności kędy drogę obrócą sam elektor saski do *luzackiéj* szlachty rozkaz posyła, aby w razie potrzeby sąsiadom swym pomoc niosła. Zdaje się też, że kiedy główna massa daléj ku Morawii ciągnęła, wiele odrywków więcéj o zdobycz, jak o sławę dbałych, zostawało po

52) Obacz o tém *Khevenhillera* Annales Ferdinand. Tom X. str. 152, 153. Karola Karaffy nunciusza apost. „*comentaria de Germania sacra restaurata* str. 171, 172. — *Lotichii* Rerum germanicarum T. I. str. 363, 364. Theatrum Europ. T. I. str. 761. Jak polscy tak i nowi niemieccy historycy nawiasem tylko o wypadkach 1623 piszą.

drogach, i wielkiémi kupami kraj cały niszczyło. Niemało też innych kup swawolnych i lisowskich, uciekając z pod ojczystéj sprawiedliwości, wybiegało na Szląsk jak to n. p. o niejakim *Ruckim* i *Sadowskim*, którzy już w r. 1620 sąsiednią tę prowincyę na czele zebranéj roty trapili, niemniéj o *Wysockim* i *Tworzyańskim*, co aż do Moraw się zapuszczali z współczesnych rękopismów wiémy (53). Nie dziw więc, jeżeli na ustawiczne od Polaków wzniecane pożogi i łupieztwa, kronikarze utyskują, o znacznych uzbrojeniach téj prowincyi pod przewodnictwem jéj książąt pisząc. Tak uderzył między innymi ks. *Wacław Bernstadzki* na cztéry kornety takiéj jazdy we wsi między *Namslau* a *Brzegiem*, wszystkich niemal do nogi wyciął i do 400 koni zdobył (54).

Już była ugoda z Bethlenem zawartą, kiedy 6000 polskiego żołnierza pod Strojnowskim i Kalinowskim do *Auspitz* w Morawii (kilka mil na zachód od Göding leżącego miasteczka) przybyło, z kąd zaraz do Wiednia posłów z oświadczeniem swéj gotowości, prośbą o dalsze rozkazy i pieniądze, podaniem liczby i doniesieniem wyprawili:

53) Rękop. p. Adama Kłodzińskiego str 562, 574, 749 i 836.
54) Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten, oder vollkommene Chronica von Ober- und Nieder-Schlesien Friderici Lucae (1689) T. I. str. 403—404. *Theatrum Europaeum* T. I. str. 758. *Khevenhiller* Tom X. str. 141

że jeszcze *do 10000 ich na polskiéj i szląskiéj granicy na J. C. Mości rezolucyą i rozkazy czeka.* Odpowiedział cesarz, że tych 6000 w służbę swą bierze, tamtych zaś jako nieproszonych usługi na ten raz sobie wyprasza. Ci więc nieprzyjęci najwięcéj się do klęsk Szląska przyczynili jak to Khevenhiller wyraźnie powiada (55). Być też może, że dopiéro w tenczas pospolite nakazano tam ruszenie.

Mało a prawie nic wcale o dalszych poruszeniach i czynach naszych wojowników w tym roku nie wiemy, pomogli jednak podobno palatynowi Esterhazemu ciągnące hurmami przez Węgry, Turki i Tatary po drodze gromić, a czytam w rocznikach Prakowskiego, że niemogąc spoźnienia swego odżałować, do Węgier na wracające do domu Gabora wojska, mimo zawieszenia broni wpadając, wielkie w nich szkody poczynili, i aż ku Koszycom gnali (56). Widać nakoniec z Khevenhillera (57), że pozostali przez zimę w Morawii, którą nie pomału trapili.

Tymczasem cała Polska sprawowaniem się Lisowczyków, jakby na wzgardę zapadłéj w r. 1623 sejmowéj konstytucyi, do żywego dotknięta, mocném posądzeniem, że wyjście

---

55) Khevenhiller Tom X. str. 140.
56) Annales anonymi. Ręk. księg. Oss. CCXXXVI. fol. 225.
57) Tom X. str. 604.

ich bez wiedzy i woli Zygmunta nie nastąpiło, napełniona, jeden ze wszech strón oburzenia i niechęci podnosiła odgłos. »Jakże mógł król bez dołączenia się stanów, owszem przeciwko jawnéj jch woli mieszać się w zaburzenia niemieckie, i cesarzowi ciągle kozaków na pomoc wysłać, niepomny na sprowadzoną tém niedawno turecką wojnę, niepomny na odwieczne przymierza i na prawa sąsiedztwa, niepomny na to, że polskie z téj strony granice na ustawiczne zniszczenia wystawione były?« (58). Te i tympodobne zażalenia burzliwy nadzwyczaj sejm rokowały, który na *6. lutego 1624* do Warszawy rozpisanym został. Cesarz wyprawił nań posłów *Kaspra Horwatha de Wegla*, prezesa węgierskiéj kamery i księdza *Piotra Gebauera*, doktora Teologii i archidiakona wrocławskiéj katedry, których Zygmuntowi listem 24. stycz. t. r. pisanym zalecił (59). Sejmowe obrady otworzył marszałek *Jan Łowicki*, starosta brzeski piorónującą mową, w któréj narzéka, »jak wielkie doznane już przez Rzptę spustoszenia, a równie może ciężkie wiszą jeszcze nad nią klęski, że granice bez potrzebnéj obrony, wewnątrz

---

58) Piasecki w swéj kronice str. 368. *Waga* historya książąt i królów polskich, wydanie Joa. Lelewela z roku 1831 str. 278.

59) T. CCII rękop. księg. im. Ossol. str. 411.

przez obcych powaga majestatu W. K. M. obrażona, spokojność publiczna zburzona przez swoich. Zacznę (mówi daléj) od tego, co nam najbardziéj dojmuje, i co nas najbardziéj znieważa. Jest to prawdziwie z ujmą majestatu W. K. M., z pogardą narodu naszego, iż cesarz Jmść bez wiedzy może W. K. M. a zapewne bez wiedzy stanów, jak gdyby do własnego kraju, przysyła do Polski zaciągać ludzi naszych, wydaje jak gdyby swoim patenta, i na wojny niemieckie tysiące Polaków wywodzi. Do tego stopnia przyszła zuchwalość, do tego swawola i gwałty tych ludzi zbrojnych, iż czyli to w czasie zaciągów u nas, czyli gdy z wojny wracają, nikt w domu swoim niejest już pewnym, tak, iż chcąc łotrostwa ich poskromić, już nie praw ale oręża potrzeba. O smutna dolo nasza! jak gdyby Rzpta w pogańcach dość nieprzyjaciół nie miała, przeciw własnym rodakom uzbrajać się musi! Ten atoli jedyny pozostał środek spokojność naszą zapewnić: z powinności więc naszéj szlacheckiéj, dla własnego bezpieczeństwa widzimy rzeczą potrzebną po wszystkich województwach i powiatach mieć pewną liczbę ludzi zbrojnych, którzyby domy nasze od gwałtów tych rozprzęgłych zuchwalców bronili, którzyby (gdy przeważniejsza ich siła) łączyli się z innemi województwami, gromili łotrów i roz-

praszali. Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez zezwolenia W. K. M. brać będzie patenta od cesarza Jmci, *sub poenis legum* (pod karą prawami przepisaną) czyli to półkownik czy towarzysz, *za bezecnego* na sejmie był ogłoszonym, i majątek jego był na skarb publiczny zabranym. A że namnożyło się dosyć u nas infames i zastarzałych bannitów ma być w każdym powiecie wyznaczony od starosty instygator, który drapiezców tych zapozywać, a trybunał przed wszystkiemi innemi sprawami sądzić ich będzie. A iż nie życzymy do ostatniéj desperacyi ludzi przywodzić, zda mi się rzeczą roztropną, aby W. K. M. posłać raczył do tych, którzy są na téj swawolnéj służbie i do ludzi szlacheckich, którzy nie są infamią albo bannicyą notati (gdyż takowi bodaj się nie wracali nigdy) dając im czas upamiętania i powrotu do ojczyzny, byle bezbronnie i bez wodzów swoich, i obiecując im przebaczenie swe pańskie. Za Kazimierza sprawiedliwego były po kraju podobneż prawie łotrostwa, postarał się ten król u ojca świętego o *klątwę* na nie, i ustały: czemuż nie mamy naśladować tego, oddalając ludzi tych od domu bożego i sakramentów?« Wytknąwszy inne wady rządu i potrzeby krajowe tak zakończył: »Prosiemy gorąco W. K. M. abyś się bez wiedzy stanów dłużéj w wojny niemie-

ckie nie mieszał, i cesarzowi posilków nie posyłał, abyś imieniem p. p. senatorów i koła rycerskiego do cesarza Jmci napisał, upominając go, aby się nam zaciągi i podobne rzeczy do niego i od konsyliarzów jego nie działy, aby zaniechał obrażać dłużéj majestatu téj Rzptéj, która nie zna innego pana, prócz tego, którego sobie sama wybrała! (60). Na tę mowę co równy niesmak wzbudziła w Zygmuncie jak współczucie w sejmujących stanach, odpowiedziano od tronu w ogólnych niezaspokajających wyrazach. Można się domyśléć, jak różnowiercy na to wszystko sarkać, i jak daleko ostrzéj mówić musieli, kiedy katoliccy senatorowie samemu królowi nieprzepuszczali. Nikt też podobno nie przesadził w wyrzutach księcia *Krzysztofa Radziwiłła* hetmana polnego litew. żarliwego kalwina, który w dalszym biegu obrad sejmowych całą żółć w obszernéj wylał mowie (61), gdzie co chwila do posiłków cesarzowi dawanych powraca, a na dwóznaczną od tronu udzieloną odpowiedź utyskuje. »Skarzymy się o samowolne zaciągi cesarza niemieckiego, o gwałty uzbrojonych przez niego drapiezców, odpowiadają nam, że ce-

60) Niemcewicz dzieje panow. Zygmunta III. T. III. str. 426—430 z dyariusza sejmu 1624 będącego między rękopismami wilanowskiémi.

61) Niemcewicz dzieje. pan. Zygmunta III. str. 431—440.

sarz może tego roku jeszcze zawrze pokój, a gdyby nie zawarł, dosyć będzie pozaciągać chorągwie po 50 koni, rozstawić je po gościncach, żeby drapiezców gromiły. Pytamy się kiedy tak lekko uzbrajamy się przeciw własnym łotrom, naco postanowione pobory? nacoż wojska nasze? odpowiadają nam, że wojsko i pobory zachować, skąpo trzymać należy na wojnę inflancką, tém bardziéj, że naród nie jest skorym do podatków, że żołnierz nie jest pospiesznym w zbieraniu się. O! boże wielki! to tedy mamy drogie ogniska ojców naszych, żony, dziewice, nieszczęsnych włościan wystawiać na miecz, na ogień, na gorsze nad barbarzyńców, na własnych łotrów sprosności, żeby biedz z orężem, gdzie? do tych Inflant, które *Zygmunt August*, waleczny król *Stefan* tak dzielnie Polszcze nabyli, a które po tylu ciężkich i krwawych wojnach tracone, nabyte, znów postradane i dziś łatwo mogłyby do téj korony powrócić, gdyby się przy niepodobnych rzeczach upiérać nie chcieli i t. d.« Powstaje daléj na to, że królowa od *Mikołaja Komorowskiego* hrabstwo żywieckie za 60000 dukatów kupiła, krainę na 10 mil długości, 6 szerokości po nad granicą szląską, węgierską i morawską, niezbyt oddaloną od Krakowa, do zbierania żołnierza, do knowań ze strony Niemiec

wielce przydatną. »Mamże wspomnieć o głośnych i tajemnych posiłkach, bez wiedzy stanów w czasie wiszących nad Rzptą niebezpieczeństw cesarzowi dawanych, o tych samowolnych zaciągach, *o tém źródle* tylu rozpust, wstydu i zniszczeń naszych? Pierwsze puszczenie nawiasem werbunku *Althana* otworzyło drogę do zuchwalstw dzisiejszych: co mówię! taki jest stan opłakanéj ojczyzny naszéj, że od ucisków żołnierskich i chwili jednéj wytchnąć nie może, i że nierównie więcéj od własnych swych obrońców niż od nieprzyjaciół ponosić musi.« Powiada, że dziś dowódzca konfederatów, naczelnik jakiéj zbrojnéj a swawolnéj kupy więcéj ma władzy od króla, co sam podatków stanowić nie może, podczas gdy taki na całe królestwo trybuty nakłada. »Zdobywszy się hultaj na szablę i sajdak, przywiązawszy się do złéj kupy, zaraz ma wszystko, wszystkim rozkazuje, żyje cudzém, cudzém bogaty. Nie tylko majątki nasze ale i gardła in potestate (w mocy) tego sajdaka..... Nie masz środka, trzeba zakazać Niemcom zaciągać u nas, posłać nawet na Szląsk, opowiadając naszym zaciągom, aby spokojnie do domów wrócili, chcąli być godnémi miłości braterskiéj: wzgardząli nią nic dla nich innego niezostanie, jak powróz i szubienica.« Sam jednak *Niemcewicz* wyznaje, że mieszała się do

tych słusznych poniekąd skarg osobistość, wszak i król niemiał dość władzy, ni dość sposobów, by złemu całkiem zaradzić. Mamy uszczypliwe listy Zbaraskiego, ale wyraźnego dowodu, że Zygmunt teraz do obcéj służby iść pozwalał lub zachęcał, nie mamy. W najgorszym zresztą razie, czynił to jedynie, aby kraj od łupiezców oswobodzić. Całkiem werbunków zabronić, wyjściu ich zapobiedz nie mógł, bo większa ich część zysku szukając bez opowiedzenia się przystawała, i za granicę spieszyła. Sprawa ta o posyłanie posiłków cesarzowi przewlekła się aż do końca sejmu, i gdy ostatniego dnia posiedzenie na wzajemnych oto ucieraniach się całą noc trwało (62), uchwalono nakoniec wprost już na Lisowczyków konstytucyę następującéj treści:

---

62) Wagi histor. ks. i król. polskich, wydanie Lelewela (1831) str. 279. *Niemcewicz* dzieje panow. Zygm. III. str, 440. Czas tu oddać cześć jaka zasłużonym należy. Komuż nieznana przenikliwość i głębokie wpatrywanie się w dzieje wydawcy hist. Wagi? Kiedy n. p. *Czacki* Lisowczyków z Kozakami miesza, (obacz notę 90 rozdział II.) kiedy *Maciejowski* w podobny błąd popada (obacz notę na końcu rozd. IV.) wielki dziejopis wyjaśniając hist. Wagi, i wzbogacając ją nowémi przydatkami, w kilku słowach trafne i dostateczne daje o nich wyobrażenie (str. 273). ,,Dał Zygmunt III. cesarzowi Ferdynandowi II. posiłki z 8000 Kozaków Lisowczyków, tak od rotmistrza swego Lisowskiego nazwanych, który na moskiewskiéj wojnie z lekką jazdą wiele dokazywał. *Ci Lisowczykowie ze saméj*

Postanowienie na domowę obronę względem swywolników.

»Iż nad zakaz i surowość praw dawnych i konstytucyi wielu w téj mierze uczynionych ważyło się siła ludzi swawolnych mimo wolą naszą z chorągwiami i znakami wojennemi w kupach nie małych do państw obcych za granicę wychodzić, i znieważywszy zwierzchność dostojeństwa naszego i powagę prawa pospolitego, wielkie szkody i uciężenia poddanym i wszystkim obywatelom czyniąc, różne excessy i krzywdy ludziom różnéj kondycyi popełnili: a obawiając się podobnych występków *in reditu* (za powrotem) ich, tedy tak na tych, jako i na inszych wszelakich, którzyby się tego ważyli na potém vigor praw dawnych przeciwko nim obostrzając, a osobliwie konstytucyą sejmu przeszłego »*O zabieżeniu konfederacyi i swywoli domowéj,*« która tylko da roku trwać miała, reassumujemy i przeciwko nim aby się też ściągała we wszystkich karaniach deklarujemy i to do niéj

---

szlachty polskiéj złożeni, pod różnymi dowódzcami dzielnie się w Węgrzech, na Szląsku i w Czechach popisywali, i niemałe zwycięztwa cesarskiemu wojsku odnieść ułatwili.“ Że ten treściwy wykład jest pióra wydawcy, łatwo się przekonać, porównywając dawniejsze wydanie Wagi z r. 1816 str. 227 ze str. 273 wydania z r. 1831.

jeszcze przykładamy: że nieczekając inszéj żadnéj naszéj w téj mierze deklaracyi, taki każdy ma być *ipso facto infamis*, i każdemu go wolno pojmać i zabić *impune* (bezkarnie), dobra jego pojmać ruchome a na nieruchome i summy pieniężne *kaduk* sobie otrzymać. (63). Ktoby był bannitem, a takiego zabił, eo ipso od bannicyi wolen będzie. Proces jednak i satysfakcya parti ma zostawać wcale. Przechować takiego, aby się żaden nieważył: o co forum w grodzie *poena quingentarum marcarum* (pod karą 500 grzewien) albo *pro complicitate* (według spólnictwa) infamis. Na co instygatorowie od urzędów grodzkich mają być postanowieni, gdy go do urzędu abo sądu grodzkiego któregożkolwiek podadzą i prezentują, exekucyą z niego bez wszelkich dylacyi, appellacyi (gdzieby się to jawnie pokazało, że w téj kupie i związku był, w jakim teraz byli) urząd i sąd on czynić powinien *sub poena similiter quingentarum marcarum* (równie pod karą 500 grzywien) w sądzie trybunalskim *ad instantiam cujusvis inter causas officii repetenda* (na wezwanie każdego wypłacić się mającą). Przytém

---

63) *Kaduk* majętność opuściała, odumarłe dobra. Podług prawa polskiego, kiedy majętność zostanie któréj się rok i niedziel 6 nikt nie dopomina, przypada na króla t. j. należy do onego sądu, któremu podléga, a prawo *kadukiem* zwane bywa Linde T. I część II.

żadne glejty, sublewacye, relaxacye, ani żadne *benefica juris* (dobrodziejstwa prawa) takowym służyć nie mogą: nietylko *locum standi* (prawo stawania) u sądu jakiego mieć, abo rekognicyi jakich czynić, *jus civitatis et commorandi* (prawo obywatalstwa i pobytu) w państwach naszych, żaden mieć nie może, *perpetua labe infamiae connotatus*, (wieczną zmazą bezcześci skalany) którą konstytucyę W. księstwo litewskie do braci bierze. A iż nietylko prawa samego na te swawolne kupy i zbierania ich potrzeba, *ale broni i ostatniego ich wygubienia*, naco zgoda wszech stanów zaszła, lecz iż dla różnych respektów sposoby różne się podawały, na które jedne województwa przypadały, i sposób już podały, drugie zaś do braci rzecz tę wzięli, więc wszystkim nowe sejmiki ... składamy we trzy niedziele odbyć się mające, na których dalszą namowę skuteczną i porządek mają postanowić między sobą: także rotmistrze sowite obrać i nam dla konfirmowania podać, która obrona jakimkolwiek sposobem postanowiona niéma się na nic innego ściągać, jedno na te kupy swawolne. Wczém i to warujemy, i mieć chcemy, aby się w takich kupach żadnych tumultów wszczynać nikt nie ważył *sub poenis legum* (pod karami prawnémi) zwyczajnym processem prawem opisanémi. Tego też osobliwie za zgo-

dą wszech stanów dokładamy: iż jako ci swawolnicy, którzy świeżo do państw obcych wyszli zarobili na wielką surowość prawa, jednak niezapominamy i zwykłéj klemencyi naszéj, rozumiejąc, iż niektórzy między niémi nie tak dalece ze złości, *et motu proprio* (i z własnego popędu) jako raczéj za powodem inszych wykroczyli. Tedy z tém się deklarujemy, *iż jeśli we dwanaście niedziel od publikacyi konstytucyi do ojczyzny się pojedynkiem który z takich wróci, a w grodzie pobliższym którymkolwiek stanąwszy i tam culpam suam* (winę swą) *przyznawszy, takiej się jako przez nas i Rzptą na sejmie blisko przyszłym, naznaczona będzie, pokucie podda* i że na potém nic podobnego przedsiębrać i czynić nie będzie obliguje się, a potém téj swojéj obligacyi dosyć czyniąc i sprawiedliwie a przystojnie żyjąc, nas przejednywać a łaski naszéj szukać nie omieszka, takiemu do niéj przystęp zabroniony nie będzie. *Ale jednak to beneficium służyć niéma wodzom terazniejszym*, którzy ich wyprowadzili i zebrali, gdyż ci ipso facto damnati (potępieni) są. *Także ani też tym, którzyby dla łupiestwa do granic z niémi przyszli, a potém nałupiwszy się do domów się wrócili : salva* w téj mierze *inquisitione* (co jednak rozpoznaném bydź ma). — A na ostatek i tym, *którzy już przed tém* o

różne excessy są infamowani, proskrybowani i banniowani: i owszem tacy poenom w konstytucyach przeszłych, a osobliwie w konstytucyi sejmu blisko przeszłego wyrażonym, podlegać mają, a przytém którzy są między nimi osiedli, dobra ich konfiskowane i przez Nas innym szlachcicom jure caduco rozdane bydź mają. — Plebejusza któżkolwiek ułapi, na gardle karać potrzeba, i tych co sobie szlacheckie nazwiska dają. A przytém, iż jet wiele infames, tak oto swawolne wychodzenie za granicę, jako i co z wojska pouciekali, i o insze excessy, których obywatele niemogą mieć wiadomości, i dla wystrzegania się w obcowaniu i dla popierania exekucyi z nich: *przeto regestr z kancellaryi warszawskiéj tych infamium, od trzech sejmów poślednich wypisać i do grodów rozesłać* rozkażemy. Prywatnemu jednak każdemu z obywatelów naszych o krzywdę i szkodę swoję wolno dochodzić na osobach ich i na dobrach tych swawolników. A iż województwa niektóre wielkopolskie, jako poznańskie, kaliskie, sieradzkie, ziemia wieluńska, do czego też województwo krakowskie przystąpiło, dla reprymowania wszelkich kup szkodzących, declarative postanowienia swoje podały, które authoritate conventus jest od nas approbowane, a takim sposobem opisane: *Laudum województwa*

poznańskiego, krakowskiego, kaliskiego, sieradzkiego, ziemi wieluńskiéj.«

»Dla zawściągnienia, pokarania i wygładzenia tych swawolników, a ktemu i dla reprymowania inszych wszelkich *cujuscumque gentis* (jakiego bądź narodu) kup, któreby się ważyły mimo nasze i sejmowe Rzptéj pozwolenie w państwa nasze wchodzić i one przechodzić, a pogotowiu któreby województwa te infestowali, i obywatelom ich krzywdy jakie, szkody i gwałty czynili: Ma bydź w tych przerzeczonych województwach i ziemiach żołniérz powiatowy do roku chowany, abo do sejmu jeśliby tego tak długo potrzeba pokazowała, a to wedle proporcyi podatków na to pozwolonych.« Następują niektóre obwarowania względem ilości żołnierza i żołdu o czém na sejmikach ułożyć się mają. »Na których rotmistrze mają obrać, których my także konfirmujemy i listy przypowiednie z kancellaryi naszéj wydać rozkażemy: a tamże i deputatów po dwu obiorą z województwa, półkownik do Wielkiej polski wielmożny *Adam Sandywój z Czarnkowa* woj. łęczycki, generał Wielkopolski jest naznaczony. A do krakowskiéj ziemi innego naznaczymy, którzy to półkownicy nad témi przez nas konfirmowanemi rotmistrzami i nad ludźmi przez nie i przez nas zaciągnionymi regimentować, na swawolników zamy-

sły pilne oko mieć, securitati (nad bezpieczeństwem) przerzeczonych województw *prospicere* (czuwać) i to wszystko czynić mają, co ku zachowaniu i pokaraniu przerzeczonéj swawoli najskuteczniejszém bydź osądzą.« (Tu opisanie władzy półkownicźéj i stosowne przepisy) »A jeśliby następowało tak walne niebezpieczeństwo, żeby półkownicy z żołnierzem zebranym trudno mu zabieżyć i wstręt uczynić mogli: tedy za wysłaniem przez nas uniwersałów, albo w nagłém i zwłoki niecierpiącém niebezpieczeństwie, przez półkowniki, i za powodem ich przez starosty sądowe będzie powinne każde województwo, ziemia i powiat, dla tém pożyteczniejszego dania odporu, ruszyć się i na to miejsce i czas przentować, który któremu, według okoliczności przez półkowniki naznaczony będzie. A w takim razie miasta téż wszelkie mają mieć gotowość i ostrożność wszelaką, podług największego przemożenia swego.« — Następują obostrzenia i kary na tych którzyby się niestawili, bo dwór tylko królewski od tego obowiązku jest wolen, niemniéj na niedbałych instygatorów i t. p. (64). — Kiedy się jeszcze sejm odbywał, podali wyż wzmiankowani posłowie cesarscy pod dniem 7go marca 1624 ciekawą

64) Volumina legum T. III. str. 463—466.

notę (65), w któréj między innémi przywołując na pamięć odwieczne między Austryą a Polską traktaty i jak się ich cesarz zawsze trzymał, a w czasie tureckiéj wojny zaciągi u siebie pozwolił, dodają: „że wielką narodu polskiego dla siebie życzliwość z tąd poznał, iż gdy wojna z buntownikami jego wrzała, kilka razy niemałe wojska zkrólestwa polskiego, *bez żadnego zaciągu* ani *wyprowadzania*, dobrowolnie doń przybyły, i do wojowania chętnie się podały. Jak zaś ci po zwycięztwie, obarczeni łupami żołd otrzymawszy, uczciwie odprawieni zostali, tak też nikomu nie tajno, iż po ukończonéj z powstańcami wojnie, często zebrane kupy zuchwałe, przeciw jego woli do państw i prowincyi jego wkraczały. Co lubo J. C. Mość jako traktatom i prawu narodów przeciwne, słusznie oburzało: tyle jednak wymógł na nim wzgląd narodu, że wolał niektórych

65) Rękopismów ksiąg imienia Ossol. T. CCII str. 412—415. Ten równie jak inne dokumenta w łacińskim są języku. Wyznaję, że wywodniejsze onych przytoczenie wykracza może przeciw zwięzłości, i dobry dziejopis byłby pewnie umiał zręczniéj z nich korzystać. Lecz przenosząc pożytek jaki z poznania dokumentów dla szczérych przyjaciół starożytności urość może nad inne zalety stylu, niewahałem się nieco obszerniéj je przytoczyć, nic bowiem niewyraża dobitniéj ducha czasu, wewnętrznego i zewnętrznego położenia narodów, sposobu pisania i prawodawstwa. Będę miał czas bydź zwięzlejszym, jak mi niestanie materyałów.

z nich na żołd swój lubo z największą swą niedogodnością przyjąć, jak z wszelkiéj karności i porządku wyzutych na pustoszenie i łupienie własnéj ojczyzny odprawiać. Wolnoć wprawdzie J. C. M. na mocy traktatów ochotnika zaciągać, jednakże do tych czas *żadnego żołniérza w królestwie polskiém nie zaciągał, żadnego nie wyprowadził, krom tego, którego niegdyś J. W. hr. Jerzy na Drugith i Homonnie korzystając z listów przypowiednich j. c. m. w największém i żadnéj zwłoki niecierpiącém niebezpieczeństwie wyprowadził*, i tego, co niedawno *na odparcie tureckiéj* już w samych wnętrznościach państw i prowincyi swych tkwiącéj, a gdyby los zamiarom jéj sprzyjał, samemuż cesarstwu i sąsiednim mocarstwom groźnéj potęgi, spisać i wyprowadzić zlecił. Teraz zaś postanowił J. C. M. na przyszłość ani tego rodzaju żołniérza, ani w takim sposobie, jaki w ówczas konieczność nakazała, z królestwa niewyprowadzać. Prosi zatém uprzejmie i żąda, aby J. K. M. i stany królestwa zapobiedz temu raczyły, aby wzmiankowane żołniérstwo mimo woli J. C. M. w prowincye jéj, wbrew traktatom, jak dotąd było, więcéj kupami nie wkraczało.“ Oświadcza daléj, iż równie jak uznaje i pochwala dobrą chęć i pospiech tych, co mu w tym czasie wojennie służyli, i nigdy tego nie do-

puści, aby ci co według treści traktatów od niego wyprowadzeni zostali, pospiechu swego żałowali; tak też tych winy darować nie może, którzy albo po otrzymaniu żołdu i prawnéj odprawie, ojczyznie swéj szkody przynieśli, albo przeciw jego woli kupy tworząc, saméj J. C. M. jéj państwom i prowincyom, a oraz i swéj ojczyznie uciążliwymi się stali, albo wreszcie bez publicznych J. C. M. patentów, prywatnem usiłowaniem zebrani zostali.«

Odpowiedziała na to królewska kancellarya notą z dnia 20. marca (66) że wprawdzie J. C. M. zaciągi u siebie w czasie tureckiéj wojny pozwolił, ale też i życzliwość, z jaką K. JMość Wielm. hr. na Homonnie w trudnym dla J. C. M. czasie żołnierza z królestwa swego wyprowadzić pozwolił, najlepiéj potwierdzoną została szczęśliwémi tegoż wojska przeciw powstańcom sprawami. Kiedy zaś to żołnierstwo od cnoty i karności do zuchwalstwa i łupieztw przechodząc, powtarzanémi razy, mimo najusilniejszych J. K. M. zabiegów, pod udaném cesarskiéj żołniérki pozorem do Szląska i innych prowincyi J. C. M. wkroczywszy, mieszkańców onychże srogiémi krzywdami, szkodami i klęskami nasyciło, niemniejszą ztąd

66) Ręk. T. CCII. str. 418—423.

J. K. M. jak i cesarz JMść przykrość uczuł, *którą zaiste nie pomału powiększyło i wzmogło terazniejsze tegoż żołnierza kupami ze swawolnych ludzi zebranego, przez hr. Althanna pod pozorem nowego jakiegoś wojska, wyprowadzenie.* Bo wiarogodne na te zaciągi po całém państwie rozsiane dyplomata niezmierną swawolników powódź wezbrały, która granice koronne przekraczając, ciężkiémi szkodami i klęskami poddanych J. C. M. tak dalece obarczyła, że od samych nawet nieprzyjaciół nic gorszego spodziéwać się nie mogli. Gdyby J. C. M. zawczasu był J. K. M. o wyprowadzeniu żołniérza uprzedził, lepiejby zaiste i J. C. M. i temu królestwu zaradzić i szkodom z tąd wynikłym zapobiedz było można. Niech więc ci, co się w brew wiedzy i woli J. K. M. zaciągami témi zaprzątali, odpowiedzą z czyjéj winy swawolne te gromady sąsiednim prowincyom i temu królestwu taką sprawiły klęskę! J. K. M. jako z jednéj strony obowiązków swych względem C. J. M. dobrze jest świadomą, tak z drugiéj nie tylko wyznaje, że przeciw jéj woli tyle szkód i występków od téj zuchwałéj gromady na królestwo i sąsiednie prowincye spłynęło, ale owszém słuszną ztąd boleść doznaje. Komuż są tajne surowe zakazy i ustawy, komu ciężkie kary sejmową powagą uchwalo-

ne, któremi J. K. M. tę hałastrę od jéj zamysłów wstrzymać usiłował: wielu z tych swawolników z kraju wywołano, wielu publicznie stracono, wiele kup ich pobito, i na rozkazy J. K. M. do nogi wytępiono. Że zaś to, co się stało, raczéj naprawy, jak karcenia wymaga, surową na dopiéro ukończonym sejmie ustawą uchwalono środki, aby takich swawolników zuchwalstwo uśmierzyć i przytłumić. Z resztą J. K. M. od cesarza uprzejmie żąda, aby kiedy ich odprawić zechce, J. K. M. wcześnie o tém uwiadomić raczył: aby straże ku ich uśmierzeniu, gdyby gromadnie po państwie wałęsać się i obyczajem swym łupieztwa przedsiębrać chcieli, zawczasu mogły być rozłożone. Najlepiéj zaś J. C. M. i dla swoich prowincyi i tego królestwa obywatelów uczyni, jeżeli tych ludzi nadal na swym żołdzie wyprowadzać więcéj nie każe.«

Kończąc, wszelkiego starania ze swéj strony dołożyć obiecuje, aby więcéj polscy żołnierze w prowincye cesarskie nie wjeżdżali i t. d.

Po odbytém poselstwie odjechali *Horwath* i *Gebauer*, ale w maju przybył znów do Warszawy *Jan Albert Quariend* dowódzca wiedeńskiéj załogi w sprawie tyczącéj się wprost samych już Lisowczyków. Doszła bowiem do *Strojnowskiego* i *Kalinow-*

skiego wieść o groźnych sejmowych ustawach, ujrzeli się nagle *bannitami*, *bezecnymi*, nad brzegiem przepaści, co ich ojczyzny, nabytéj długim lat pasmem wojennéj sławy, imienia, majątków, słowem wszystkiego, co człowiekowi najdroższém być zwykło, pozbawić miało....... Odstąpią ich zapewne wkrótce i towarzysze użyczonym sobie do powrotu czasem zachęceni.... Cóż w téj ostateczności przedsięwziąść? któż poda rękę w téj toni? Jeden cesarz. Do niego się więc z prośbą o wstawienie się udali. Łaskawy pan przez *Quarienda* do Zygmunta i stanów koronnych pełne gorliwych nalegań pisze listy, prosząc o litość i miłosierdzie dla marnotrawnych ojczyzny synów. W liście do króla z dnia 27go kwietnia (67) wystawia, z jaką przykrością dowiedział się, że wojsko, co za przewodem *pułkownika Kalinowskiego* na jego jest żołdzie, wprzód nim z korony wyszło, zuchwale się sprawowało. »Przybyły tu jedne te chorągwie szlachetném wiedzione uczuciem, aby się nam i katolickiéj wierze przysłużyć, lecz przybyły ciężką łupieztw, rozbojów i zaniedbanéj karności plamą skalane, zkąd surowość praw na się przewidują, utraty sławy się obawiają, i niedość bezpieczny do domowych swych o-

---

67) Rękop T. CCII. str. 429—431.

gnisk powrót sobie rokują. Ale pierwszą i główną ufności swéj podstawę kładą w dobroci i łaskawości J. K. M. któréj owocu tém snadniéj i pomyślniéj dostąpić spodziewają się, jeżeli do ich najpokorniejszych prośb przybędzie skuteczne wstawienie się nasze, na które W. K. M. zawsze wzgląd mieć zwykłeś. Nie wypierają się swojéj winy, błąd uznają, ale najusilniéj błagają, aby im łaski królewskiéj wrota otworzone, i bez obawy kary powrót do ojczyzny był użyczonym. Nic już nadal nie uczynią z czegoby się wierność ich ku J. K. M. jaśnie nie okazała. Gotowi są odtąd ojczyznie swe mienie i krew poświęcić. A jak z jednéj strony, przebacznie im udzielone całéj Rzptéj chrześciańskiéj wielce przydatném bydź może, tak na nią w przeciwnym razie, gdyby się tych ludzi do rozpaczy przywiodło, najgorsze skutki sprowadzić może. Tak wielkie około nas *swym pospiechem, wiernością i przychylnością położyli zasługi* (luboć czasem poddanym uciążliwi, jeżeli, jak to zwykle bywa, rozpuście wodze popuszczą) *iż litując się nad ich losem, godnych naszego wstawienia się osądziliśmy.* — Prosi więc kończcąc: »*aby król dla nich surowość prawa złagodził, i dodaje, że podejmują się sami tych, którzy najwięcéj wykroczyli, surowo na przykład innym pokarać.*« W przypisku zaś u-

waża: *»że to, co za wojskiem Kalinowskiego to samo za Strojnowskiego ludem prosiémy. A jako ten ostatni z swoimi ludźmi uleglejszym od innych prawom i karności wojskowéj się okazywał; tak niewątpiémy, iż łatwiéj u W. K. M. znajdzie przebaczenie.«*

Podobny list napisał cesarz i do stanów koronnych 29go kwietnia (68). Wstawił się za nimi i arcyksiąże Karol listami z Nissy 9go maja do króla (69) i do stanów pisanémi (70).

Tymczasem zawarł Ferdynand II. po wyjściu zawieszenia broni z Gaborem 8go maja 1624 stały już i ostateczny pokój (jeżeli który z tym wiarołomcą mógł bydź tak nazwanym). Dwudziesty dziewiąty artykuł onego opiewał, »że król polski o nim zawiadomionym i do dobrego sąsiedztwa z księciem siedmiogrodzkim, który też wzajemnie takowe zachowa, wezwanym bydź ma« (71).

---

68) Ręk. T. CCII. str. 435—436. Pan Amb. Grabowski szanowny zbieracz historycznych zabytków ogłosił drukiem ten ostatni list w swych w r. 1840 w Krakowie wydanych *„Starożytnościach historycznych polsk."* (T. I. str. 176 — 177) wraz z innémi dokumentami tyczącémi się Lisowczyków, które mu zacny i uczony autor historyi literatury polskiéj i wielu innych dzieł p. Michał Wiszniewski z własnych rękopismów (jak mi to sam powiadał) udzielił.

69) Rękop. T. CCII. str. 433.

70) Tamże str. 437.

71) Khevenhiller T. X str. 604 i Theat. Europ. T. I. str. 790.

Doniósł o tém zaraz królowi *Horwath* listem z Presburga 9go maja pisanym (72). Ale o włos mówi Khevenhiller (73), że polscy kozacy co w Morawii leżąc margrabstwo to okropnie gnębili, pokoju zawartego na nowo nie naruszyli. Jeden ich bowiem oddział wkroczył niespodzianie do Węgier pod *Neustädtel* w pobliżu *Trenczyna* i wszystkie przed miastem pasące się bydła zagrabił. Wypadli z murów Węgrowie, uderzyli na rabusiów, kilku postrzelili, kilku pojmali, trzody odbili: ledwie atoli do bramy doszli, obrócili się kozacy w największym pędzie nazad, przypadli w największém rozjuszeniu aż pod samą bramę, i opanowali ją wraz z miastem. Tu wszystko co im się pod rękę nawinęło złupili i wymordowali. W okropnéj trwodze i zamieszaniu ucieka moc ludu, niedołężnych starców, kobiet i dziatwy do kościoła. Nieznajdują i w boskim przybytku ochrony. Wściekłe żołnierstwo wyłamuje drzwi z szablą w dłoni, znieważa świętość miejsca, do 500 osób u stóp ołtarzów do nogi wycina, kobiéty i dziewice gwałci! Zdarzenie to u-

---

72) Rękop. T. CCII. str. 428.

73) Annales T. X. str. 604 i Abelin w Theat. Europ T. I. str. 849. Stan. Łubieński z *Juliusza Bella* toż samo przytacza: „Capto *Novo* Hungariae oppido debachati sunt, saevitum caede immani etiam in feminas et impuberes, loca ipsa Deo consecrata polluta stupris“ w piśmie *Errata Julii Belli* opera posth. fol. 229.

czuli Węgrzy tém dotkliwéj, że już po zawarciu pokoju zaszło, i ledwie nie ledwie udało się wytłumaczyć im, że wykroczenie jednego oddziału bez wiedzy i przyzwolenia starszyzny popełnione, żadnego ogólnego znaczenia ani skutku wywierać nie powinno. Nic też już pilniejszego niemiał Ferdynand jak temu najemnemu wojsku, bez którego po zawarciu pokoju łacniéj mógł się obejść, czém prędzéj podziękować.

Jak jednak nieprzyjaciele Polski wycieczki Lisowczyków do Węgier pamiętali, i tylko na sposobność pomszczenia ich czychali, widać już z tego co Khevenhiller i Abelin o tegorocznym napadzie Tatarów na Ruś piszą, który nas i zkąd innąd mocno zajmować powinien. Gdy bowiem barbarzyńców oddział ze 40000 złożony, dzisiejszy czortkowski, tarnopolski i złoczowski obwód w styczniu 1624 zalał, a hetman Koniecpolski całe obywatelstwo do wspólnéj wezwał obrony, przybył doń i dawny Lisowczyków dowódzca *Walenty Rogawski* na czele dobornego szyku, pragnąc odwetować na Muzułmanach rany pod Cecorą poniesione. — Dzielny też Stefan Chmielecki zatarł wtenczas plamę co na nim od téj pamiętnéj klęski ciężyła. Jak był wtenczas między pierwszymi, których szał rospaczy uniósł, tak teraz pierwszym zwycięzcą. Rozgromił naj-

przód jeden oddział Tatarów pod *Oleskiem* tegoż samego dnia i niemal godziny, kiedy w tamecznym zamku przychodził na świat przyszły bicz Muzułmanów *Jan Sobieski*. (74). Drugi niemniejszy cios zadał pohańcom 6go lutego pod *Zalesiem*, gdzie kilka tysięcy trupa na polu, a 1000 jeńców w ręku naszych zostawili. Wyprawił potém na nich hetman trzy oddziały lekkiéj jazdy, z których jeden *Rogawskiemu* poruczył (75), sam z główném wojskiem obejść ich z innéj strony, i okrążyć w koło zamierzył. Uderzono na nich powtórnie i zniesiono, a niedobitki aż do *Orzechowca* pędzono, wreszcie po kilku jeszcze mniejszych potyczkach z Podola wyrugowano. Wrócili atoli znów w maju t. r. w większéj daleko liczbie na Ruś nieszczęśliwą i zapuścili swe zagony po za Przemyśl i niedaleko Krakowa, aż ich Koniecpolski 20go czerwca na *popławnickich polach* nad Dniestrem między *Haliczem* a *Bolszowcem* na głowę poraził, wszystkie łupy i mnóstwo jeńców odbił, a kraj od téj okropnéj klęski oswobodził. Ten więc napad

---

74) Jak to sam Jan III. w historyi swego domu na prośbę Nuncyusza apostolskiego po łacinie skreślonéj powiada, którą w listach An. Chryz. Załuskiego T. III. fol. 850 i następujących czytamy.

75) Khevenhiller T. X. str. 668. Theatr. Europ. T. I. str. 803. Obadwa nazywają go wyraźnie „*Rogasky*.“

opisując wzmiankowani dopiéro niemieccy kronikarze dodają, że Tatarzy wszędzie ogniem i mieczem kraj pustosząc *»zboża nawet w polu stojące palili, mówiąc, że kozacy polscy podobnie ziemskie płody w Węgrzech niszczyli* (76). Krótka powyższa wzmianka o *Rogawskim* jest wszystko co o jego udziale w téj wyprawie wiémy a oraz ostatnim znajomym śladem jego czynów. Wróciwszy niebawem do Wielkopolski zkąd był rodem tamże w następującym roku życie zakończył, w kościele franciszkańskim w *Pyzdrach* pochowany, i nadgrobkiem unieśmiertelniony, co przechodniom powiada, że *»tu spoczywa ciało Waleniego z Rogaszyc Rogawskiego, rotmistrza wojsk J. K. M., który za życia wsławił się rycerskiemi dziełami na Ukrainie, w Węgrach, Czechach, w Szwecyi, a umarł dn. 30. listopada 1625 roku* (77).

---

76) Khevenhiller T. X. str. 671. Theatr. Europ. T. I. str. 804 „Sogar haben sie das Korn im Felde verbrennet, vorgebend die Kosaken hätten dergleichen in Ungarn begangen."

77) Wiadomość o tém winien jestem uprzejmości naszego gorliwego p. *Żegoty Paulego*, który wszędzie pomniki i zabytki starożytności wyśledzając, w klasztorze Zebrzydowickim wzmiankę o tym nadgrobku w rękopismie ks. *Jakóba Piaseckiego*. „*Opisanie klasztorów i kościołów księży Franciszkanów prowincyi polskiéj*" znalazł. Skrzętna atoli dzisiejszych literatów gorliwość ogłosiła już i tę pismienną pracę drukiem w *pa-*

Teraz wróćmy do dawnych jego towarzyszów broni. Kiedy cesarz Ferdynand pozbywał się ich w Morawii, podawał poseł jego w Warszawie królowi i stanom notę (78), gdzie te same powody wstawienia się jego za nimi obszerniéj wyłożył, które w liście Ferdynanda do króla dopiéro czytaliśmy. Dodaje, że liczba ich jest tak wielka, że z jednéj strony pożyteczną bydź może własnéj ojczyznie, z drugiéj zasługują na uwagę krażące w ich szeregach tu i owdzie niebezpieczne a rozpaczliwe zamysly, które łatwo mogliby uskutecznić, gdyby ich do ostateczności przywiedziono. Dwudziestego czwartego maja napisał Zygmunt cesarzowi (79), że żądaniu jego w tym razie nie jest mocen zadosyć uczynić, bo wydane na Li-

---

miętniku religijno-moralnym, wychodzącym jak wiadomo w Warszawie. W tomie V. zeszycie II. r. 1843 jest umieszczona część tego *opisania klasztorów i kościołów franciszkańskich* ks. Jakóba Piaseckiego, a mianowicie rozdział *„kościoł i klasztor w Pyzdrach*, gdzie na str. 136 powyższy nadgrobek opisany. Okazuje on, że nasz bohatér z *Rogaszyc* się pisał, o czém dotąd nigdzie śladu nieznaleźliśmy, i że miał tytuł *rotmistrza J. K. M.* Niemogę sobie jednak wytłumaczyć téj wzmianki o jego czynach w *Czechach i Szwecyi?* Wielka w tym zachodzi trudność, bo gdy Lisowczyków wojsko w Czechach było, on wałczył pod Cecorą. Pod Szwecyą zaś najprędzéj rozumieć trzeba Finlandyą, gdzie był z Lisowskim i innymi.

78) Rękop. księg. im. Ossol. T. CCII. str. 444—446.

79) Rękop. T. CCII. str. 431—433.

sowczyków *sejmowe prawo* wszelką mu w tém odejmuje władzę. Ubolćwa wprawdzie sam nad nieszczęściem tylu szlachetnie urodzonych, szczérze jak się zdaje żałujących wojowników, chociaż występkami szlachcica i żołnierza niegodnémi skalanych, nic jednak bez zezwolenia stanów uczynić dla nich nie może. Radzi zatém cesarzowi, aby rzecz do przyszłego z końcem tego lub z początkiem przyszłego roku zwołać się mającego sejmu, odłożył, z nadzieją, iż zapewne stany coś z surowości prawa popuszczą, do czego sam najchętniéj się przyłoży. Zresztą mogą ci wywołańcy, korzystając z konstytucyi na ostatnim sejmie uchwalonéj, *pojedyńczo* wszelką zaniechując *rozpustę*, *powracać*, luboć już czas do tego przepisany upłynął, a pewnie sobie tym sposobem względy stanów zjednają. Podobnie odpisał i arcyksięciu Karolowi (80). Na list zaś cesarski do stanów pisany odpowiedział kanclerz, że wprawdzie odezwy jego sejmującym, którzy się zaraz po sejmie po całém królestwie rozjechali, udzielić nie mógł, jednak to jak najrychléj uczynić usiłuje (81).

W drugim współczesnym liście do Ferdynanda mówi Zygmunt (82), że dochodzą

80) Rękop. T. CCII. str. 434.
81) Tamże str. 438.
82) Tamże str. 441.

wieści, jako cesarz po zawarciu pokoju z ks. siedmiogrodzkim polskiego żołnierza rozpuścić zamyśla: prosi zatém, aby jemu i Adamowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu wojew. łęczyckiemu i generałowi wielkopolskiemu, który do Króla w tym celu gońca wyprawił, jak najspieszniéj donieść raczył, czy i kiedy uczynić to chce, aby zawczasu potrzebne ku bezpieczeństwu Rzptéj przedsięwziąść środki.

Niebawem przyszła znów nota od cesarza, gdzie królowi »*o nowych jakicheś zaciągach*« donosi, żądając zapobieżenia tym niebezpiecznym zamysłom. Odpowiedział król (83), że nigdy na to niepozwalał, a o tym nowym zaciągu *nic nawet dotąd niesłyszał*, »dla przekonania jednak cesarza jak przyjaźń sąsiedzką zachować pragniemy, wydaliśmy nowy załączony tu w odpisie uniwersał, aby nikt pod pozorem cesarskich zaciągów lub innym jakimkolwiek, żołniérza spisywać i w kraje tamte wyprowadzać nieważył się, przeciwko czemu jak na zeszłym sejmie najsurowsze wypadło prawo, tak teraz liczne po różnych miejscach królestwa porozstawiane straże, swawoli téj skuteczne pęta nałożyć mogą.«

---

83) Tamże str. 441.

W wspomnianym zaś uniwersale (84), mówi: że gdy go wieści dochodzą i Cesarz o tém znać daje, jakoby znów ktoś ludzi na służbę jego zaciągał, aby nikt potém nie miał wymówki lub z zaciągu cesarza Jmci, lub z pozwolenia jakiego królewskiego, którém się zwykle potrząsają ci co takie zaciągi czynią, obwieszcza wszystkich, że i cesarz Jmść zawieszenie broni z nieprzyjacielem swym zawarłszy, ludzi niepotrzebuje, i ón sam nikomu pozwolenia na żadną cesarską lub inszą sąsiedzką służbę nie dał, i owszém tym uniwersałem surowo tego zakazuje, i swawolników coby się tego ważyli, według opisania ostatniéj konstytucyi znosić i karać chce. Rozkazuje przeto, aby każdy coby już takie zaciągi zaczął, lub o nich zamyśliwał, one poprzestał, napominając oraz wszelakie urzędy, aby przeciwko takim według opisania prawa pospolitego postępowali, onych imali, karali i znosili.«

Stosowało się to między innémi i do owego sławnego awanturnika *Farensbacha*, który się był do Bethlena udał, i ludzi dlań w Polszcze zaciągał, o czém już dawniéj cesarz w piérwszym swym liście wspominał. W tym samym celu pisał do Zygmunta i książe *Lignicki* pod dniem 29go czerwca

---

84) Rękop. tego str. 535–537 po polsku.

z Hirschberga, prosząc o zapobieżenie zaciągom Gabora, już do 12000 ludzi, jak słyszał wynoszącym, co w Żywcu się zejść a potém ogólny w Bardiowie popis odbyć mają. Na co mu król 11go lipca odpowiedział, że najostrzejsze w téj mierze wydano rozkazy, i że w saméj istocie werbujący Gabora oficerowie na wielu miejscach mianowicie w Prusiech pokazali się (85).

Zaprawdę! Da się nieraz powiedzieć o Polszcze co *Jornandes* w IV i V. wieku o Germanii mówi, że była *»officina gentium«* warstatem narodów!

Ledwie potrzebował cesarz posyłać i utrzymywać posłów w Warszawie. Wszak główną częścią interesów zaprzątała się dla brata królowa Konstancya. Ona torowała posłom drogę, ułatwiała wszystkie zabiegi. — Jest niemało jéj listów tyczących się Lisowczyków. — Tak n. p. 20. marca 1624 (86) przyrzeka królowi, że Horwatowi i Gebauerowi całą siłą dopomagać w ich poleceniach będzie: w drugim donosi arcyksięciu Karolowi, że jéj wręczył Quariend list jego, którym ją o wstawienie się do męża za Lisowczykami prosi, co uczynić objecuje (87). Następuje podobne pismo do Ferdynanda (88)

85) Rękop. tegoż stron. 451, 452.
86) Rękop. tegoż stron. 424.
87) Tamże str. 439.
88) Tamże str. 440.

i poźniejsze, w którém ubolewa nad swawolą tego żolniérza, co kraje cesarskie pustoszy i uwiadamia o wstawieniu się swém u Zygmunta, aby nikomu więcéj podobnych kup wyprowadzać nie dozwolił (89). Gdy nasi swawolnicy do ojczyzny pełni rozpaczy z sercem ściśnioném i zranioném wracali, wyprawili naprzód wybranych zpośród starszyzny posłów, aby ze swojéj strony co *Quariend* o nich obiecywał potwierdzić, żal oświadczyć, przebaczenia błagać. Tych senatorowie przy królu natenczas będący wysłuchawszy uradzili, aby tak z pismem cesarskiém, jako i poselstwa tego osnową znaczniejszych koronnych i litewskich senatorów obesłać i zasiągnąć od nich rady, jak sobie w tych okolicznościach z Lisowczykami postąpić?

Zdania ich były następujące:

Ks. Marcin Szyszkowski bisk. krakow. jako na sejmie na nich nie nastawał, tak i teraz o zniesienie surowéj konstytucyi prosi, niech jednak zapewnią, że i cesarzowi godnie służyć będą, i wróciwszy na granicach spokojnie się rozjadą. *Ks. Henryk Firlej* nominat gnieznieński, pochwala wydaną na nich konstytucyę, ze względu atoli na wstawienie się cesarskie, radzi, aby król dał zapewnienie, iż się o uchylenie jéj na

89) Tamże str. 443.

przyszłym sejmie postara. A jeśliby na tém nie przestali, przydłużyć im czasu konstytucyą naznaczonego. Znamienity biskup przemyski, były poseł do Rzymu *Achacy Grochowski* radził, aby i posłannikom ich i cesarzowi odpowiedziéć: że król sejmowéj uchwały bez sejmu znosić nie może. Mając jednak wzgląd *na praeces armatas* (uzbrojone prośby), ich rozpacz i na niegotowość Rzptéj, tudzież na inne, a mianowicie od Tatarzyna następujące niebezpieczeństwa, ulegając potrzebie, życzy, aby król im dał zabezpieczenie, i jeśliby senatorskiego potrzebowali, on sam je podpisze. Powinna się atoli na to złożyć konwokacya, jak w czasie konfederacyi. Kończąc, sądzi pożyteczném, aby król posłańca swego do nich wyprawił.

Każdy się domyśla, jakie było zdanie *ks. Jerzego Zbaraskiego* kaszt. krakowskiego: »Nieradzi dbać ani na wstawienie się cesarza, o które u monarchów nie trudno, ani na ofiarowanie służby ich pod któréj pozorem ostatekby skóry z ubogich ludzi złupili: ale radzi stać przy uchwale sejmowéj i majestatu królewskiego, oraz *dignitatem reipublicae tueri* (powagę Rzptéj zachować) gdyżby to była *perniciosa sequela* (szkodliwy skutek) i w przypadku drugiego takiego swawoleństwa, jużby Rzpta lekarstwa niemiała, kiedyby to teraz uszło. Na rozpacz ich mniéj

dbać trzeba, gdyż między nimi, *jako stanem i imieniem nierównymi*, ścisły związek być nie może.« Trzeba zatém i cesarzowi i im odpowiedziéć: że jeżeli na granicach szląskich chorągwie podrapią i z kup się rozjadą, J. K. M. tym, którzy uwiedzeni złym przykładem, nie przewodnictwem zgrzeszyli, łaskę swą obiecuje, jednak niedając im żadnych na to dyplomatów, a przytém dać do półkowników powiatowych i województw uniwersały, aby jeśli tak uczynią, przeciwko nim nieruszyli się, w przeciwnym zaś razie kazać przeciwko nim być gotowymi i do półkowników się kupić.

Kiedy tak radził *ostatni ze Zbaraskich*, nie łagodniejsze zdanie otworzył *ostatni z rodu Tęczyńskich* Jan wojewoda krak. — Rozumi, że nie może być nikt tak przewrotnego sumienia, aby miał o przywróceniu Lisowczyków przeciwko sejmowéj uchwale co mówić. Zaczém radzi i prosi, aby prawo publiczne wcale zostawało, gdyż by to była *res pessimi exempli et summae indignitatis* (rzecz najgorszego przykładu i najniegodniejsza). I owszém aby J. K. M. do p. p. półkowników napisał, aby się starali *ne quid detrimenti respublica capiat* (aby ojczyzna wczém szwanku nieponiosła. (90).

90) Formuła u Rzymian wczasie niebezpieczeństwa używana, którą konzulów do przedsiębrania stanowczych środków umocowywali.

Mikołaj Oleśnicki wojewoda lubelski przy sejmowej uchwale stać radzi, rotmistrzów powiatowych przez uniwersały napomnieć, aby się do półkowników kupili, na stan szlachecki zawołać. — Żeby jednak i wstawienie się cesarskie bez skutku niebyło, czas do powrotu użyczony na drugie dwanaście niedziel przydłużyć, pod warunkiem, że się spokojnie rozjadą, poddanych wydadzą (91), a potém o łaskę na sejmie starać się będą. Biskup kijowski *Bogusław Radoszewski* przychyla się do przedstawień cesarskich tém bardziéj, iż Lisowczycy to, o co proszą, potęgą wycisnąć mogą. Trzeba im więc dać od króla i senatorów zabezpieczenie. — Dawny ich przyjaciel, któremu Dębołęcki historyą ich przypisał *Adam Czarnkowski* woj. łęczycki prosi o łaskę i przebaczenie winy, jeśli go słusznémi drogami szukać będą »*gdyż i pan Bóg sam pokorą najwięcéj błagany bywa*« a obawiać się trzeba, aby się ostateczności jakich nie dopuścili. — Lubo ich łaska bez sejmu potkać nie może, gdy się im jednak otucha dobra uczyni, rozpaczać niebędą, a cierpliwie sejmu wyczekają.

Jędrzej Górski mazowiecki wojewoda radzi mieć wzgląd na wstawienie się cesar-

91) To jest poddanych pańskich co odbiegłszy swych domów i gruntów do nich przystali.

skie, i na ich żal »*i na rozrodzony stan szlachecki, a zwłaszcza w Mazowszu, który jako może pożywienia szuka!* Posłać więc do nich komisarza na granicę, któryby ich zregestrował, winnych od nich odebrał, by ci według uchwały sejmu przeszłego karani byli.

Stanisław Radziejowski woj. rawski radzi także łaskę częścią dla ujścia *seditiej* (buntu) częścią, że *vana sine viribus ira* (próżny gniew bezsilny) częścią, że obrona w województwach wielko-polskich niedoszła, częścią że przecie konstytucya nie *absolute* ich kondemnowała, ale im *spatium resipiscendi* (czas do namysłu) dała, i rozumi, że niebędzie wbrew konstytucyi, gdy się jéj wykonanie do sejmu zawiesi. Podobne zdanie otworzył nakoniec i *Wacław Leszczyński* podkanclerzy koronny, mając baczność na bezpieczeństwo Rzptéj, wdanie się Ferdynanda, skutki, jakieby z rozpaczy ich urość mogły. Radzi, aby się im łaska i uchylenie prawa tego obiecało, pod warunkiem jednakże, że się spokojnie rozjadą (92).

Idąc za zdaniem większości, wyprawił król do lisowskiego wojska *Samuela z Kaczlina Targowskiego* sekretarza i dworza-

---

92) Zdania te senatorow są w Rękop. T CCII str. 468 — 472, a w przytoczoném dziele p. Grabowskiego T. I. 191 — 194.

nina swego, który jak wielkim rozsądkiem i doświadczeniem, tak odbytémi już do sułtana i Bethlen Gabora poselstwami, zacne sobie w ojczyznie pozyskał imie (93), z instrukcyą dnia 20go czerwca napisaną (94) i uniwersałem tejże daty (95).

Podług pierwszéj ma Targowski niezwłocznie do wojska jechać, i starać się, aby je jeszcze w Szląsku nadybał. Ma im powiedziéć, że na wstawienie się cesarza i arcyksięcia Karola, a oświadczenia własnych ich posłów król senatorów rady zasiągnął, ale że ani on sam, ani senat sejmowéj uchwały bez zgody wszystkich koronnych stanów znosić nie może. — Ma im wyrzucić na oczy niegodne ich względem własnéj ojczyzny i współbraci postępki, których sam dobry cel ich wyjścia usprawiedliwić nie zdoła. A luboć nie wszyscy tak srogich łupieztw, gwałtów, mężobójstw i łez ludzkich obficie po całéj prawie koronie wylanych, są winni: jednak, cokolwiek choć i przez jedną rotę popełnioném zostaje, wojsku wszystkiemu poczytane bywa. Nic więc dziwnego, jeżeli tak surowa na nich wypadła u-

---

93) *Prakowski* w swych rocznikach. Rękop. T. CCII. str. 472 i w Grabowskim jako wyżéj. Niesiecki T. IV. str. 405.
94) Rękop powyższy str. 455—459. Grabowski str. 177. — 180.
95) Rękop. str. 459—460. Grabowski str. 186.

stawa, którą sami sobie przypisać powinni, a łatwo mogli byli wczesném upokorzeniem uprzedzić. Chce atoli król dla wrodzonéj sobie dobrotliwości i ze względu na wstawienie się cesarskie i arcyksiążęce na blisko przyszłym sejmie do zniesienia owéj konstytucyi przyczynić się, jeżeli sami o przebaczenie starać się będą, na granicach chorągwie podrą, z kupy się rozjadą, tak żeby nigdzie kilkadziesiąt koni razem niebyło, do domów swych spokojnie, niełącząc się nigdzie, wrócą, manifestacyą w bliższych grodach według konstytucyi, lubo czas jéj naznaczony upłynął, uczynią, podług zapewnienia cesarskiego winniejszych z pośrodka siebie wydadzą, żadnych na potém kup zwodzić, i do nich wiązać się nie będą. Aby się zaś tymczasem bezpiecznie rozjechać i do domów swych powrócić mogli, każe rozesłać uniwersały do powiatowych półkowników i województw, aby exekucyi nad nimi nie rozciągali. — Podobnéj treści był uniwersał. Pospieszył co tchu Targowski, i zastał Lisowczyków pod Strojnowskim i Kalinowskim na szląsko-morawskiém pograniczu. Przybycie jego jak od wielu niecierpliwie wyglądane, tak od innych z nieufnością i trwogą przyjętém zostało. Skoro jednak poseł cel swego posłannictwa dobitnie, i ze zwykłą swą zręcznością a umiarkowaniem wyłożył, oświad-

czyli naczelnicy swą gotowość, nieukrywali atoli trudności, z jakiémi niezwłoczne wypełnienie wszystkich warunków, tego szczególnie, co się wydania winnych tyczył, dla ilości ich a składu wojska połączone bydź musiało. Dla okazania jednakże chęci, uczynili między sobą rug poprzedni i ryczałtowy, i wydali zaraz okrzyczanych rotmistrów: *Wesołowskiego*, *Mięsobowskiego*, *Wakowskiego* i towarzyszów: *Wojtkowskiego*, *Jezierskiego*, *Wiśniewskiego*, a wręczyli posłowi pismienne, od wszystkich półkowników i rotmistrzów podpisane oświadczenie, że podane sobie warunki w zupełności wykonają, skoro im komisarze cesarscy żołd na granicy, jako od wszystkich wysłużony, wypłacą. Tém samém czas do dokładniejszego między sobą rugu uzyskawszy, zaraz po wypłacie znać o tém królowi dadzą, aby się wtenczas przez umyślnego *Widza* o ich posłuszeństwie przekonać, a wszystkich winniejszych odebrać raczył. Gdy wrócił Targowski, osadzono wydanych swawolników na więzienie w oświecimskim zamku (96).

---

96) Obacz rękop. T. CCII. str. 529 — 532 i roczniki Prakowskiego. Ręk. T. CCXXXVI str. 227. Oprócz wyliczonych tu swawolników, znajduję w spomnianym już nieraz rękop p. Adama Kłodzińskiego imiona wielu innych ówczesnych Lisowczyków. Byli między nimi dwaj bracia *Kowalkowscy* z Pinczowa (str. 298) *Krajowski* (str. 303), *Jan Kruszewski* z Przemyśla (str. 550) *Sza-*

Obietnice te jak niezbyt łatwo uczynione, tak trudniejszémi jeszcze były do uskutecznienia. Wyrugować z pośród siebie winnych! ależbo ci miecz w dłoni, a mnóstwo

---

chnowic (str. 679) Krakowianin, o którym ciekawy ten czytam szczegół, że gdy powiat przemyski na rozkaz królewski ruszył na wywołanego z kraju *Władysława Stadnickiego* (najstarszego syna owego słynnego Stanisława ze Żmigroda Stadnickiego starosty zygwultskiego *diablem* przezwanego)Szachnowic był przy tém i gdy go 20go grudnia 1624 w Krzemienicy nad Wisłokiem dognano, własną ręką Stadnickiego ubił, i kaftan jego dukatami naszywany, w zdobyczy odniósł. Niektóre z tych szczegółów wspomina i Siarczyński T. II. str. 225. Obr. W. Z. Daléj znajduję *Stanisława Wierzbickiego* z pod Chełmu (str. 786) *Tuszyńskiego*, co już w roku 1623 z kupą lisowską pokazał się w Przemyślu (str. 747) dwóch *Usinowskich* z pod Sandomirza (str. 752). W chorągwi Kalinowskiego był *Mikołaj Karaś* (256) i *Snopkowski* (619) wielcy rozpustnicy. W chorągwi Strojnowskiego *Krasowski* (304) i *Terzyński* także *Tyszyńskim* zwany (730), który tak dzielnie nałupił, że wróciwszy folwark w Busku kupił. — O chorągwi Popławskiego (495) czytam, że z samego chłopstwa złożoną była. Z chorągwi Wakowskiego znany towarzysz *Witkowski* co w niéj kilka lat służył (799), w chorągwi Skorulskiego *Brodowski* z Podlasia, Szczęsny *Wojszczyński* z Miechowa i *Ciężartowski* z pod Pinczowa, towarzysz na 5 koni, z których dwaj ostatni zrazu na jednym służąc, pomału z rozboju do 5ciu przyszli (69, 98, 825). Trębaczem w téj chorągwi był Stanisław Ogrodzeński, (423) w chorągwi Jaroszowskiego byli towarzysze: *Krajowski*, *Mrozek* i *Paszkowski* na 6 koni (str. 303, 400. 461) nakoniec *Sawicki*. Niewiém w których chorągwiach byli *Bałdyński* (str. 40), *Molienda* (str. 392) *Osmólski* (str. 447), Marcin *Swidnicki* (str. 671), Mikołaj *Wilczek* (str. 793), *Węgorzowski* (str. 774).

oddanych sobie na śmierć i życie towarzyszów mieli! Nie małéj dokazano rzeczy, że tych kilku Targowskiemu wydano! któryżby się był n. p. targnął na *Kalinowskiego*, lubo on był między najwinniejszymi? Nieufał sobie jednak, i prosił cesarza, aby prócz ogólnych za wszystkimi wstawień, zanim szczególnie list do króla napisać raczył. — Uczynił to Ferdynand pod dniem 20. sierpnia 1624 (97), gdzie wynosząc dzielność Kalinowskiego mówi, że w kilkakrotném z nieprzyjaciołmi spotkaniu innym na wzór służył, a więc, gdy i własnemu krajowi pożytek wielki przynieść może, lepiéj gniew, chociażby i słuszny na korzyść jego przytłumić. Tymczasem wyznaczył cesarz na zapłacenie Lisowczyków z własnéj szkatuły sto czterdzieści sześć tysięcy reńskich (98). Skoro im je na granicy wyliczono, donieśli zaraz o tém przez posłów królowi, prosząc o *Widza* czyli świadka, jak innym swym zadość uczynią przyrzeczeniom. Wybrał na to Zygmunt jednego z najgodniejszych mężów, sekretarza swego a koronnego rejęta *Jakóba Maksymiliana Fredra*, (99), wręczając mu

97) Rękop. T. CCII. str. 406.

98) Khevenhiller T. X. str. 519.

99) Niesiecki T. II. str. 169. Rękop. Tom CCII. instrukcya królews. na sejmiki w r. 1624 str. 530. *Jakób Max. Fredro* godne zajmuje miejsce w poczcie zasłużonych téj rodziny mężów. Nieszczędzą dziejopisarze pochwał

uniwersał do Lisowczyków, a drugi współcześnie do urzędów grodzkich wydając. W piérwszym (100) przywodzi im na pamięć dane od nich przez Targowskiego oświadczenie, i to, że wydaniem kilku winniejszych wolą królewską *wykonywać poczęli*, i żąda, aby teraz przy Fredrze pomienionym warunkom według submissiéj i obowiązku swego ostatecznie zadosyć uczynili, a razem donosi, że na zadatek łaski i dobrotliwości pańskiéj, a na ubezpieczenie spokojnego do domu powrotu i wyczekania sejmu dla przejednania Rzptéj wydał do starostw, urzędów, pólkowników i wszystkich obywatelów koronnych i W. X. L. stosowne uniwersały, których kilka im posyła, a które także do grodów wszystkich rozesłane i w akta wwiedzione, a należycie ogłoszone zostaną. — W uniwersale zaś (101) wyłożywszy bieg całego z Li-

jego rozsądkowi, wiadomościom i niepospolitéj biegłości w sprawach, którą się i Zygmuntowi i Władysławowi IV. przysługiwał Traktował poźniéj o pokój z Carem moskiewskim i Gustawem Adolfem, posłował kilka razy na sejmy; krzesła senatorskiego, lubo nieraz ofiarowanego nigdy przyjąć niechciał. Umarł w roku 1646 referendarzem koronnym. Szczęśliwa rodzina, co zawsze tak znakomitych w różnych zawodach miała mężów! A naszemuż wiekowi czy krzywda z panem Aleksandrem?

100) Obacz rękop. T. CCII. str. 453. Grabow. Starożyt. T. I. str. 187.

101) Obacz rękop. T. CCII. str. 465—467. Grabows. staroż. Tom I. str. 189.

sowczykami postępowania, nakazuje, aby nad żadnym z tych ludzi spokojnie się i pojedynkiem do domów swych wracających, i w nich spokojnie siedzących, do blisko przyszłego sejmu eksekucyi tak na osobach, jako i na dobrach nieczynili, ale ich w całości zdrowia i majętności, swobód i wolności szlacheckich zachowali, wygadzając w tém i intencyi Rzptéj, która ich na blisko przyszłym sejmie nie do końca potępia, gdy im czasu 12 niedziel, *którego oni dla krótkości, a dla swéj odległości zażyć nie mogli*, do upamiętania pozwoliła, tudzież i zdaniu p. p. senatorów, i takiéj ludzi tych pokucie i powolności.

Dopełniając łaskawie danych przyrzeczeń wezwał król w instrukcyi na powiatowe sejmiki na dzień 26go listopada zwołane, które sejm na 7go stycznia 1625 rozpisany jak zwykle poprzedzić miały, obywatelów Rzptéj do względnego z Lisowczykami obejścia się (102). W téj instrukcyi właśnie wtenczas, kiedy Fredro do nich odjechał, to jest pod koniec września wydanéj, kréśli król rys całéj sprawy, ich rozpustę, wstawienie się cesarza, wyprawienie do nich poselstwa i terazniejsze Fredra. »Jeśli dodaje według submissyiéj swéj chorągwie podra-

---

102) Obacz tę instrukcyę w rękop. T. CCII. str. 507—532.

pawszy, rozjadą się, wtedy zdaje się J. K. M. idąc za radą p. p. senatorów, i bacząc pokutę tych ludzi, że lubo należy mieć respekt na uchwały sejmowe, aby znaszane, albo odmieniane nie były, i na zagęszczenie licentiéj ludzkiéj, aby dla pobłażania i bezkarności góry niebrała, jednak że to z obywatelami téj korony, synami téj wspólnéj matki, że z bracią i krwią WWMM. sprawa, a nadewszystko że pokutują, że intercessje za sobą przedniego chrześciańskiego monarchy wnoszą, że o miłosierdzie i klemencyą wołają, że winniejszych z pośrodka siebie wydają i wszelaką submissyą czynią, puszczać to na uważanie i zgodę WWMM. jeśliby nie należało, popuścić z surowości w téj mierze i ratować znaczne grono ludzi rycerskich, braci WWMM. z których rozumie J. K. M. że wiele dla złego przykładu, wiele z lekkomyślności, wiele dla ostatecznego ubóstwa i potrzeby zgrzeszyło.« Kończy uwagą: że jeśli przebaczenia nie doznają, zguba znacznego synów koronnych grona nastąpi, jeśli doznają: zostanie w Rzptéj na potomne czasy obok przykładu surowości oraz i przykład łaski.«

Kiedy tak król wszystko co w mocy jego było czynił dla pojednania Lisowczyków z obrażonym narodem, cóż robili oni? Zbliżała się stanowcza chwila ostatecznego dopełnienia trudnych warunków. — Okropny

niespokój i trwoga miotały wszystkiémi umysły, którym sumienie odpoczynku nie dozwalało. Można się łatwo domyśléć co się musiało dziać wewnątrz ich obozu, ale nikt nam o tém dokładnéj nieprzechował wiadomości, odgadujemy tylko rzecz całą ze skutków. Gdy Fredro do granicy dojechał nie zastał nikogo.... nie doczekawszy go bowiem całe ich wojsko zwinęło się, i na wszystkie rozeszło strony!.... (103). Prakowski pisze, że to około ś. Michała (29go września) nastąpiło (104). Trudno tu wydać wyrok. Nie u wszystkich równy był żal, nie u wszystkich równa chęć poprawy. Z drugiéj strony byłoż w mocy tych, co Targowskiemu oświadczenie podpisali, wydać winnych?....

Rozstrzeliwszy się na wszystkie strony jedna ich część najuczciwsza, a do téj Mikołaj Moczarski należał, spokojnie i według danych przyrzeczeń do domów swych wróciła, druga ledwie weszła do kraju, zaraz pod Strojnowskim i Kalinowskim nazad na Szląsk poszła, i tam kosztem mieszkańców przemocą i zuchwalstwem żyła. Były i takie kupy, co wkroczywszy w królestwo, bawiły się łupieztwem i rabunkami. Przeglądnijmy

103) Rękop. T. CCII. str. 467. Grabow. staroz. str. 190. Tom I.
104) Annales anonymi Rękop. T. CCXXXVI. fol. 227.

najprzód, co się w Szląsku działo. Czuwało tam już od początku tego, a nawet od końca zeszłego roku pospolite ruszenie i wojska książąt nad bezpieczeństwem kraju. Ktoż opowie wszystkie co dzień się powtarzające utarczki, kto owe tysiączne smutne wypadki, które tak wielką plamę na Lisowczyków rzuciły? Stany szląskie właśnie na sejm walny w Wrocławiu zebrane, piszą do Zygmunta list pod dniem 8. *października* (105), że w tych dniach z niektórych okolic królestwa polskiego zgraja żołnierstwa polskiego odprowadzona, nieprzestając na niewynadgrodzonych szkodach, które przechodząc poczyniła, wpadła jeszcze do Szląska, i w trakcie *mezeboritzkim* i *kreutzberskim* domy szlachty i innych złupiła i poniszczyła, bydła i wiele trzody zagnała, wiele nawet sprzętów drogich zabrała i jeszcze poźniéj wpadać i rabować się odgrażała. A gdy ich liczba jak wiémy, codzień pomnaża się, mamy to sobie za obowiązek, odwołując się do wzajemnych umów, ze wszelkiém uszanowaniem przed tron W. K. M. urzędowe skargi nasze zanieść, abyś W. K. M. mając tyle potężnych środków w swym ręku, temu według brzmie-

105) Ręk. T. CCII. str. 447 i T. CCI. str. 302. — Grabows. T. I. str. 182. Ten ostatni nie umieścił jednak wyrazów „w trakcie *mezeborickim i kreutzberskim*" a natomiast ma tylko „*około Kreuzenberga.*"

nia umów zapobiédz raczył, i tym sposobem powściągnął tych chciwych łupu i utratnych ludzi, którzy rozpuszczeni od cesarza Jmci, nie mając teraz ani domu ani przytułku, *dla tego jak sami* powiadają, rozbojem bawić się muszą i t. d.

W tym samym czasie silny im stawił odpór ks. *Henryk Wacław ziembicki (münsterberski) i bernstadzki*, tajny radca cesarski i dowódzca wojsk, niemniéj jeneralny jego na Szląsku komisarz, którego dla wielkiego wpływu i potęgi *małym cesarzem* tam nazywano (106). Między innémi udało mu się pojmać Strojnowskiego, o czém zaraz królowi doniósł.

Zygmunt odpisał 23go października stanom (107): jak niespodzianie, i z jak wielką boleścią serca dowiedział się z ich pisania, o wpadnieniu rozpustnego żołnierstwa do ziemi szląskiéj, i łupieztwach tam od niego popełnionych, i donosi, że ten żołnierz, który pod znakami cesarza służył, dawszy znać o sobie, zaraz przy granicy Mazowsza i Szląska tak się rozprószył, iż nim pisanie stanów rąk królewskich doszło, nic o szczątkach tego wojska dowiedziéć się nie można było.

---

106) Khevenhiller T. II. str. 349 w życiach sławnych tego czasu mężów.

107) Rękop T. CCII. fol. 448. Grab. T. I. str 183.

Dodaje wykład całego z nimi postępowania, wstawienie się cesarskie i arcyksięcia Karola, uroczyste ich oświadczenia, i dane im przyrzeczenia, i »*dla tego w téj nadziei wojsko do domów rozbiegło się, i dziwno nam, jaki tam urywek z téj zgrai w ziemię szląską mógł wtargnąć?*.... Pokazując daléj, że nic nie zaniedbał, aby tym występkom koniec położyć, »*z wojen to* mówi, *które świéżo cały świat niemal obeszły, ta swawola wylęgła się, a teraz ostatnia nędza i nieszczęśliwość czasu, ludzi do łotrowstwa wiodą*, ani z naszéj strony skutecznie ich powściągnąć nie zdołamy, jeśli z drugiéj takiegoż usiłowania nie będzie. — Dla tego wydamy najmocniejsze do starostów pogranicznych rozkazy, aby takowe łotrostwa poskromili, lecz i W. M. PP. nie omieszkujcie tych tam ludzi orężem naciskać, którzy gdy w waszych ziemiach przytułku nie znajdą, łatwo w królestwie naszém pokonanymi i skazanymi zostaną i t. d. Ciekawy następuje dopisek: »Dowiedzieliśmy się też, iż *Ferdynand Stadnicki*, którego brata niedawno na Szląsku zabito, dobrawszy sobie zgraję rozbukanego żołniérstwa wojnę przeciwko wam gotuje, i chcąc się pomścić śmierci brata, Szląsk z pocztem swym złupić zamyśla. Tegośmy najsurowszemi napomnieli rozkazami, aby téj zuchwałości zaniechał. Wreszcie dla tego

o tém W. M. PP. zawiadamiamy, abyście na tych tam ludzi baczne dawali oko, a gdyby zakazów naszych nie usłuchali, wraz z nami ze swojéj strony do potłumienia ich pomogli.« — Księciu münsterberskiemu zaś odpisał 28go października (108) jako: »Odebrał jego pisanie, gdzie mu o pojmanym przez się Stanisławie Strojnowskim donosi, który przeszłego roku księstwo jego złupił, a teraz téj ziemi, jak sie książe wyraża, nową wojną groził.« Oświadcza mu swoje ubolewanie, że ta zgraja zuchwalców mimo najsurowszych zakazów przez Szląsk i Morawią do cesarza przebierając się zostawiła po sobie tyle śladów okrutnych zbrodni. »Zawsze my mówi, na wyuzdaną swawolę tych ludzi z gniewem patrzyli. Tych co się w ręce sprawiedliwości dostali srodze ukarano, innych jako buntowników i burzycieli spokojności w Rzptéj na wieczne czasy z kraju powagą sejmu wywołano. Do téj zgrai, jak od dawna wiémy, należy ten Stanisław Strojnowski, który wraz ze swymi wspólnikami z kraju wywołanym został. Nic mu teraz nie pozostaje, jak zaciągnąć się pod znaki cesarza Jmci, do czego listowne od niego dostał wezwanie i t. d.«

---

108) Rękop. T. CCII. fol. 454. Grabow. starożyt. Tom I. str. 185.

Ta jest ostatnia o Strojnowskim wzmianka, którą we współczesnych lub poźniejszych źródłach znaléść mogłem. Nim jednak o dalszych czynnościach naszych ochotników w cesarskich szeregach wspomniémy, należy wprzód zwrócić uwagę na to, co się z nimi w kraju działo. Nie zawadzi może przytoczyć własne Prakowskiego wyrazy: »Powiatowy żołniérz, mówi, gdy assekuracya królewska niepomogła, zastępował Lisowczykom wszędzie po gościńcach. Zabijali, darli, bili, siekli, łupili z koni, złota, srebra, broni, szat, ledwie nago nie puszczali, i wszystkie ich wysługi, zdobycze, prawie wraz wydarli, a na Szląsk Lisowczyków i inszych przejazdy wolne niebyły, albowiem w karczmie w *Kotowéj*, szlachcica zacnego pana *Jana Bilinę*, rozumiejąc iż jest z Lisowczyków z rušnic zabili, a potém postrzelonego złupili aż do naga, złota macając, *a we krwi go pirając*. A drugiego w Pilznie księdza słuchającego spowiedzi pana *Jana Swossa*, i temu jeszcze żywemu *kes* (trochę), i spowiedź nie pomogła; złupili ze wszystkiego, i tylko niedodusili. — Wszystkie gościńce niewolne były« (109)

Potwierdza to samo drugi współczesny rękopism (110) gdzie czytam, iż w tym cza-

---

109) Annales anonymi. Rękop. T. CCXXXVI. fol. 227.

110) Rękop. P. Adama Kłodzińskiego str. 111 i 256.

sie pod *Dębicą* na Podgórzu jednę, a blisko *Biecza* drugą swawolną kupę pod przewodem Mikołaja Karasia powiatowe chorągwie zgromiły, skąd każdy rozumie, jak się rozbiegały i jak ostro z nimi postępowano. Z wielu też miejsc pomienionego rękopismu widzę, że pojmanych wszędzie publicznie tracono, którzy w torturach innych znów wydawali. Nieudało się atoli wszystkich swawolników wytępić, a stan tak opłakany przeciągnął się w lata następne.

Mógłże sejm w styczniu 1625 zwołany pośród takich okoliczności przypuścić myśl przebaczenia i łaski? Zapewne nie: owszem zatrzymano *pobory*, na kupy swawolne na przeszłym sejmie od województw i ziem uchwalone, a hetmanom polecono, aby kwarcianém wojskiem bezpieczeństwo Rzptéj opatrowali od swawolnych gromad, któreby się kupiły i chorągwie rozwijały. — Gdzieby także w Wiel. księ. litewskiém takie swawolne kupy wszczynały się, tedy hetman nasz W. ks. litew. dołożywszy się Nas tyle ludzi na to zaciągnąć i póty trzymać ma, póki mu od nas pozwolono będzie z tychże pieniędzy i podatków złożonych.« — Daléj czytamy w konstytucyach tego sejmu (111). »Iż teraz skuteczna deliberacya o ludziach

111) Obacz volumina legum T. III str. 489, 490, 491. *Warunek bezpieczeństwa Rzptéj.*

kiedy posłowi francuzkiemu de Rose, który w marcu 1637go do Warszawy z żądaniem przybył, aby już więcéj cesarzowi posiłków nie dawano, a przeciwnie Francyi 3000 kozaków zaciągnąć pozwolono, zupełnie odmówiono i dawne traktaty z dworem wiédeńskim, wzajemne posiłki warujące, a terazniejszego także króla przysięgą stwierdzone przypomniano (304).

Zdarzyła się niebawem Richeliemu dobra do zemsty sposobność. Królewicz Kazimierz, brat Władysława i poźniéj jego następca, który bawiąc w r. 1634 i 1635 w Niemczech był w obozie Gallasa, a nawet w kilku potyczkach z Francuzami na czele przydanego sobie pułku nad Renem i Mozellą dokazywał, podróżując w r. 1638 po Europie, a morzem z Włoch do Hiszpanii płynąc, został w porcie Tour de Bouc przytrzymanym i w brew prawu narodów z całą swą drużyną, najprzód w Salon, a następnie w alpejskiéj twierdzy Sisteron przez dwa lata prawie więzionym. Próżno pisał za nim urażony Władysław do Ludwika XIII. i Richelieugo, próżno wstawiał się Papież, chytry minister trzymając w klatce ofiarę swéj nikczemnéj zemsty, wymawiał się tém, iż

304) Radziwiłł T. I. str. 336, 337, 339. Kwiatkowski str. 165. —

królewicz porty francuzkie śródziemnego morza oglądał, aby potém królowi hiszpańskiemu dokładną o stanie ich zdać sprawę i od tegoż wroga Francyi wicekrólem Portugalii i admirałem być mianowanym. Kiedyż zbywało dyplomacyi na wymówkach? Przez wzgląd na publiczną opinią umieszczono w gazecie francuzkiéj (305) obwieszczenie, gdzie między innémi zmyślonémi powodami tego gwałtu przytoczono ten najgłówniejszy, iż królewicz zaciągnął na służbę króla hiszpańskiego i poprowadził w głąb Niemiec dla puszczenia do Franche Comté owych kozaków sławnych przez swe częste bunty. »Przytoczył to i Ludwik XIII. w odpowiedzi Władysławowi IV. danéj i żądał poselstwa upewniając, że otrzymawszy potrzebne rękojmie i zaręczenie, wolność księciu powróci. W skutek nowéj a pełnéj godności odezwy króla sprowadzono królewicza do Vincennes, ale niewypuszczono aż w marcu 1640 za przybyciem nadzwyczajnego posła Krzysztofa Korwina Gąsiewskiego, wojewody smoleńskiego i po daném zaręczeniu ze

---

305) Nr. 90 z r. 1638 z dnia 23. Lipca pod tytułem: „O tém co się działo przy zatrzymaniu osoby księcia Kazimierza, brata króla polskiego.“ Treść tego obwieszczenia znajduje się w skróconym wypisie z dzieła Ew. Wassenberga. „Carcer gallicus“ w pamiętnikach o dawnéj Polsce Niemcewicza T. III. str. 264.

ca 1625: »Stając osobiście przed urzędem miejskim *Walenty Przygoda*, zdrowy na umyśle i na ciele, dobrowolnie zeznaje i obowiązuje się nam na swéj osobie i swéj majętności, że nigdy nikomu w mieście Rzeszowie obelgi żadnéj nie uczyni, skromnie żyć będzie, nikogo nie skrzywdzi, jeżeli zaś od kogo krzywdę lub szkodę poniesie, sprawiedliwości w przyzwoitym sądzie, nie zaś gwałtownéj zemsty szukać będzie, tych, których w tych czasach pokaleczył, wynadgrodzi, i pod karą gardła *do Lisowczyków nie powróci.*« Drugim aktem z dnia 6. czerwca 1625 oznajmuje Ligęza kasztelan sandomirski co następuje: Iż na pomnożeniu obywatelów i rzemieślników i cechów każdemu miastu zależy, aby ich przybywało, nie ubywało, *a zwykli to czynić, że dobrzy rzemieślnicy i towarzysze ich na swawolą do Lisowczyków wychodzą, i za lada co majętności swe tyrają*: zabiegając temu rozkazuję wójtowi i urzędowi miejskiemu rzeszowskiemu, będąc panem dóbr moich dziedzicznych, aby ani wójt, ani podwójci, ani

---

Biecen. Robczycen. capitanei, domini i Rzeszów hereditarii. Te szczegóły winien jestem grzeczności pana Karola Lange justycyariusza rzeszowskiego, męża niemniéj ze starożytnością i pismiennictwem naszem, jak i z powołaniem swém obeznanego, który niech przyjmie tu należne podziękowanie.

burmistrz, ani rajce, ani cechowi, nieważyli się przyjmować i odprawiać bez konsensu ręką własną mą pisanego rzemieślników z Rzeszowa ani puszczać, pod stem grzywien na wójta i podwójciego i radzieckich bez miłosierdzia na kościoły oba i na szpital *irremisibiliter* (bez odpuszczenia). Znajduję w Prakowskim, że 13go czerwca t. r. 24 Lisowczyków w Krakowie publicznie ścięto (114). Mimo tego widzę z powieści *Khevenhillera* i *Abelina*, że ani te publiczne ani prywatne ciosy zupełnie przytępić kup swawolnych nie zdołały. Donoszą bowiem ci dziejopisarze, że jedna z nich z 1600 Kozaków złożona, najechała w tym roku (1625) dobra starosty Ossolińskiego (115), który niemogąc się oprzéć zrazu tak przeważnéj łupieżców sile, przyjął ich jak najlepiéj, otworzył stajnie, spiżarnie i piwnice. Płynęły strumieniami stare miody, maslacze,

---

114) Annales anonymi rękop. T. CCXXXVI. fol. 227. Między tegorocznymi Lisowczykami czytam w rękop. p. Adama Kłodzińskiego *Czechowicza* (str. 100) *Dymnickiego* (119) *Osmólskiego* (447), który był z nimi w Szląsku kiedy ich czci odsądzono, *Zawadę* (877). Niemniéj wzmiankę o tém, że ich i tego roku powiatowe chorągwie gromiły, bo wymienia, jako jednę z czynnych powiatową rotę województwa krak. p. *Oraczowskiego* (str. 349).

115) Khevenh. T. X. str. 1070. Theatr. europ. T. I. str. 893. Mówią, że wpadli Kozacy „*in die Herrschaft des Starosten Solinsky*“ oczywiście Ossoliński

wódka, piwo. Hulali tak dni kilka, zanim miał czas wszystkich swych zbrojnych i poddanych cichaczem ściągnąć, na opitych i przesyconych niespodzianie uderzyć, *sześć set* trupem położyć, ostatki z kraju wyrugować, i wszystko, co tylko jemu i innym zabrali, odzyskać. *Stansiław Łubieński* wydrwiwając przesadę i łatwowierność niemieckiego dziejopisarza *Bella*, który wspominając o tém zdarzeniu powiada, iż jeden z tych Lisowczyków za swoje życie *20 milinów w złocie ofiarował*, a przy innych *dwakroć sto tysięcy dukatów* znaleziono, dodaje, że to się na Szląsku stało (116), gdzie któryś z Ossolińskich dobra posiadał.

116) Errata Julii Belli „Opera posth. fol. 239. „Unum cosacum ex iis quos Solinscius in Silesia astu concidit, viginti auri myriades pro sua vita obtulisse, apud reliquos ducenta aureorum millia reperta !“

DODATEK

DO

ROZDZIAŁU X.

Najobszerniejszą i najwywodniejszą wiadomość jaka dotąd o Lisowczykach wyszła, znajdujemy w dziele znanego zaszczytnie badacza dziejów i starożytności naszych p Kazim. Władysł. Wojcickiego: »*Obrazy starodawne.* — *Warszawa 1843.* Tom I. od str. 63 do 99. — Artykuł ten pod tytułem »*Lisowczyki*« zasługuje z kilku względów na uwagę, zawiéra bowiem obok niektórych błędów, wiele bardzo ciekawych i nowych szczegołów. — Niemożemy więc nieuczynić tu bezstronnego rozbioru, który jako uzupełnienie naszego zadania uważamy.

A najprzód osobliwe zapewnie roztargnienie musiało sprawić, że p. Wojcicki przytaczając na godło ten wiérszek.

»Groźne niegdyś Lisowczyki,
»Co małą garstką rwali stotysięczne szyki.«

podpisał pod niémi imie *Szymona Starowolskiego*, który w całém podobno życiu ani jednego wierszyka nie uklecił, a odjął sławę ich autorstwa *ks. Marc. Eysymontowi*, który je w *Zabawach przyjemnych*

i pożytecznych (T. IX. str. 235) umieścił (*a*). Zaczynając od życia Lisowskiego przytacza o nim P. W. to wszystko, co w *Starowolskiego*: *Sarm. Bellatores*, *Niesieckim* i *Siarczyńskim* znalazł. Nieumieszcza równie jak oni nigdzie prawie lat, a powtarza z *Niesieckim* i *Siarczyńskim* błąd chronologiczny, iż Lisowski w *roku 1615* za ordynansem Chodkiewicza wpadł *napowrót do Rossyi*, kiedy Starowolski wyraźnie pisze, że już w r. 1614 skonał, a wyprawa Chodkiewicza, w któréj tyle dokazywał na r. 1612 przypada. P. W. umieszcza więc z Siarczyńskim zgon jego *w czasie wyprawy Władysława królewicza*. Odsyłam czytelnika względem tego do noty 131 rozdziału II.

Trafnie mówi daléj P. W., że po jego zgonie St. Czapliński wodzem Lisowczyków obranym został, ale myli się powtarzając za Siarczyńskim, że: *równocześnie z Czaplińskim, drugą częścią tego żołnierstwa Jan Walenty Rogawski dowodził.*« Twierdzenie to usiłowałem sprostować w nocie *160 rozdziału III.*

P. W. nieznając jak sam wyznaje (*b*) dzieła *o Elearach Dębołęckiego*, a nie czerpiąc z obcych kronikarzy, tyle tylko o czynach Rogawskiego, Rusinowskiego, Strojnowskiego mówi, ile w przytoczonych wyżéj źródłach o nich się znajduje. Nie mogę i tu niewytknąć, że *Rogawskiego*, idąc za Siarczyńskim zaraz po wyprawie *1610* w domu osadza, a w *1620* umierać mu każe z tego jedynie powodu, *że w tym roku Kleczkowski Lisowczykami dowodził.* Odwołujemy się wtém do noty *61 rozdz. V.*

---

a) Obacz u mnie rozdz II. notę 104.

b) Str. 84 not. 1.

i całéj powyższéj historyi, nakoniec do nadgrobku Rogawskiego (rozd. X.) podług którego dopiéro w r. 1625 życie zakończył. IP. W. ma mowę Kleczkowskiego do cesarza, »*za zmyśloną już po jego śmierci, i nawet po zupełném wytępieniu Lisowczyków*« i uważa, »*że długi czas uważaną była u nas za prawdziwą*.« Został nam atoli dłużny z dowodami, należałoby więc życzyć, aby mąż tak świadomy naszych dziejów i literatury wyłożył przyczyny dla których tak twierdzi. Co się mnie tyczy, starałem się wyłuszczyć powody, dla czego przeciwnie sądzę *w notach* ***73***, ***75***, ***79*** *rozdz. V.* Wyrazy »*Tam byliśmy, gdzie słowa wyrzeczone na powietrzu marzły*,« muszą się zapewne znajdować w rękopismie téj mowy, który *P. W.* posiada, bo ich w żadnym z licznych odpisów tejże w księgozbiorze im. *Ossol.* ani w drukowanych dziełach nie czytałem.

O czynach wojennych Strojnowskiego, Kalinowskiego i Moczarskiego mniéj jeszcze mówi jak o tamtych z przyczyn dopiéro wyrażonych. Należy jednak podziękować P. W. za udzielenie dwóch pięknych i ciekawych pieśni, z których składa się nader rzadka współczesna broszura pod tyt.: *Pogrom albo porażka Czechów i Kalwinistów przez Lisowczyki r. p.* ***1620***, *różnémi czasy raz po razu ośm razy.* (kart 4 nieliczb. in 4to gockim drukiem) o któréj *w nocie* ***167*** *rozdz. VI.* wspomniałem, że znajdowała się w *instyt. im. Ossol.* — Nie mogę więc przepuścić co P. W. o tém od str. 75 do 80 umieścił. Na odwrotnéj stronie tytułu pod napisem: »Piérwsza porażka Czechów przez Lisowczyki,« drzeworyt wyobraża bitwę, pod nim te cztéry wiersze:

»Tu szesnaście tysięcy Czechów legło krwawie,
»Kędy męztwo Lisowskie zakwitnęło w sławie,
»Stąd wziąwszy dzielność śmiałą, męztwem słyną wszędzie,
»Dobry znak, pan Bóg z znami, ktoż przeciw nam będzie (c).«

Autor niewiadomy z imienia tak zwycięztwa tych wojowników opisuje:

Wieszczy Apollo weźmij harfę złotą,
A sam przy harfie zaśpiewaj z ochotą,
O cnym rycérstwie walecznych Kozaków,
Wszędzie szczęśliwych Lisowskich junaków.

Którzy w szérz i w zdłuż Moskwę przebieżawszy,
I Bisurmańcom w gardle się oparłszy,
Bez żadnéj szkody swéj to bystre plemie
Przeszło wołoską (d) i węgierską ziemię.

Pod Humanajcem męztwa dokazali,
I pod Patakiem (e) Lutrom się znać dali,
Nawet o Czechy mężnie się oparłszy,
W sławie swéj kwitną, siłę im wydarłszy.

---

c) Ściąga się to oczywiście do bitwy na białéj górze pod Pragą. — Wspomniałem w nocie 165 rozdz. VI. o innych wizerunkach téj bitwy.

d) Zapewne poetycznie różne czasy mieszając, mniema tu Chocim, bo nigdzie o przejściu Lisowczyków na wołoską ziemię nie czytamy.

e) *Patak*: (Jaros Patak) miasto nad rzéką *Bodrog* w hrabstwie zemplinskiém w Węgrzech. Ani w Dębołęckim, ani w żadnym z niemieckich kronikarzów, ani w rękopismach jak n. p. *Prakowskiego roczników*, żadnéj o tém nieznalazłem wzmianki, nowa więc to jest zupełnie wiadomość, i pokazuje jak wiele jeszcze szczegółów o Lisowczykach niewiemy.

Cesarz Ferdynand w Wiedniu sam był głową
Czechowie z Węgry przypadłszy namową,
Chcieli ubieżyć Wiedeń zdradą wielką
I na to słali armaturą wszelką.

Ale zabieżył temu *Tampir* mężny *(f)*
Jak drugi Kokles rzymski mąż potężny,
Zdradę ujrzawszy, zrzucił most szeroki,
Na rzéce Donie (*g*) pod miastem wysoki.

A potém swój czas tamże upatrzywszy,
A z *Francuzami* (*h*) wespół się złączywszy,
Bił Czechy mężnie, niedowiarki gromił,
Nie jeden Kalwin tam pióro uronił.

Wszechmocny królu nieba wysokiego,
Tobie bądź wieczna chwała ze wszystkiego,
Racz błogosławić i do końca temu,
Mężnych Lisowskich rycérstwu zacnemu.

Aby swą siłą nadstawiając czoła,
Oparli się aż u Adryanopola,
Gdzie miał stolicę swą przed tém poganin
Bezecny Turczyn, sprosny Bisurmanin.

Niech już Ismael precz nam z oczu zniknie,
Niech chrześciaństwo po wszém świecie kwitnie,
Niech z twéj owczarni pastérz światem rządzi,
Tak, Twa owieczka żadna nie zabłądzi.«

---

f) Dampierre wódz cesarski.

g) Dunaj.

h) Francuzów nigdzie tam nie było. Należałoby sądzić z tego miejsca, i innego co niżéj przytoczę, że autor tych pieśni niebardzo dokładną miał o tych wypadkach wiadomość, czemu też może i owe: *Wołoska ziemia i Patak* przypisac należy.

Daléj następuje:

»Pieśń na pamiątkę nieśmiertelną półkownika K. J. M. niezwyciężonego Józefa Aleksandra Lisowskiego, którą rycerstwo nasze spiewało:

Gdy Mars harce zwodził zbrojny,
Pod czasem północnéj wojny,
Był za Zygmunta trzeciego,
Króla, pana, dzisiejszego,
Mąż jeden serca wielkiego,
Józef Lisowski miał imie,
Które po wszém czasie słynie (*i*).

Ten Moskwę wszérz, wzdłuż, i wkoło,
Sprawując rycerskie koło,
Biorąc miasta, zamki, grody,
Przeszedł bez żadnéj swéj szkody.

Dla dobra pospolitego,
Nie żałując kosztu swego,
Chował rycérstwo cnotliwe,
Śmiałe, mężne i zgodliwe.

Sam umiał wojskiem szykować,
Z rycerstwem się dobrze chować,
Gdzie pomyślił, jechał śmiele
Dokazał swém szczęściem wiele.

Tu zmierzył, a tam uderzył,
Na ostatek zchodząc z świata,
Mając spracowane lata,
Widząc czas swojéj godziny,
Rzekł do onéj swéj drużyny:

---

i) Styl téj zwrotki przyjęty widocznie ze słów ewangelii ś. Łukasza 1. 5. „Był za dni Heroda króla judzkiego kapłan niektóry imieniem Zacharyasz i t. d.

»Dziatki me, starzy i młodzi,
»Już mój zegarek dochodzi,
»Już się ja na on świat stawię,
»Wy tu zostaniecie w sławie!

»Żyjąc w społecznéj miłości,
»Strzegąc rycérskiéj dzielności,
»A mnie nie przepominajcie,
»Przeciwniki swe płoszajcie.«

Potém się z niémi żegnając,
A Bogu ducha oddając,
Rzekł z skruchą padłszy na łoże:
»Zmiłuj się nademną Boże.« (*k*)

Tam po śmierci ze czcią wielką,
Rycerstwo z ochotą wszelką,
Ciało jego pochowawszy,
Regiment nad sobą dawszy,

Temu kogo tam obrali,
Mężnie się pakazowali,
Po wszech stronach, i gdzie trzeba,
Bóg im błogosławił z nieba.

Acz niektórzy gardło dali,
Krwią swą zapieczętowali,
Czérstwe męstwo swéj dzielności,
Sława ich kwitnie w wieczności.

---

k) Szczegół ten mógł chyba z podania wiedziéć autor, a jest nie małe posądzenie, że go tylko dla zakończenia znakomitego życia chrześciańską śmiercią w poetycznêm urojeniu sam ułożył, bo wszyscy dziejopisarze zawsze *o nagłym zgonie Lisowskiego* mówią

Czapliński półkownik śmiały,
Rządząc wojskiem czas nie mały,
Zginął z swą wierną zasługą,
Na *podjeździe* pod Kaługą.

Rogawski i *Kopaczowski*,
Plecki, *Czapski*, *Wyrzykowski*,
Ci broniąc ojczyzny krwawie,
Doszli nieba w spólnéj sprawie.

Mrozowiecki w szturmie mężnym,
Pod Perchasławiem potężnym,
Przywódzcą będąc z drugiémi,
Poległ z *ludźmi rycerskimi*. (*l*)

Kleczkowski w walecznéj sprawie,
Wiodąc pułki na Morawie,
Pod Bernem z działa zabity, *(m)*
Żyje żywot nieprzeżyty.

Teraz *Kalinowski* mężny,
Półkownik w szczęście potężny,
Lisowskie półki prowadzi,
I ma, na co się usadzi.

---

l) Ileż to nowych imion i szczegółów, które tylko w téj współczesnéj broszurze znaleść można! Że zaś była pisaną około lat 1623 — 1626 widać ze słów: „Teraz *Kalinowski mężny* i t. d." bo ten tylko do r. 1626 Lisowczyków oddziałem dowodził (obacz X. i XI. rozd. téj historyi)

m) Otóż nowy dowód powyższego naszego twierdzenia (obacz wyżéj notę *(h)*; bo Kleczkowski nie pod Bernem, ale jakeśmy w rozdziale V. widzieli pod *Horną* w Austryi poległ.

Znał moc jego Bisurmanin,
Hordyniec sprosny poganin,
Znał ci go Rusin pierzchliwy,
I Wołoszyn zły, zdradliwy.

Nawet węgierscy panowie,
Z Czechami Kalwinistowie
Co swe sturbowawszy głowy,
Żyli wsparci témi słowy:

»*Vel Erasmus Luterisat,*
Vel Luterus Erasmisat. (*n*)
To teraz wszystko ustaje,
Bóg zwycięztwo naszym daje.

Po téj pracy Witeźiowie (*o*)
Waleczni, bitni mężowie,
Godniście nagrody wielkiéj,
I chwały od nas wszelkiéj.

Królu! panie! Boże wieczny!
Daj w zgodzie skutek spółeczny,
Żeby Cię wszyscy chwalili,
W wierze katolickiéj żyli. Amen.

Następnie udziela p. Wójcicki ciekawych szczegółów z broszury pod napisem:

---

n) Są to przegryzki z pochwał, jakie Lutrzy swemu Patryarsze, porównywając go z *Erazmem Roterdamskim* dawali, a przerobione z dawnego wyrażenia, którém starożytni porównywali sławnego żydowskiego polihistora ***Philona* z *Platonem*** mówiąc: ἢ Πλάτων φιλωνίζει ἢ Φίλων πλατωνίζει. Albo Platon filonizuje albo Filon platonizuje.

o) Witeź: rycérz, bojownik waleczny.

List o Kozakach polskich. Do D. Martyn Luter od szląskich i czeskich ewangelików przez ks. Nikel Habspert minister Verbi Dei Zboru Wrocławskiego z niemieckiego na polskiego przełożony r. p. MDCXXIV. kart 2. (*p*).

»Cały pisany mówi P. W. niby po polsku na »wpół z niemiecka lichym wierszem, daje nam mi»moto nie małe wyobrażenie o Lisowczykach co do»kazywali. — Niemcy (mówi) dziwią się, że żaden »znich żony, ani piernata z sobą niemiał, tylko »szkapy nędzne i chude; na takiéj się Lisowczyk »kręci, biega do koła, »w sajdak tłucze, a głośno »woła.«

»Gdy nieprzyjaciel naciera, Lisowczyki ucie»kają, ale ta ucieczka była straszna, bo w niéj bili »i zwyciężali. — Jeżeli bęben ze skóry *Zyszka* (*q*) »był groźny wrogom, to oni więcéj jeszcze. Wyjedzie »Niemiec w harcowniki na ciężkim fryzie, człapie, »chce strzelić; nim wymierzył, Lisowczyk już zem»knął, i gdy tamten szuka celu daremnie, już rączy »jezdziec z boku przypada, i ociężałego strzelca po»bije. Niemki poczarowali, bo się wnich rozkochały, »a ich ciury gorsi diabła.«

P. Wojc. wzmiankuje daléj w kilku słowach o ciekawéj broszurce, któréj atoli tytuł nie dokładnie

---

p) Widać, że się p. Felix Bentkowski w swéj hist. liter. T. I. str. 415 gdzie o téj broszurze mówi pomylił w dacie, bo ją jako w r. *1636* drukowaną wspomina. Nieposiada jéj ani księgozbiór imienia Ossolin. ani wszechnicy lwowskiéj; bardzo to jest więc ciekawa i nowa dla nas wiadomość.

q) *Zyszka*, sławny dowódzca czeskich Hussytów w XV. wieku, który po śmierci własną skórą kazał bęben wybić, aby tym odgłosem trwożyli Czechowie swoich nieprzyjaciół.

podaje, że znajduje się w instyt. Ossolińskiego nie mogę nie opisać ją nieco obszerniéj. Napis jéj taki: »*Declaratia obo objaśnienie kart kozackich. — Wielmożnie przezacnym J. M. panom Stanisławowi Rusinowskiemu, sławnego wojska cesarskiego nad Kozakami dzielno-mężnemu pułkownikowi etc. etc. panom rotmistrzom, porucznikom, chorażym i wszystkiemu serdeczno sławnemu żołnierstwu, w pomienionym przesławnym pułku o wiarę święt. mężnie wojującemu przez Nikodema Niebylskiego. Naprzód w Wiedniu po łacinie a teraz znów po polsku przez samegoż authora przełożone i nowo w druk podane. R. p. 1621 in 4to.* Pan W. twierdzi, że imie autora zmyślone. Bądź co bądź jest to niezawodnie jeden z nienajgorszych owczesnych płodów, pełen ironii, gdzie autor przechodząc cztéry maści a następnie wszystkie pojedyncze karty mariaszowe, w nich całe położenie cesarstwa, Czech, Węgier, Moraw i Szląska wystawia, i znakomitszych owczesnych mężów: Ferdynanda II., Frydryka, Betlen Gabora (którego *Bydle Gaborem* nazywa) Mansfelda, Thurna i t. d dażność i charaktery dobitnie a często nie bez dowcipu kreśli.

»O cecorskiéj wyprawie trafnie powiada P. W. »że tam *13 chorągwi* Lisowczyków było. Chorągwie »te leżały osobnym taborem, ale wsparci jak mówi »naoczny świadek T. Szemberg *(r)* przemagającą »siłą, cofnęli się w obóz hetmański, napiérał na

---

r) Relacya prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wołoch i o potrzebie jego z pogaństwem w roku 1620 w wrześniu i październiku przez Teofila Szemberga. W Krakowie w drukarni Macieja Jędrzejowczyka roku p. 1621 in 4to. (Wspomniałem o tém w nocie 83 rozdz. VII.)

»nich najwięcéj poganin, oni mężnie bijąc się, do »ostatka nie odstąpili sędziwego wodza, na tych »nieszczęsnych polach, gdzie sam poległ, a muzel»manie siwą jego głowę obnosili w triumfie.«

»Zbierając się na tę wyprawę, jakby przeczu»wali klęskę, wydali odezwę dowódzcy Lisowczyków:

»*Kto chce za chrześciańsku wiru na pal »wbity, czwiertowaty, u koło pletyty, sciaty i o»krótnie zhinuty, a horło dla krzyża światoho daty, »kto se téj smer y neboit, pojdyty za namy, otec »boh, preczysta Maty, ne da se smerty baty, muž »powidaw netreba se smerty baty, koty sia nemuž »wystrehaty.*« To takij żywot kozackij (*s*)

Trudno sobie wytłumaczyć, dla czego odezwa ta w małoruskim języku pisana? Wnosićby jednak ztąd należało, że gdy, (jakeśmy w rozd. V. i VII. widzieli) wieksza część Lisowczyków z Kleczkowskim do Niemiec poszła, Rogawski ciągnac pod Cecorę, najwięcéj ruskich ludzi, i kozactwa pod swémi chorągwiami mieć musiał. — »Ile ocaliło się »Lisowczyków (mówi daléj P. W.) niewiadomo; »przecież mało za prawdę ujść musiało z ogólnéj »porażki wojska polskiego. — Ale ktożby zrachował »ubytek tych *orlich hufców* — jak je współczesny »pisarz nazywa, kiedy wszędzie zwyciężali, a co »zginęło, wypełniały roje ochotników; nietylko Doń»ców i synów Zaporoża, ale mnóstwo młodéj szla»chty polskiéj. Wtedy to nazwa Lisowczyka była »najchlubniejszym wojownika przydomkiem, a w dzie»jach trzydziestoletniéj wojny niepoślednie zajmują »wspomnienia «

---

s) Dosłowny wypis z rękopismu 1624. — Odezwę tę nazywa tam *edyktem*, co na nasz dzisiejszy *rozkaz dzienny* wychodzi. Pr. P. Woj.

Niemniéj trafnie opisuje *p. Wojc.* ich swawolą, łupieztwo i wyuzdaność, i przytacza wyraz *Krzysztofa Falibogowskiego.* (*t*) »*Owoż Lisowczyki od których domy, majętności, piwnice, nawet zdrowia nasze, zacności, nie wolne.*«

»Wołano na nich, że to Machlerze, (*u*) że »oni wnieśli biedę do Polski« (*w*). Daléj przytacza P. W. co z pisemka *Trzyprztyckiego* (co nowego albo dwor) z *pamiętnika sandomirskiego* (list do Lisowczyków Karmanowskiego) w rozdz. X. umieściłem. Szczegół z rękopismu jakiegoś z r. 1626, *że po za Krakowem po wsiach w jednym tygodniu 160 Lisowczyków chłopi uymordowali*, jest potwierdzeniem tego wszystkiego co o gubieniu ich w X. rozd. przytoczyłem. Przysłowie: *to prawdziwy Lisowczyk*, którego jak mówi P. W. starzy Polacy dla oznaczenia wierutnego łotra albo rozbójnika używali, powinno było bydź przytoczone od znanego zaszczytnie wydawcy dzieła o polskich przysłowiach. Nie uszła jego baczności i piękna wzmianka o Lisowskim, którą w *Władysławie IV.* Twardowskiego znajdujemy. (Obacz wyżéj rozd. II. notę 114.)

Prócz tylu ogólnych wiadomości, udziela nam P. W. (w przypiskach do tego artykułu o Lisowczykach str. 91 — 96) bardzo zajmujące szczegóły o *Strojnowskim* i jego dziele, które jako bliżéj mi nieznane *w nocie 29. rozd. IV.* krótko tylko wspomnieć mogłem. »*Stanisław z Strojnowa Strojnow*»*ski*, szlachcic sandomirski od młodu tak jak wszy-

---

t) Dyskurs marnotrawstwa i zbytku korony polskiéj r. 1625 in 4to.

u) Zwrócenie Matyasza z Podola 1684 in 4to gock. drukiem.

w) Nędza z biédą z Polski idą, broszura XVII. wieku.

»stka szlachta nasza, był wojownikiem i rolnikiem
»Miał pięciu synów, którzy służyli w wojsku. Przy-
»pisał swoje dzieło. *Opisanie porządku stawowego*
»Andrzejowi hr. z Tenczyna i Zbigniewowi z Brze-
»zia Lanckorońskiemu, przemowę zaś napisał do
»Mikołaja Strojnowskiego najstarszego syna swego
»Wszystkim pięciu synom dał przystojne wychowa-
»nie, bo i na wyzwolone nauki, jak sam pisze i do
»ziem obcych koszty częste i niemałe czynił.

»Dowodził lotnym Lisowczykom *już starzec*
»*84 lat mający* ale zdrów i krzepki, bo sam o so-
»bie mówi na początku r. 1609:

»Wejrzéj na mnie (pisze do syna) i pamiętaj;
»żem ja takim był jakimi was mieć chcę, ile że
»mnie grzesznika bydź mogło, zawżdym się bał
»Boga, miłowałem chwałę jego, szanowałem bliźnie-
»go, żyjąc z pracy swojéj w skromności A dziwuj
»się jako mnie Bóg w dobrém zdrowiu wespółek
»z miłą żoną moją, a matką waszą, *tak długo*
»*na świecie w czerstwości chowa, chociaż ci,*
»*którzy mi równi w leciech by i, już zgrzybieli, i*
»*na zdrowiu zeszli, bo komu tego wieku siódmy*
»*krzyżyk przeminie, jako mnie*, rzadko się trafia,
»żeby Bóg na takie lata ułomności jakiéj przypu-
»ścić niemiał; ja jednak z łaski bożéj czérstwym
»jestem, siła chodzę, na koniu jeżdzę i lekarstwam
»nigdy nie nakładał.«

»W pomienionéj przemowie do syna, daje mu
»i cztérem jego braciom przestrogi godne ojca i o-
»bywatela. Narzéka na zapamiętałe polowania, któ-
»rémi Polacy zdrowie i majątki niszczą, na przesa-
»dzanie w zbytkach i chęci wyrównywania bogat-
»szym, na złe wychowanie córek, a ztąd nie małą
»liczbę złych małżonek. Radzi aby się tego wszy-

»stkiego strzegli i opilstwa unikali, w dnie święte »bożą się tylko chwałą zajmowali, a żonę równą »sobie z poczciwych i pobożnych rodziców obierali. »Ten sam Strojnowski, jako dowódzca Lisowczyków »oddzielnego hufcu, był o łupież obwiniony.«

Następuje wzmianka o jego łupieztwach na Szląsku, przytrzymaniu przez ks. Münsterberskiego i listach z tego powodu od Cesarza i Króla pisanych, z dodatkiem: »że o dalszém jego życiu szcze»gółów nie wiemy.« »Współczesny poeta Adam »Władisławski (Vladislavius) następne wiersze do »Strojnowskiego przy jego dziele umieścił, które »przypisanie poprzedzają:

Zacny Strojnowski z przodków i z własnéj dzielności,
Do któréj zaprawiali siebie od młodości,
W cudzych ziemiach życzliwa Pallas i Mars krwawy,
Cukrując niebezpieczne rycérskie zabawy.

Jesteś pochwały godzien i ludzkiéj miłości,
Nie tylko przeto i żeś teraz z życzliwości,
Ku wszystkim pisał o tém, jako rządem wody,
Ozdabiać majętności, pomnażać dochody.

Ale téż i dla tego, że jako sam świadom,
Żądany służyć raczysz swym panom sąsiadom,
Dostatkiem, zdrową radą, która że w twéj głowie,
Znajduje się, wnet każdy uzna w twéj rozmowie.

Przetoż ci, co cię znają, dziwnie cię szanują,
Za pracę terazniejszą, z inszymi dziękują,
Dziękuje i Nereus i rzeczne Najady,
Że o zaciągach wodnych uczysz będąc rady.

Żyjże długo Strojnowski, mając dobre zdrowie,
Ku twéj pociesze niechaj i twoi synowie,
Z których drudzy są w Moskwie w niebezpiecznéj toni,
Szczęśliwie żyją, niech ich sam pan Bóg tam broni.

»Całe dzieło złożone z kart 36 z tytułem, nie-»liczbowanych. — Są tu drzeworyty objaśniające »całe dzieło, na końcu z imienia i nazwiska »*Sta-»nisław Strojnowski*« z imionoliter ułożone słowa:

»*Staw Sławny nosi troski*«

I wiersz do tego zastosowany kończący to dzieło:

Jako żywo, to prawda, że im jest staw większy,
Tym nań koszt sporszy idzie, i frasunek gęstszy,
Potrzeba o nim myśléć, kiedy o niéj schodzą,
By się brzegi nie rwały, gdy wody przychodzą.

Żeby ryby nie uszły, by nie pozdychały,
Daj upusty, kładź trąby, coćby długo trwały,
Owo zgoła »Staw sławny nosi troski,«
Na to daje naukę Stanisław Strojnowski.

Człowiek wielkiéj godności i wielkiéj nauki,
Tym co stawy budują, ukazuje sztuki,
Jak się mają sprawować, figury wystawił,
Ktoby chciał ujść téj troski, i tych się ksiąg sprawił.

Wam ci to wielka sława o Sandomirzanie,
I że w waszym powiecie takiego dostanie,
Który do gospodarstwa ukazuje drogę,
Godzien podziękowania za taką przysługę.

Dzieło to ma taki tytuł:

»*Opisanie porządku stawowego i przestróg »niektórych domowego gospodarstwa z pilnością »uczynione od Stanisławu Strojnowskiego z Stroj- »nowa, ku czytaniu i wiadomościom wszelakim »stanom wielce potrzebne i pożyteczne. Teraz no- »wo w druku wydane r. p.* **1609** *w Krakowie. — »Bazyli Skalski drukował (in 4to sig. Aij — Jij.)*«

»Drugie wydanie pod tymże napisem wyszło »w Krakowie w drukarni Fran. Cezarego r. p. 1636. »Pomimo tych dwóch wydań dzieło to do osobliwych »rzadkości bibliograficznych należy. — Drugie wy- »danie tém się głównie różni od piérwszego, iż Wła- »disławiusza wiérsz do autora jak przypisanie Tę- »czyńskiemu i Lanckorońskiemu przez samego Stroj- »nowskiego napisane, wraz z przedmową do naj- »starszego syna opuszczone, również jak na ostat- »ku wiérsz powyżéj zamieszczony.«

»Strojnowski na tytule napisał się *ze Strojno- »wa*, w przypisaniu zaś dzieła w piérwszém wyda- »niu datował z *Kujawek*, snadź wsi kędy zamie- »szkiwał. Pokup tego dzieła był wielki, bo i rybne »stawowe gospodarstwo Polacy w tym wieku na nie »małą skalę prowadzili. — Widziałem (mówi daléj »P. W.) po rękopismach dawnych wiele wyjątków »zrobionych z tego dzieła.«

Któż się teraz wstrzyma od zadziwienia i po- litowania nad ułomnością człowieka, kiedy mąż tak poważny, tak wiekowy, który w latach 1619 — 1622 tyle dał roztropności i umiarkowania dowodów, mógł zapomnieć się na końcu, i rozpustą imie swe skalać?

Przypisy te kończy przytoczeniem w treści owych dokumentów, które Grabowski *w Starożytnościach historycznych polskich* umieścił, a z których w rozdz. X. korzystałem. I nic już więcéj o nich nie wié P. W. jeno co w *Piaseckim* (str. 583) o wyprawie ich do Francyi, a w *Starowolskim* o Mikołaju Moczarskim znaléść można. Gdy owszém i w dziele: »*Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*« (Poznań 1843) wiadomość o Lisowczykach (T. II. litt. L) tylko do roku 1624 dochodzi, i na pojmaniu Strojnowskiego na Szląsku kończy się: podchlebiam sobie, że następujące rozdziały téj historyi z nietkniętych po większéj części źródeł czerpane tém ciekawszémi dla czytelników naszych będą.

SZEŁUDYWY

BUNIAK.

Z PODAŃ LUDU.

Szełudywy Buniak nazwany, per excellentiam pogańskim królem (pohanym carem), według powiary ludu południowo-ruskiego, był to szatan otoczony usługującymi diablami, w postaci dziwoląga człowieka olbrzymiego kształtu, z głową okrytą parchami (szełudami, ztąd przymiotnik), z rzęsami długiémi do ziemi, tak, że jeśli się chciał popatrzyć, czeladź przyboczna podejmywała je złotémi widłami, i z brzuchem otwartym.

Wystąpił z wojskiem niezliczoném jak liście na drzewie, od wschodu słońca pod czas panowania Daniela Romanowicza króla małéj Rusi. Pierwszą jego zdobyczą w księstwie halickiém było stare, wielkie miasto Pleśniańsko (teraz wioska przy Podhorcach w obw. złocz.) na granicy księstwa halickiego z włodzimierskiém, gdzie księżna Helena, wdowa Romana Mścisławicza, matka Daniela zamknęła się była z garstką wojaków. Po

spaleniu Pleśniańska za uciekającą księżną wojska szeludywego Buniaka zalały księstwo halickie, miasta i wsie zdobywając i paląc i mieszkańców w pień wycinając. Między niémi miasto Halicz, którego zamek długo zdobywał i dopiéro zdradą przez gołębie miasto i zamek spalił, (1) takimże sposobem i Bycz (teraz wieś Tustanowice w obw. sambors.), Żydaczów i inne. Ślady jego wtargnienia zostały w długich naspach, gdzie stawiał obozy i w licznych mogiłach, grobach poległych wojaków za wiarę i ojczyznę. Powiadają o bitwie Daniela z szeludywem Buniakiem stoczonéj pod starym Samborem, w któréj Danielowi sam Bóg pomógł do zwycięztwa.

Na końcu szeludywy Buniak rozgoniwszy z Modrycza nową osadę przez zbiegów byckich Druhobycz i odpocząwszy w pałacu beredzkim w Uryczu, wyprawił się z swojém wojskiem do Węgier szlakiem nadbystrzyckim, gdzie prócz pieczary w Jabłonce, tak nazwanych Bruśnych drzwi, zostawił po sobie wyżéj Porohów ćwiercio-mi-

1) Patrz J. F. H. O Halické a Uherské Rusi w Czasop. czes. muz. r. 1843. str. 34. Znajome z Nestora zdobycie miasta Izkorestena przez Księżną Olgę. Jeśli idzie o znaczenie gołębi, które chmurą spadają na miasto z palącémi się siarczanémi nićmi u nóg, będzie to według wszelkiego podobieństwa symbolem ciężkiego zdobycia (gołąb lecący oznacza przeszłość).

lowy przesmyk w skale wykuty, a na wierzchowinie kilko-milową drogę kamienną (2). Wszystko to mieli dla niego czarci zrobić, sam zaś podówczas mieszkał na górze u źródeł strumienia Zielenicy wyżéj Zielonéj. Góra ta na pamiątkę zowie się stolicą pogańskiego króla (stołyca pohanoho caria) znachodzą się na niéj naspy i gruzy. W Węgrzech szeludywy Buniak wszystkie miasta i wsie zdobywając i paląc, oparł się aż o morze.

O śmierci jego różne wieści krążą.

W Samborze opowiadają, że Buniakowi idącemu przez kładkę, baba wróżka piorąca chusty na rzéce, toporem głowę odcięła, a to gdy po wstrząśnieniu kładki, ześliznął się i upadł.

W Rozdole opowiadają, że Buniaka zabili dwaj bracia bliźnięta i pierwaki synowie wróżki, gdy się kąpał w łaźni. W Pomorzanach opowiadają, że gdy się Buniak oparł o morze, wystąpił przeciw niemu Aleksander wielki, człowiek z ogromném zwier-

2) Droga ta kształtem swoim przypomina olbrzymią drogę erską. Najpodobniéj będzie to nasep bazaltowy skutek odwiecznych wulkanicznych wyziewów, których ślady w górach karpackich gdzie niegdzie się znachodzą. — Zwłaszcza pod tym względem uderza góra Sywula do 3900 stop wysokości na granicy obwodu stanisł. ze stryjskim, gdzie także wiele lawy ma się znachodzić i kilka kraterów.

ciadłem, gdzie gdy ujrzał sam siebie Buniak, w ziemię się zapadł. W Narajowie opowiadają, że Buniaka zaprosił do cérkwi wyłożonéj zwierciadłami na nabożeństwo przemądry Salamon, tu zaś lżył go najsromotniéj, póki ów w gniewie nie rozkazał sobie podjąć powiek, ale zobaczywszy sam siebie w zwierciadłach, w ziemię się zapadł.

Nie równie więcéj opowiadają o śmierci szełudywego Buniaka po całéj dawnéj ziemi halickiéj. Gdy szełudywy Buniak najeżdżał Ruś, żyła naówczas bardzo sławna wróżka. Do niéj zgromadzili się piérwsi męże ruscy, prosząc ją, aby wynalazła środek, którym by można zgubić szełudywego Buniaka. I wróżka, pod warunkiem, że jéj syn zostanie królem, obiecała go zgubić. Jakoż gdy jéj uroczyście przyrzekli, skąpawszy pierw syna w ziołach, z zamową wyprawiła go z czarnym wołem pierwakiem na wojnę. Zaszła bitwa pod Zawałowem, wojsko szełudywego Buniaka pobite przez Rusinów rozpierzchło się, syn wróżki spotkał się z szełudywym Buniakiem w pojedynku i głowę mu zciął, która spadłszy zerwała się i ptakiem zleciała. Puścili się za nią w pogoń i dopędzili ją pod Tyśmienicą. Wieś Pohonia ćwierć mili od Tyśmienicy do dziś dnia przypomina to zdarzenie. Owoż tam wielu obietnicami uprosiła głową, że ją praczka pod chusty

skryła. Wynaleziono ją i po naradzie skazano na spalenie na stosie cierniowym. Gdy mieli już palić, głowa przemówiła: »Jeśli chcecie, aby się wam co najlepiéj rodziło, wetknijcie mi w zęby.« I istotnie wetknęli jéj w zęby, ale coż: tarki i polne róże, które jeśli zarodzą, to owoc oblipnie około gałązek, tak że i liścia niedojrzéć. Z płomieni wyprysnęły dwa trzonowe zęby i uciekły aż na Tureczyznę.

To jest wszystko, com się mógł dowiedziéć o szełudywym Buniaku.

Zresztą niemasz grodu na halickiéj Rusi, z którymby się nie łączyły podania o szełudywym Buniaku, a wszystkie mają wiele ciekawych szczegółów, zwłaszcza na Podgórzu od Kołomyi do Sambora i na Opolu od Buczacza do Przemyśla. Prócz tego znany on na Wołyniu, na Podolu i na Ukrainie, gdzie szełudywego Buniaka nazywają Kozakiem i mają o nim osobny mit, w którym on występuje jako sprzymierzeniec Rusi. Nawet jest duma o szełudywym Buniaku na porzeczu buskiém, tém ważniejsza, że przymiotem szary wilk, który jemu dają, przypomina słowo o pułku Igora. Będzie to niezawodnie najdawniejsza duma historyczna w całéj Słowiańszczyznie (3). Pomijam ulo-

3) Wiadomość o téj pieśni udzielił mi W. Sierakowski obywatel z obw. złoczowskiego.

tne piosnki, tak nazwane kołomyjki, w których się spomina szełudywy Buniak, może i one są ułomki z innych dum (4). Zdaje się, że i kolędna pieśń, w któréj się opiewa pojedynek króla ruskiego z tureckim, słyszana odemnie w Tytkowie (w obw. stanis.) odnosi się do szełudywego Buniaka (5). — Dla ciekowości zamieszczam ją tu z przekładem polskim:

Oj na tołoci ta na murawci, Oj raneńko,
Tam korol ruskij, konykom hraje,
Konykom hraje, wijsko zbyraje
Turskoho caria wse wizyraje:
»Oj wijid' wijid' ty turskij carju,
Na tu tołoku, ta na murawu!
Pokaży sławu, ty turskij carju!«
»»Jakbym jij ne znał, wijska bym ne zbyrał.««
Use nasz panok konykom hraje
Skoro ż ho uzdriw, taj meczem izwyw
Po bila konia błysko stremenia.
Jak nasz panok tiaw, to tur' carja stiaw;
Uziaw że jeho po pidli konia
Po pidli konia błyśko stremenia,

4) W Lwowianinie z r. 1837, T. II, na str. 71 przy wiadomościach historycznych o mieście Zawałowie, dla miejscowości mających swoją wartość, jest przytoczna pieśń o szełudywym Buniaku, która nie zdaje mi się być ludową, chociaż bardzo przypomina Żelmana z obrzędu Gajówek.

5) Patrz K. W. Zapa Cesty a prohazky po halické zemi, str. 119 i następ.

Ta powiz jeho a w czesku zemlu.
A w czeskij zemły korola nema;
Oj ty panoczku hospodareczku
A w czeskij zemły korołem budesz.
Oj wziaw że jeho po pażarewy;
Czornyj pużarec nożeczki kołe,
Nożeczki kołe wse pidbudzaje,
Szczo jemu z nižok krow wistupaje,
Krow wistupaje, slid załywaje.
A czornyj woron wse zalitaje,
A z ślidiw krowcia wse wipywaje
Oj nasz panoczku hospodaręczku . . .

Oj na tłoce i na murawie, Oj raniutko!
Tam król ruski na koniu pląsa,
Na koniu pląsa, wojsko zbiera,
Tureckiego cara wciąż wygląda:
»Oj wyjedź, wyjedź ty turecki carze,
Na tę tłokę i na murawę!
Pokaż swą sławę ty turecki carze!«
»»Jakbym ją nie cenił, wojska bym nie zbierał.««
Ciągle nasz pan na koniu pląsa
Jak tylko go ujrzał, mieczem wywinął,
Po przy koniu blisko strzemienia.
Jak nasz pan ciął, tur carowi łeb sciął;
Wziął że jego wedle konia,
Wedle konia blisko strzemienia
I powiózł go w czeską ziemię,
A w czeskiéj ziemi króla niema,
Oj ty panie władco
W czeskiéj ziemi królem będziesz.
Oj wziął że go przez pożar;
Czarny pożar w nogi kole,

W nogi kole, ciągle podbudza,
Że mu z nóg krew występuje,
Krew występuje, ślad zalewa.
A czarny gawron ciągle zalata,
I z śladów krew ciągle wypija.
Oj nasz panie władco...

Teraz kilka zapisów z przeszłości o szełudywym Buniaka, zwłaszcza, że one mogą się przyczynić do objaśnienia mitu, a nawet do wykazania prawdy historycznéj.

W kronice pleśniańskiéj (6) napisanéj przez czerńca P. Łomnikowskiego r. 1699, w języku słowiańskim, stoi zapisano: »Roku 1180 (7) gonił Baty księżnę Helenę, ona zaś i cierkiew tę, wówczas, gdy było miasto Pleśniańsko zburzonéni, założyła.«

W J. Galatowskiego dziele w ruskim języku: Nowe Niebo (Nebo nowoje) wydanéni we Lwowie r. 1665 na str. 116, stoi zapisano: W małéj Rossyi w powiecie halickim, jest miasto Zawałów, nazwane od wałów, dawno usypanych, których jest trzy

6) Kronika ta znachodzi się we Lwowie w monastyrze OO. Bazylianów Ś. Onufrego.

7) Rok mylnie położony; dość wskazać na kronikę kijowską pod r. 1188 i wołyńską pod r. 1233 I niema czego się dziwić, bo kronikarz sam powiada na innéni miejscu, że wiadomość tę przepisał z nadpisu znachodzącego się nad rajsklémi drzwiami (carskiémi wrotami); ztąd rok lub źle wyczytał lub zmyślił. Prawdziwy rok jest 1240.

nad tém miastem. Na górze między témi wałami znajduje się monastyr przy cérkwi ś. Mikołaja arcybiskupa. Powiadają starzy ludzie, księża i świeccy, którzy od swoich dziadów i pradziadów słyszeli, że Buniak, jak oni mówią, lub raczéj Baty, król czyli chan tatarski, gdy napady czynił na ziemię ruską, na ten czas jeden wojewoda na imie Roman z ziemi ruskiéj wyszedł z wojskiem swojém na przeciw ordzie tatarskiéj, i widząc wielką siłę pogańską, swoje zaś nieliczne wojsko chrześciańskie, okopał się trzema wałami, i bardzo się frasował, a frasując się jakoś zasnął. Wtedy we śnie pokazał mu się ś. Mikołaj arcybiskup, i kazał śmiało uderzyć na ordę pogańską, nalegając przy tém, aby na miejscu, gdzieby tychże zwyciężył dogonionych, zbudował cérkiew na cześć przenajświętszéj Bogorodzicy, za któréj pomocą miał odnieść zwycięstwo; między témi zaś wałami trzema, aby zbudował cérkiew na cześć ś. Mikołaja arcybiskupa. Ocknąwszy się ze snu wojewoda Roman, ruszył śmiało z wojskiem swojém na Tatarów, którzy raz podawszy tył zaczęli uciekać, on zaś ich gonił aż na pola niedaleko miasta Tyśmienicy, gdzie sławne nad niémi odniósł zwycięztwo, z przyczyny którego na tém polu zbudował cérkiew pod tytułem: Uspienia przenajświętszéj Bogorodzicy. —

W cérkwi téj jest obraz poboczny Bogorodzicy słynącéj cudami. Tamże znajduje się monastyr zwany Pohonią, na pamiątkę pogoni owych Tatarów.

W J. Ch. Engla dziele: Geschichte der Ukraine und der ukrainischen Kosaken, roku 1796, str. 155 stoi zapisano: »Niegdyś.... w świetnych czasach walki... ze szlachtą polską, żył bohatyr sołodywy Buniak nazwany, człowiek nieznajomego pochodzenia, z głową parszywą, od czego miał przezwisko, ale sławny przez swoją nienawiść do Polaków i przez mogiły, które im na Ukrainie przygotował, nazwane i w poźniejszych czasach mogiłami sołodywego Buniaka, za co też wkrótce został setnikiem. Mąż ów, którego ni kula się nie jęła, ni miecz mógł mu co zaszkodzić, nie był nikt inny, tylko sam szatan w ludzkiéj postaci, — i nic w nim nie było podobnego do zwyczajnych ludzi, prócz twarzy, rąk i nóg, zato zamiast brzucha miał trzewa śmierdzące, pośród szkieletu obranego z mięsa. Zwykł był on kąpać się raz na miesiąc, wtedy brał do usług zawsze jednego męża ze swojéj roty, na którego z porządku koléj przyszła, i ten zawsze zostawał zabitym, aby to, co zobaczy, drugim nie opowiedział. Wydarzyło się, że przyszła kolej na jednego prostego kozaka, ten skarzy się przed swoją matką na los

swoich poprzedników, który i jego miał spotkać. Na szczęście nie była ona nieświadoma w sztukach piekielnych, upiekła na mléku swoich piersi placek, i zaleciła synowi, aby go po kąpieli dał setnikowi zjeść, — to go ułaskawi. Stało się; setnik zjadł kawał placka i rzekł do swego podwładnego: »Dobrze więc, tyś uszedł śmierci, aleś ją dla mnie przygotował. Teraz jam został twojm bratem, bośmy z piersi jednéj matki ssali.« — Wkrótce nowy brat przez szatana przeszedł do Polaków i wszystko wydał, co widział na swoje oczy. I tak niezwyciężony sołodywy Buniak miał zginąć przez potęgę polskich religijnych zaklęć; jednak duchy pojawiają się zawsze co nocy w domach i zamkach, które do niego należały. (8).

---

8) Wiadomość tę wyjął J. Chr. Engel z rękopismu Józefowicza: Annales revolut. regni Poloniae et rerum notabilium civitatis Leoburgicae ab anno 1614 usque 1700. Jednak odmienił ją nieco, jakem się sam przekonał, zajrzawszy do rękopisu znachodzącego się we Lwowie w archiwie kapituły obrząd. łacińsk. Dla tego przytoczę najważniejsze miejsce:

„His forte sive multo antiquioribus expeditionibus cecidisse in acie cum nostris prehibetur famosus apud Cosacos bellator sołodywy Buniak dictus, antesignanus eorum, Polonorum hostis acerrimus, et incentor odiorum, spectrum, quinimo cacodaemon formam humanam indutus. Cujus quoniam vulgatum in Ukraina nomen, multi et magni acervi cadaverum vulgo mogiły per Polesiam, Kijoviam versus sepis erecti silvis pineis et qaercinis cooperti hucusqe retinent....“

Ktoż to był ten Szełudywy Buniak? Ani wątpić o tém, że Batychan, wódz Tatarów w ich piérwszém wylaniu się na Ruś, Polskę i Węgry; przynajmniéj tak go nazywają Łomnikowski i Galatowski. Lecz chociażby niebyło takich świadectw, z samego podania możnaby wykryć identyczność szełudywego Buniaka z Batychanem. Księżna Helena, wdowa po Romanie Mścisławiczu, w swojém wdowiém mieniu Pleśniańsku, jéj syn król Daniel z wojskiem stojący w Samborszczyznie, zniszczenie miast przez szełudywego Buniaka i jego wyprawa do Węgier szlakiem nadbystrzyckim, co wszystko prawie piszą dzieje o Batychanie.

Sprzeciwia się temu podanie o śmierci tak głośnéj szełudywego Buniaka, ale tylko pozornie, bo niejednakowo o niéj opowiadają (9). To tylko pewna, że jakiś wódz tatarski stoczył bitwę pod Zawałowem, i tam zginął, i że niedobitki ścigano do Tyśmienicy. O tem zaświadcza podanie upowszechnione po całéj ziemi halickiéj, zwlaszcza na tychże miejscach Zawoławie i Tyśmienicy. Nawet najwięcéj podobieństwa do pra-

9) Na dowód, że niewiadomo na Rusi dokładnie o śmierci Batychana, odsyłam do dzieła A. Kalnofojskiego *Τεϱατουϱγημα* lubo Cuda (Kij 1638 4), gdzie na stronie 56 na marginesie stoi wiadomość, jakoby Bati zabitym został przez króla węgierskiego Władysława r. 6756, to jest 1248.

wdy, że ta bitwa zaszła pod panowaniem króla Daniela, i zwycięzcą był jego syn Roman. Zważywszy, że tenże po ożenieniu swojém z Giertrudą babenberską, rościł sobie prawa do Rakuz przeciw królowi czeskiemu Przemysławowi Otokarowi, na co poniekąd wskazuje kolędna pieśń. Działo się to podczas wojny Daniela z Tatarami, którą sam toczył z swoim bratem Wasylkiem w księstwie włodzimierskiém, synowie zaś jego Roman i Lew w księstwie halickiém. Wojna ta trwała od r. 1255 do 1258 nawet szczęśliwie, póki nie wystąpił straszny Burondaj temnik tatarski (10).

Że to podanie zmieszało się z dawniejszém o Buniaku chaganie połowieckim, którego nazywano szełudywym, same imie świadczy (11), a jeszcze jaśniéj można je odczytać z samego podania, jak się ono objawia na Podolu i Ukrainie, to jest w stosunkach więcéj przyjaznych z Rusią. Bo odnoszenie

---

10) Patrz M. Arcybyszewa Powiestwowanie o Rossii T. II. str. 27 i następ.

11) W kronice Nestora stoi zapisano: „Tegože miesiaca w piatok pride wtoroje Boniak bezbožnyj szełudywyj otaj chiszcznik Kijewu w nezapu.“ Patrz M. Karamzina Istor. gosud. ros. Wyd. drug. T. II. str. 113 prim. 174 str. 104. W kronice kijowskiéj stoi zapisano: „Boniakowi sziułudiwomu w zdrowie.“ Tamże primiecz. 252, str. 142.

podania do czasów kozacko-polskich jest nadto nieśmiałe.

Jeszcze jedno, zdaje się, dało kształt szełudywemu Buniakowi, to jest demoniczny pojaw, który po części wziął od Wija naczelnika Ziemianów (Podziemników) oczy, rzęsy długie do ziemi i brzuch otwarty.

Na tém kończę. Ani wątpić, że będzie więcéj takich mitycznych bohaterów ukrytych w podaniu. — Nie myślę o bajecznych tylko o historycznych, którzy zostawili po sobie pamiątkę w dziełach. A wiele u nas takowych pamiątek: kutych dziupl w skałach i pieczar, sypanych wałów i mogił i miast w rozwalinach (12). Dość będzie przy-

---

12) Aby nie powiadano: credat Judaeus apella, przytoczę o ilem się mógł dowiedziéć, tylko same miasta w rozwalinach. Prócz wyżéj wzmiankowanych Pleśniańska i Bycza są następne: Iśmienica (wieś Glińsko) w obw. żółk; Utyn (wieś Popowce) i Korabl (miasto Pomorzany) w obw. złocz.; Dzwenigród (teraz wieś), Romen (wieś Nowosiółki), i Sieniawa (wieś Sokołówka) w obw. brzeżańsk; Białogród (wieś Zarwanica) w obw. tarn; Zwiahel (teraz wieś) i Dzwenigród (pod Husiatynem) w obw. czort.; Tustań (teraz wieś), Dubno (wieś Dubienko) i Dobryłów (wieś Dobrotów) w obw. stanisł. Prócz tego miasta wzmiankowane w kronikach, Nestora, Bazylego, Sylwestra, kijowskiéj i wołyńskiéj: Bakota, Bołochów, Brańsk, Czerwień, Derewicz, Diadków, Hubin, Kobud', Kuczelmin, Kudyn, Kumów, Ładożyn, Mamira, Mokleków, Olesze, Peremyl, Stołpie, Szczekarew, Szczekotów, Szepol, Szumsk, Tychoml, Ubrowesk, Wereszczyn, Wyhoszew i inne.

pomnąć Żmija, którego pamięć istnieje dotąd na Podolu, w wale ciągnącym się po nad Dniestr od Giermakówki (w obw. czort.) aż na stepy budziackie, który, jak powiadają, wywiał skrzydłami.

D. J. Wagilewicz.



RZUT OKA

NA

NAJDAWNIEJSZE POMNIKI NASZYCH DZIEJÓW.

Przez Augusta Bielowskiego.

Niemożna inaczéj powiedzieć, patrząc na dzisiejszą literaturę naszą, jak że w niéj przemaga pierwiastek historyczny. Ledwie nie trzy czwarte części wychodzących książek czyto w księstwie poznańskiém, czy w królestwie polskiém, na Litwie lub też w Galicyi, możnaby pod pewnym względem odnieść do oddziału dziejów. Na ich tle zasnuwają powieściarze swoje powieści, poeci rozgrzewają fantazyę w ich świetle, przygodami z nich zapełniają dziennikarze kolumny swoich dzienników. Ujrzeliśmy świeżo kilka dzieł większych, których autorowie przebiegają całkowitą polską historię, a nie jeden gorliwy jéj miłośnik, jakich i między nami widzimy, obrabia pod skromnym napisem historyczne monografie, które należycie rozświecone pojaśnią nie w jednym wzglę-

dzie całość. Niezbywa i na ludziach których poczciwe chęci i cześć dla nauk gotowe są przyczynić się według możności i środków do każdego odznaczającego się celem znaczniejszym przedsiębierstwa, osobliwie gdyby się to dziejów tyczyło. To zamiłowanie jednak nie jest samo przez się tém coby nasz wiek charakteryzowało, coby jemu tylko było właściwém. W każdym innym czasie odznaczano się u nas przywiązaniem do swéj przeszłości i o sprawach pospolitych bardziéj niż o prywacie rozprawiać lubiano. Ztąd w każdym świetniejszym literatury naszéj okresie najwydatniejszą jest część historyczna, i gdybyśmy pod tym względem chcieli zrobić jakowe porównanie, nietylko nieokazałaby się w pismiennictwie dzisiejszém żadna nad dawniejszém przewaga; lecz bogdaj czyby nas pod pewnym względem zawstydzenie nie spotkało. Godzi się zwrócić uwagę na to, że wszystko, co dziś na polu historyczném składamy, wtedy tylko korzystną i górującą względem innych wieków przybrać może postać, jeżeli mu damy to co jest piętnem naszego czasu: jeśli je spowijemy w mądrośc krytyczną, któraby je, jako dziecię dziewietnastego wieku wyróżniając, stanowiła niejako jego krzyżmo i wiano. Tylko na podstawie światłéj krytyki stać się to może, iż dzieła przedzielone czasem i w ró-

żnych, a często małoznanych sobie narodach powstające, podają się harmonijnie do jednéj wielkiéj budowy, jaką jest księga dziejów powszechnych. Czas jest abyśmy skierowali dobre chęci i zdolności ku temu, iżby jak z jednéj strony zaprowadzić ścisłość w badaniu pojedynczych przedmiotów, tak z drugiéj strony w źródłach do całéj historyi naszéj przymnażać coraz więcéj jasności i porządku w układzie. Wzywają nas ku temu jednoczesne prace historyczne rozpoczęte na wielki rozmiar w Niemczech, a dawniéj jeszcze w Francii i Anglii, i niezaniedbujmy korzystać z oświaty powszechnéj. Jak geologia dzisiejsza zna owe słowo potężne, którém zaklęte warstwy ziemi spowiadają jéj dzieje swego powstania; tak i filolog rozpatrzył się już bliżéj w krainie myśli, i ma na swoje zawołanie sposoby, dawnym nieznane, mocą których wyśledza z drobnych rysów tożsamość lub też różnicę organizacji dzieła, i z ocalonych szczątków jego, jakby z zęba lub szczeki, odgaduje postać jego dawniejszą.

W poszukiwaniach filologicznych co do naszych źródeł dziejowych, bardzo mało dotąd zrobiono, i możnaby powiedzieć, że w dotychczasowém ich uszykowaniu, osobliwie co do niektórych epok, pewien chaos jeszcze panuje. Niektórych dawnych pisarzów wcale nie-

znamy lub nie tak cenimy ich dzieła jakby je cenić należało na podstawie światłéj wszechstronnéj krytyki. Nieraz się zdarza, że niby uczuciem szlachetnéj prawdomowności zagrzani, powtarzamy jedno lub drugie zdanie o naszym pisarzu, wyrzeczone przez cudzoziemców, które po ścisłym rozbiorze pokazałoby się najbezczelniejszą potwarzą. Bywa też niekiedy i tak, że stanąwszy w jego obronie przez nieznajomość przedmiotu narażamy dobrą sprawę którąśmy przeczuwali na cios tym większy i zupełne autora potępienie. Dla téj przyczyny nieźleby było przedsięwziąć rozpoznanie pierwszych naszych źródeł dziejowych ze stanowiska dzisiejszéj filologii. Wszystkie one muszą być podciągnione raz jeszcze pod surowe śledztwo, a wynikłość co do ich pochodzenia, wieku i następstwa pokaże się zupełnie inna, niż to co w téj mierze w dziele Gołębiowskiego o dziejopisach, lub też gdziekolwiek czytamy.

Mówiąc o źródłach historycznych w ogólności, nie bez przyczyny zwracam uwagę główną na dzieje początkowe. Kiedy w zeszłym wieku zjawił się dla naszéj historyi Naruszewicz, uprawa dziejów poźniejszych, mających bliższy związek z życiem narodu była zanadto nagląca, aby się ten bystry badacz mógł dłuższy czas zatrzymy-

wać w epoce pierwszéj, w czasach zawiązku narodu. Przystąpił więc wprost do Piastów poźniejszych, rzuciwszy tylko po za siebie lekkie skazówki. Przerwany u niego wątek historyi pochwycił Czacki i wyjaśniał szczęśliwie czasy Jagełłów. — Poźniejsze, obiorowych królów panowania, aż do samego Stanisława Augusta miały też jakkolwiek cząstkowo zdolnych pracowników. Najmniej zbadany pozostał tylko ten okres dziejów od którego się Naruszewicz odwrócił, albo raczéj badanie jego na poźniéj odkładając, rozpoznać go dokładniéj nie uścignął. Wiem że i w dziejach poźniejszych mnóstwo zostaje do zrobienia, że w nich jest pełno przerw, pełno falszywych dat a szczególniéj brak wyższego, jednostajnego poglądu na pojedyncze wypadki i rażącą nieumiejętność w ich złożeniu; jakkolwiek jednak jest, przynajmniéj przetarto tu lody najpierwsze, podczas kiedy w dziejach piérwszéj epoki niezdaje mi się aby i to było zrobione. Pare dzieł chociaż znakomitych pisarzów w których przedmiot ten wyłącznie poniekąd rozbierano, jest tego rodzaju, iż nietrudno fałsz im dziś zadać na każdéj niemal stronicy.

Co do uporządkowania chronologicznego naszych źródeł warto na przykład zastanowić się nad tém, dlaczego w Marcinie Galu znajdują się nie tylko okresy pojedyncze,

ale całe zdarzenia opisane témi samémi słowami jak w letnikach, spisywanych zwykle po rozmaitych klasztorach lub przy kościołach, a na któreto letniki jeszcze Bogufał na początku swéj kroniki jako na źródło swoje odwołuje się *). Jeżeli powiemy, że mnich w różnych czasach pojedyncze wypadki do klasztornéj księgi zapisujący dowiadywał się o nich z kroniki Gala, dla czegoż w owéj jego księdze położone są wszędzie lata, które jak rogi ślimacze wystają z brzegu przy każdym nowym ustępie, podczas kiedy ani w Galu ani w Kadłubku nic o nich nie słychać? Rozpatrzywszy się bliżéj w takich jednakobrzmiących opisach, możeby się pokazało w jedném i drugiém miejscu, że wyraz dobrze u letnikarza napisany, przekręcony i zmylony jest u Gala, a ztąd wypadłby wniosek oczywisty: czy on u Gala, czy też przeciwnie Gal u niego dowiadywał się o wypadku, i który którego poprzedził. A skoro jest rzeczą niewątpliwą, że kronika Marcina Gala w piérwszych latach dwunastego wieku, mianowicie w roku 1108 była spisywana, w jakiże wiek odnieść

*) Reges, principes atque duces, ac multiplicationem eorundem totius regni Poloniae seu Lechitarum latissimi imperii, prout e hystoriis annalibus Polonorum reperi quae in diversis diversarum ecclesiarum (locis) conspexi . . . scribere incepi. Wyd. Sommersb. II. 20.

wypada spisywanie piérwszéj części naszych letników, które jakkolwiek w poźnych tylko odpisach, wszelako doszły nas niezawodnie, a to co w ciągu licznych odpisywań pomylone być mogło, nie jest tego rodzaju, aby się przez zręczne kombinacje i zestawienie kilku różnych zapisywaczy sprostować niedało. — Siedm do ośmiu letników spisywanych po różnych miejscach pokazało się dotąd częścią w druku, częścią też znane są naszym uczonym; widziałem ich tak w naszéj prowincyi jak i w Krakowie, i sam ich kilka posiadam. Zapewne nierównie większa ich liczba ukrywa się po różnych mniéj dostępnych bibliotekach. Zaczynają się wszystkie prawie od chrztu Mieczysławowego, ale są i takie, u których w ciągu opowiadania znajdują się szczegóły odnoszące się do panowania Ziemomysła i poprzedników jego: Leszka, Siemowita a nawet Popiela, wszystko to napomykane krótko i w ogólnikach, tak samo jak u Marcina Galla. Gdyby każdy posiadający takie letniki, lub mający o nich bliższą wiadomość udzielił jéj za pomocą dzienników do wiadomości powszechnéj, możnaby się spodziewać, że niebawem przyjdzie u nas do skutku wydanie ich sposobem porównawczym ze stosownémi objaśnieniami, na wzór letników niemieckich wydanych świéżo przez Pertza. Byłoby to najstarsze i najpewniejsze źródło

naszych dziejów, sięgające piérwszémi zapiskami swojémi ostatnich lat X wieku, tak bliskie owéj wielkiéj przemiany narodu, na łono wiary powoływanego i owych dziwów, które przy téj sposobności, dostrzegano lub też dostrzegać mniemano. Co większa, pokazałyby się w tak zestawionéj księdze pewne okresy większéj pilności w zapisywaniu wypadków i ich rozprowadzaniu, w czém byłaby niejaka skazówka na stan nauki i dążenia wieku; i znowu z drugiéj strony objawiłyby się pewne w zapisywaniu przerwy tak powszechne, że z nich na wstrząśnienia gwałtowne i zamieszki w narodzie zrobićby można wniosek niechybny. Tak n. p. po śmierci Mieczysława II. w którymto czasie kroniki o zaburzeniach w kraju i napadach bałwochwalców na kościoły napomykają, znachodzę przerwę ogromną we wszystkich letnikarzach, a po niéj takie zmącenie wypadków i osób, iż widać wyraźnie, jak mnich w lat kilkanaście lub więcéj do obowiązków swoich i zapisywań wracający, ledwie coś owo wytrząść mógł z pamięci lub niewyraźnéj pogłoski i tém jako tako łatał przerwaną robotę. Coś podobnego daje się także postrzegać w czasie niektórych wielkich zagonów tatarskich. Nakoniec z takowéj księgi nietrudnoby było niektóre dwójznaczne lub zmylone powieści samego Gala lub Kadłubka

wyjaśnić lub też sprostować, wykazując, iż takowe wyjęte zostały z jednego tylko rocznika bez porównania go z innémi.

Takiéż same starania należałoby podjąć około kronik niektórych. Wiadomo jak liche i bez użytku prawie jest dotychczasowe wydanie Bogufała, a przecież on należy do lepszych pisarzy źródłowych. Na przestrzeni niewielu mil w naszym kraju zdarzyło mi się widzieć kilka różnych rękopismów jego kroniki. Rodzina czeska Hodziejowskich miała w swéj bibliotece najpoprawniejszy rękopism Bogufała, jak o tém niezbyt dawno doniósł był Dobner. Zasiągałem wiadomości o nim od uczonych Czechów, odpowiedziano mi: że niewiedzą gdzieby się podział; zapewne jakiś biblioman przechowuje go w skrytości. Wprawdzie w historyi literatury Michała Wiszniewskiego czytamy, że Bogufał nie pisał żadnéj knoniki, że to jemu niesłusznie przypisywano pracę Baszka; ale to miejsce w dziele Wiszniewskiego, jak w ogólności wszelkie monografie nie należy do tych, które stanowią wysoką wartość téj książki. Autor został tu w błąd wprowadzony przez Hipolita Kownackiego. Samo to imię powinno go było już ostrzedz jak na niepewnym gruncie buduje. Chęć dobra Kownackiego, zamiłowanie w historycznych pomnikach i pochop do ich upowszechnienia za-

sługują zapewne na pochwały, ale jakże drobna szczypta rozsądku kierowała jego robotami. Dosyć spomnieć, że to jest wydawca kroniki słowiańsko - sarmackiéj: Prokosza i Kagnimira, że on jeden podobno wierzy w te bałamuctwa, które inaczéj nigdyby świata nie ujrzały, a których wydanie tylko szyderstwa na naród ściągnęło. Wie on na palcach kiedy żył i pisał Prokosz, kiedy Kagnimir, komentuje ich pisma w dobréj wierze, i bez zająknienia się powtarza kilkakrotnie najniedorzeczniéj wymyślone przygody kroniki Nakorsa Warmisiusza za czasów Wizimira pisanéj. Mając sobie udzielony rękopism wilanowski kroniki Bogufała, Kownacki niewydał go jakby należało, w originale, z którego jedynie użytkować może historyk, bo każdy odcień, każde nagięcie wyrazu ma dla niego swoje znaczenie i ważność, ale go wydał w dorywczém i bógwie jakiém tłumaczeniu. Dał nam więc książkę, która dla niehistoryka jest bałamutna i nudna, a dla badacza bez użytku. Gdyby był tekst oryginalny obok przekładu położył, książka jego zastąpiłaby nam rękopism, który obecnie może się już nieznajduje w ręku Polaka. W tymto rękopiśmie powiedział Baszko zaraz z początku, że jest autorem téj kroniki, a że ona jest bardzo podobna do znanéj dawniéj kroniki Bogufałowéj, wniósł jéj wy-

dawca, czego się też chwycił Wiszniewski, jakoby prace Baszka mylnie dotąd przyznawano Bogufałowi. Ale już z tego co Dobner z Hodziejowskich egzemplarza przytoczył, łatwo obaczyć, że wilanowski Baszko jest lichym tamtego plagiatem, że od samego początku pełno jest u Baszka dodatków niedorzecznych, które wyglądają tak jak rozmaite gałganki poprzyczepiane do dawniejszéj jednolitéj sukni. Rękopism Hodziejowskich kończy się słowami: *Ego Boguphalus episcopus posnanensis, audivi licet peccator, per visum, quendam religiosum mihi dicere: infra XXV. annos tota Polonia consumabitur* i t. d. Wizja ta w jednym ciągu i jednakiém pismem z całą kroniką skreślona, daje słuszny powód do mniemania, że ten biskup jest całéj księgi autorem, tymbardziéj gdy jak powiada sam Baszko, był to człowiek uczony, trawiący dni i noce na rozczytywaniu się w księgach, które nad wszelkie skarby przekładał, a po swéj śmierci kościołowi poznańskiemu przekazał. Niemożna przypuścić aby w tém mnóstwie ksiąg (*copia non modica* jak mówi Baszko) były same księgi czysto duchowne, bo i tak zwane *historiae annales* w których roczne przygody kościoła obok zdarzeń dziejowych zapisywano, należały poniekąd do ksiąg duchownych, i główny przechowek ich był po kościołach, gdzie

ich też autor téj kroniki jak sam w wyżéj przytoczoném miejscu powiada znachodził. Rękopism wilanowski ciągnie się znacznie daléj niż Hodziejowskich rękopism, czyli zawiéra kontynuację, która jest czystém dziełem Baszka. Nie jestże naturalniéj zawiązać ten wniosek, że Baszko z cudzego nakazu piszący, wziął sobie za podstawę kronikę Bogufałową, i takową tu owdzie lada baśniami rozpychając, i dopełniając tam gdzie się urywała, położył na téj pracy swe imię? Wszakże każdy kronikarz poźniejszy opiera się na jakimś dawnym: tak Kadłubek czerpał jak sam powiada z Mateusza; Kromera obwiniają, że brał z Długosza; a Gwagnina, że wypisywał Stryjkowskiego. Nie lepiéj mówię zgodzić się na to, niż mniemać, że ktoś już po Baszku żyjący wziął do odpisania jego kronikę, i z takowéj część wyrzuciwszy, a część drugą niedopisawszy urwał właśnie tam gdzie była wizja Bogufała i to za zupełnie skończoną w sobie kronikę udawał. Bo co do rękopismu Hodziejowskich, niebyło tam żadnego śladu żeby to był fragment, lecz kronika cała, pięknie spisana. Tyle na teraz o tym rękopiśmie. Spomniawszy o jego ważności dla dziejów naszych dawniejszych, zdało mi się koniecznėm powiedzieć słów kilka o tém co sądzić należy o zaprzeczoném autorstwie Bo-

gufała, bo rzecz ta bez dowodów rzucona, nietylko w niczém nie przyczynia się do pojaśnienia wiadomości o naszych źródłach, ale je mąci i zaciemnia. Pozostaje tylko życzéć, aby który ze znawców i posiadaczy rękopismu Bogufałowego pomyślał o krytycznem jego wydaniu, czémby wyświadczył wielką przysługę nietylko naszéj narodowéj ale powszechniéj historycznéj literaturze.

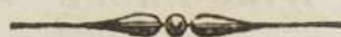
Między znanymi spisywaczami dawniejszéj naszéj historji, należy Wincentemu Kadłubkowi jedno z miejsc piérwszych. Uważam w nim nie tak znakomitego pisarza z końca XII. wieku, jako raczéj kompilatora, który wszystko cokolwiek przed nim historycznego pisano, a co mu było dostępném, w jedno dzieło starannie zebrał i tu owdzie uwagami swémi pomnożył. Za takiego uważał go już poniekąd Długosz, kiedy o nim powiada: że »*corpus historiae magnificum de annalibus polonorum literario sensu expressit.*« Tak jest, w Kadłubku znajdują się urywki dziejów, pisane nierównie wcześniéj przed Galem, wciągnął on je w osnowę swego dzieła z niemałą sumiennością, i złożył nie w jedném miejscu dowody, że je rozumiał. Mniéj szczęśliwym od niego w rozumieniu tych fragmentów był Długosz, a poźniejsi zagmatwali je okropnie. Obok téj gmatwaniny jednakże, utrzymywało się jakby trady-

cionalnie aż do XVIII. wieku zdrowe wyobrażenie o urywkach zawartych w pierwszéj księdze Kadłubka. Znachodzę je u pisarzów takich, którzy wcale niewyszczególniali się talentem, i rozważywszy po prostu wyrzeczone ich słowa, powziąćby z nich można więcéj światła do wyjaśnienia tego przedmiotu, niźli ze wszystkich uczonych rozpraw i wyrzekań na naszych kronikarzy, począwszy od Brauna aż do dnia dzisiejszego. Już z tego co tu o téj kronice napomknąłem widzieć można, jak pożądane byłoby jéj wydanie krytyczne. Dotąd trzy razy tylko była wydrukowana, a każde z tych wydań jest niedostateczne. Pierwsze jest pracą zacnego Herburta pana na Dobromilu, który na wydobycie z zapomnienia naszych historyków ani majątku ani trudu nieszczędził. — »Nieuwierzysz, mówi do czytelnika w pięknéj swojéj przemowie, ile mię kosztowało mozolu odcyfrowanie tekstu z bardzo starych i bardzo popsutych rękopisów.« Jakoż chociażby jeden lub drugi wyraz nie najszczęśliwiéj był przez niego odcyfrowany lub nie najlepiéj wybrany z licznych rękopismów, wszelako praca jego robi zaszczyt wiekowi jego i narodowi, w którym dostatków na ten cel używano i tego rodzaju zatrudnienia nad wszelką zabawę przenoszono. Księgarze lipscy przedrukowali w lat sto

wydanie dobromilskie, a w roku 1824 wydał Kadłubka Hipolit Kownacki z polecenia byłego towarzystwa przyjaciół nauk. Jestto najlepsza robota wydawcy, za którą mu wdzięczność należy. Że jest jednak niedostateczna, to rzecz wiadoma. Rękopismów Kadłubka jest wielka ilość; niebyło znaczniejszéj książnicy w dawnéj Polsce, któraby nieposiadała jeden przynajmniéj odpis jego kroniki; niektóre miały jéj po kilka egzemplarzy, a dziś znalazłoby się ich kilkadziesiąt po różnych bibliotekach. Różnice czytań w tych rękopismach są nader znaczne i tylko przez zestawienie ich możnaby oczyścić i odbudować tekst pierwotny, jeźliby już autografu nigdzie znaleść niebyło można. Kownacki wydał tylko rękopism Kuropatnickiego, który ma być jednym z najdawniejszych. Tekst atoli jego nie jest bez mylek i widocznych interpolacij czyli wtrętów, dla tego polegać na nim niemożna. Wydawca miał prócz tego rękopismu parę innych pod ręką, lecz prócz kilku małoznaczących różnic w wyrazach, które tenże w prost do tekstu wciągnął, niewymieniwszy z którego to rękopismu wyjmował, niema w tém wydaniu nic, z czegoby je do wydań krytycznych zaliczyć można. Na oczyszczeniu tekstu od cudzych przydatków polega zasługa krytyki; tu ma się rzecz właśnie

przeciwnie. Rękopism Kuropatnickiego miał n. p. te słowa o Leszku trzecim: »*nam et Getis et Parthis ac Transpartanis regionibus imperavit*« i miał je dobrze; wydawca dodał z jakiegoś gorszego rękopismu, którego niewyszczególnił, przy wyrazie *Getis: id est Pruthenis*, przy *Parthis: id est Ruthenis*, któreto dodatki są widocznie glosami nieświadomego komentatora, i do tekstu nigdy nienależały. Niepotrzebnie też są wciągnione, bo rzecz samą mącą. Pomijam inne usterki, a i to co powiedziałem, powiedziałem nie w celu ubliżenia zasłudze czyjejkolwiek, lecz żeby dać uczuć potrzebę wydań wzorowych i pobudzić do tego tych z moich ziomków, którzy mają na swoje zawołanie środki po temu. Jakkolwiek nie widzę aby w dzisiejszych okolicznościach dało się to bez wielkich uskutecznić trudności, czując jednak mocno potrzebę takowych wydań, i ufając temu duchowi dobremu, który chęci zacniejsze narodu cudownym nieraz sposobem wiedzie w istotę, rzucam tych parę ziarn drobnych gwoli przyszłemu wydawcy najdawniejszych naszych pomników historycznych, dodając w artykule osobnym spis, ile możności, dokładny rękopismów Kadłubka, które albo sam widziałem, albo zasięgnąłem o nich wiadomość z pism wiarogodnych. Chęć sprawdzenia kilku postrzeżeń

nad początkową naszą historyą zagnała mię mil kilkadziesiąt za rękopismami dawnych kronik. Szczęśliwy traf i uprzejmość kilku uczonych sprawiły, żem w krótkim przeciągu czasu szesnaście różnych rękopismów Kadłubka miał w swoim ręku i stosowne do mego celu robił wypisy. Częściową o nich wiadomość dał niegdyś Jerzy Samuel Bandtkie, uzupełnił ją poniekąd bibliotekarz uniwersyteckiéj krakowskiéj biblioteki Józef Muczkowski w pisemku: *Index lectionum in universitate literaria jagellonica a 1. Octobris anno 1837 ad medium mensem Julii anno 1838 habendarum*. Do postrzeżeń obu tych szanownych mężów dołączyłem moje, dodając prócz tego wzmiankę o tych rękopismach które im znane nie były. Liczba wszystkich wynosi 30. Opisuję ich w takim samym porządku jak moi poprzednicy, oznaczenie bowiem jedną i tążsamą liczbą rękopismów, które już dawniéj opisywano, jest dla łatwiejszego porozumienia się między uczonymi konieczne, i bez ważnych przyczyn niewypada zmieniać tego porządku. — Kiedy nam nietylko posiadać ale i widzieć wszystkich rękopismów niemożna, godzi się przynajmniéj wiedzieć, gdzie się znajdują i jakiéj być mogą wartości.



ROZMAITOŚCI
LITERACKIE.

Nekrolog
Wilibalda Bessera.

Drugi już rok upływa, jak sławny nasz naturalista Besser na Wołyniu w Krzemieńcu życie zakończył, a żadne krajowe pismo nie stało się dotąd tłómaczem téj czci publicznéj, należnéj tak słusznie zasłudze znakomitego męża, który całe swe życie oddał umiejętności i usługom kraju. Zanim ktoś z uczniów jego, lub współpracowników skreśli żywot jego, niech to pośmiertne wspomnienie poczci śród nas jego imie i przechowa pamięć zacnego męża w wdzięcznych sercach jego uczniów i współobywateli.

S. I. G. *Wilibald Besser*, urodził się dnia 7go czerwca 1784 w Tyrolu, w mieście Inszpruku. Dziad jego był wojennym komendantem miasta Drezna. Ojciec jego służył naprzód w wojsku pruskiém a dostawszy się w niewolę w czasie siedmioletniéj wojny, wstąpił w służbę cywilną w Austrii, w randze adjunkta przy nadworném budownictwie

w Inszpruku. — Tu ożenił się z Józefą Lansenhoffer, która mu powiła pięcioro jeszcze dzieci, prócz Wilibalda. — Pierwsze nauki pobierał W. B w szkołach normalnych, a następnie w gimnazium w Inszpruku. Straciwszy rodziców wcześnie nie mógł ukończyć gimnazialnych nauk i w skutek ich śmierci przeniósł się do Lwowa, począwszy zaledwo rok trzynasty życia. Osieroconego tak młodo Wilibalda wziął do Lwowa krewny matki jego S. B. Szywerek prof. botaniki przy uniwersytecie lwowskim, gdzie Besser naprzód gimnazium a następnie liceum ukończył. Zacny jego opiekun wzbudził w nim zamiłowanie do nauk przyrodzonych, a mianowicie do botaniki; za radą i przewodem jego, tudzież uczonego Hakieta, zbierał Besser rośliny w okolicy Lwowa a z czasem zielniki swoje uzupełnił, wszedłszy w naukowe i przyjacielskie stosunki z braćmi Józefem i Zachariaszem Kossińskim na Bukowinie, z Dr. Friedländerem w Brodach. — W skutek połączenia uniwersytetu lwowskiego z krakowskim w roku 1805, przeniósł się Besser razem z swoim wujem Szywerykiem do Krakowa, dla ukończenia medycyny, któréj się był poświęcił. W rok poźniéj umarł Szywerek a w puściznie po nim dostał Besser szacowne jego zielniki, w których znalazł wielkie zbiory roślin z botanicznego wiedeńskiego ogrodu, tudzież gromadzonych wiele roślin przez długi przeciąg czasu w okolicach Tyrolu, Austrii i znacznéj części Polski. Posadę po zmarłym Szyweryku otrzymał prof. Szultes, który się także zajął młodym Besserem, wspierając go radą i nauką, jako mąż przeważny i już znany w naukowym świecie; wpłynął on potężnie na umysł Bessera, robiąc z nim razem kilka większych naukowych

podróży po kraju, poznał jego zdolności i zapał dla umiejętności i był pierwszym, który skłonił Bessera do napisania i wydania jego »*Flory Galicyjskiéj*.« — Pracując nad tém dziełem, kończył Besser pod Szultesem i Hildebrandem studia medyczne, a zostawszy w akademii jagiellońskiéj doktorem medycyny dnia 31go grudnia 1807 roku, otrzymał w Krakowie posadę assistenta w klinice Wtym czasie przeniosł się Szultes do Inszpruku, a Tadeusz Czacki powołał Bessera na Wołyń do Krzemieńca, gdzie otrzymał posadę prof botaniki i zoologii przy gimnazium krzemienieckiém, które w r. 1818 wyniesione zostało do rzędu szkół licealnych. Obok profesury powierzył mu także Czacki dyrekcyą botanicznego ogrodu w Krzemieńcu, a gdy mu Besser oświadczył, że potrzebuje jeszcze zrobić podróż naukową za granicę, dla ukończenia dzieła swego, wysłał go Czacki na koszt zakładu do Niemiec, gdzie Besser najdłużéj bawiąc w Wiedniu, pracował nad ukończeniem dzieła swego »*Flora Galiciae*,« oddając się nauce owadów specialnie pod Zieglerem, już w owym czasie owady zbierać począł.

W roku 1809 rozpoczął Besser właściwie dopiero swój zawód w Krzemieńcu, jako professor i lekarz i zajął się urządzeniem botanicznego ogrodu, który też w krótkim czasie zasłynął w naukowym świecie; a mimo braku naukowych środków, pomocy i funduszów odpowiednich, zajął się rozpoznaniem roslinności Wołynia i okolic mu przyległych, gromadził rośliny żywe do ogrodu botanicznego, zbierał zielniki, zbierał owady i determinował je. — Podróże Bessera nie były wielkie, ale pod względem naukowym bardzo ważne dla kraju. Osiadłszy raz w Krzemieńcu, nie posunął się daléj

na wschód jak po Dniepr, a na północ nie daléj jak po Wilno. Dla bliższego poznania roslinności słonych stepów odwiedził raz Odessę; a w r. 1821 był w Wilnie, gdzie zdawszy examin rządowy otrzymał stopień doktora medycyny powtóre, czyli raczéj potwierdzenie doktoratu krakowskiego. Prócz zbiorów naturaliów krajowych, które sam gromadził w czasie swych wycieczek i podróży, miał także Besser wielu pomocników i współpracowników, którzy go zasilali zbiorami i wspierali na jego naukowéj drodze. Zaszczytnie przychodzi tu wspomniéć o panu Antonim Andrzejowskim, którego naukowe zasługi w zawodzie umiejętności przyrodzonych, oceniono należycie w literaturach zagranicznych. Pan Andrzejowski był naprzód jednym z liczby celujących uczniów Bessera, a następnie zacnym jego współpracownikiem i pomocnikiem przy katedrze zoologii i botaniki w Liceum wołyńskiém, robiąc przez przeciąg lat kilku, w różnych przerwach naukowe podróże po Podolu, Wołyniu i Ukrainie, zbierał on rośliny i owady w okolicach Dniestru, Bohu i Dniepru i komunikował zbiory swoje Besserowi. W liczbie swoich współpracowników wymienia także Besser półkownika Ratomskiego, doktora Friedländera, Dr. Józefa Kossińskiego i prof. Wolfganga, starszego Jundziłła, dyrektora botanicznego ogrodu Pipera, nauczycieli: Federowicza, Lindemana, prof. Szuberta w Warszawie i pana Borejkę. Tylko przy pomocy tych znakomitych mężów, obok własnych samoistnych poszukiwań naukowych, zdołał Besser wydać spisy tylu rodzajów roślin rosnących na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, które w r. 1822 ogłosił, a w ciągu następnych lat i prac swoich, ciągle jeszcze powiększał i uzupełniał. Przez rozle-

głą korespondencyę połączony z krajowymi i zagranicznymi uczonymi powiększał ón ciągle swoje zielniki przez kupno i zamianę roślin i tylko na podstawie takich zbiorów mógł Besser podjąć podobną pracę, jak jest jego *»monografia familii Bylic.«* (Artemizii).

Rok 1831 dotknął i Bessera, a przez wypadki wojenne zostały przerwane jego naukowe zatrudnienia i prace nauczycielskie; zniesiono bowiem Liceum krzemienieckie i Besser patrzał na upadek pięknego zakładu, do którego wzrostu i świetności, ile do przedmiotu nauk przyrodzonych, sam się przyłożył był nie mało pracą i nauką swą w przeciągu lat wielu. Tę publiczną klęskę uczuł tém mocniéj, gdy się zarazem zatrwożył i o posadę swą i o przyszłość swoję, jako ojciec rodziny i człowiek, który był już przeżył lepsze czasy i lata. — W roku 1833 powołano wprawdzie Bessera do Kijowa (dokąd zakład Liceum wołyńskiego przeniesiono) i mianowano go w krótce potem prof. uniwer. Ś. Włodzimierza. Kijów jednak nie mógł mu zastąpić Krzemieńca, bo przykro jest poczynać życie na nowo, i trudno już było tworzyć nowe zakłady człowiekowi podeszłemu, który patrzał na zniszczenie samowładne kwitnącego już zakładu, któremu oddał wiele lat najlepszych swego życia. Nie mógł się tedy długo Besser rozłączyć z Krzemieńcem i tym ogrodem, którego był twórcą, a dopiero w r. 1835 przeniósł się zupełnie do Kijowa, gdzie jako professor otrzymał katedrę zoologii i botaniki. Nowe i nie małe trudności miał tu Besser do pokonania, nawykły dotąd i przez przeciąg lat tylu wykładać swój przedmiot jedynie w języku polskim, a niechcąc zmienić tego języka na inny, jak tylko

na język klasyczny, musiał się zająć ułożeniem całego kursu swojego w języku łacińskim. Ułożenie tych skryptów zajęło mu nie mało czasu, bo wszystko, co tylko robił, zwykł był robić dokładnie i z wielką naukową sumiennością. Praca ta zajęła mu wiele czasu i odrywała go w bardzo uciążliwy sposób od właściwych jego naukowych zatrudnień; pomimo to kończył Besser dawniéj rozpoczęte prace, wsparty nowémi źródłami nauki przez zagraniczne swe związki i dokonał ważnych dzieł, których niewzruszona wartość pozostanie na zawsze wysoce ceniona w historji téj umiejętności i zabezpiecza mu trwałe imie, w rzędzie pierwszych botaników europejskich.

W roku 1837 otrzymał Besser tyle zasłużoną emeryturę, ale dopiero 1838 roku uwolniono go zupełnie od służby. — Od czasu uwolnienia swego oddawał się Besser już wyłącznie botanice i trudnił się po części także praktyką lekarską. Do r. 1841 mieszkał jeszcze w Kijowie, lecz zawsze miał Krzemieniec dawny urok dla niego, a posiadając tam dóm i ogród od dawna, powrócił po przerwie lat 7miu do swego siedliska, chcąc tam dokonać żywota, gdzie żył szczęśliwie, znany i ceniony od całego kraju. Tu zapadł w roku 1842 po raz pierwszy na zdrowiu: uderzenie apoplektyczne odjęło mu część sił jego i osłabiło znacznie wzrok utrudzony pracą. Przywykły do książek i umysłowego ciągłego zatrudnienia, nudził się Besser, nie mogąc już więcéj pracować dla oczu, leczył się sam i szukał pomocy lekarskiéj. W tym celu udał się do Kijowa, gdzie do końca września t. r. zabawił, a gdy się polepszył stan jego zdrowia, powrócił do

Krzemieńca, gdzie 11go października 1842 roku po krótkiéj chorobie życie zakończył.

W ostatnich leciech pracował Besser dużo nad ostateczném dopełnieniem i uporządkowaniem swojego zielnika, który się bardzo powiększył w ciągu lat ostatnich, przez zakupno i zamianę roślin, urządził go i napisał katalog do niego. W ciągu téj pracy zwracał szczególniéj uwagę na rośliny krajowe, trutynując ściśle Florę Podola, Wołynia, Ukrainy i Litwy, a podług katalogu swego i relacyi czerpanych z dzieł obcych, kombinując rzecz, począł układać roślinność tych krain *»pod względem szczegółowego rozprzestrzenienia roślin,«* przy tém zajmowały go także monograficzne poszukiwania i wypracował monografii kilka po mistrzowsku, a mianowicie *»Monografią Róży,«* — *»monografią familii Kminów,«* i rozpoczął monografią arcy trudnéj do rozpoznania i zadeterminowania *»familii Weroniki;«* tutaj ukończył także dodatek do *»monografii familii Bylic«* i uznał tę pracę za zupełnie ukończoną w umiejętności.

Jeszcze przed swym powrotem do Krzemieńca, sprzedał Besser swą bibliotekę uniwersytetowi kijowskiemu. Zbiory owadów jego są już od dawna w Kijowie, a *zielniki jego znajdują się po dziś dzień jeszcze w Krzemieńcu, i są własnością jego wdowy.*

Charakter Bessera był cichy i łagodny, dusza jego była otwartą dla umiejętności i związków zacnéj przyjaźni, a umysł jego był pełen owéj spokojności i tego wyższego ukoienia, jakie daje głębokie, i że tak się wyrażę, religijne zapatrzenie się na utwory natury; jakie daje pracą umysłową uzacnione życie i uczucie wewnętrznéj wartości człowieka.

W roku 1818 pojął Besser Ludwikę Farenholz za żonę, która mu powiła troje dzieci. W pożyciu domowém był Besser szczęśliwym mężem i ojcem, bo w spokojności jedynie szukał on zadowolnienia i w małych przyjemnościach rodzinnego koła, a za domem szukał on jedynie zgody i przymierza z ludźmi i światem. Ztąd też poszło, że życie jego upływało cicho i spokojnie, z korzyścią dla umiejętności, z pożytkiem dla kraju i téj młodzieży polskiéj, któréj ukształceniu w zawodzie nauk przyrodzonych oddał wszystkie swe lata i siły. Był bardzo pracowitym i oszczędzał czasu, a w pracach raz przedsięwziętych, nad wszelki wyraz wytrwałym. Miłość porządku i dar organizacji były w nim tak wygórowane, że mimowolnie wprzęgał wszystkich swych podrzędnych w ten ład umysłowy i fizyczny, który cechuje wszystkie jego prace, wszystkie jego zbiory i zakłady, które urządzał. — Ztąd też poszło także, iż wiedziony jedynie miłością umiejętności i tylko rzeczy saméj, zdołał w życiu wielkie pokonać trudności żyjąc w przyjaźni z swoimi współzawodnikami, wspierany przez nich w umiejętności i w życiu, a kochany i wielbiony od wszystkich, którzy w nim czcili swego nauczyciela lub współobywatela zasłużonego krajowi. Piękna gwiazda świéciła na drodze jego przeznaczenia bo wszędzie gdzie tylko przybył, łączyli się z nim zacni i naukowi ludzie: we Lwowie, w Krakowie, w Krzemieńcu i w Kijowie, wszędzie wprowadzał on swą umiejętność i umiał dla niéj pozyskiwać miłośników, uczniów i badaczy. Wszędzie starał się poznać okolicę, w któréj zamieszkał, pod względem nauk przyrodzonych i dawał pierwszy prawie poznawać kraj w tym sposobie obcym i swoim. —

Wszędzie umiał korzystać dla umiejętności ze zbiorów już nagromadzonych i zdolności połączonych, lub stawał się twórcą nowych dobrych chęci, nowych ludzi, nowych zbiorów i zakładów. Lubo cichy i bez uroszczeń w życiu, znał jednak Besser wewnętrzną wartość swoją i wagę naukowych swych prac w literaturze, a zasług w kraju. Miłość jego uczniów rozrzewniała go i pocieszało go to, gdy go dochodziły głosy, że zasłudze jego oddawano sprawiedliwość. Cenił ón w sobie to najwyżéj co i w drugich oceniał, i rzadko się zdarzy człowiek zajmujący tak wysokie stanowisko w literaturze, któryby z taką sumiennością sądził i podnosił naukowe zasługi drugich!

Razem z biblioteką swoją złożył Besser także stosy swoich cało-wiecznych naukowych korespondencyi w bibliotece uniwer. kijowskiego. Nie brakuje tam kopii najmniejszego listku, który pisał do swych naukowych przyjaciół i współpracowników, ale nie brakuje także najmniejszéj notatki, którą od nich w odpowiedzi otrzymał. Ta punktualność, którą nie raz utrudzał podrzędnych swoich, była główną cechą jego charakteru i cechuje także jego korespondencye. Te zabrały mu znaczną część jego życia, w nich złożył Besser wiele swych myśli i nauki, starając się przez porozumienie listowne zastąpić ten brak naukowych środków pomocy i ludzi, ktory mu się często uczuwać dawał, jako badaczowi originalnemu, nie przestającemu na *Status quo* umiejętności, lecz pracującemu samodzielnie ciągle nad jéj postępem.

Przez zamianę myśli, roślin i owadów z zagranicznymi uczonymi, dawał im poznawać i wartość swoich własnych prac dokładniéj i płody kraju pol-

skiego. Skoro jakie nowe rozpoczynał dzieło, donosił zaraz o tém wszystkiém swoim naukowym przyjaciołom i współpracownikom, wzywając ich rady i pomocy: szczególnie w latach poźniejszych, przybierając się do prac monograficznych, które wieloletniego przygotowania potrzebowały, czynił to z większą jeszcze troskliwością, bojąc się, ażeby nie sądzono o nim w naukowym świecie, że już pracować przestał. — Chętnie też przybywali mu w pomoc europejscy uczeni, których tylko wzywał do czynnego udziału, bo Besser cenił wysoce *naukową wspólność*, lecz znał także całą wartość i wagę *naukowéj własności* i oddawał każdemu sumiennie, co mu był winien przed światem; lecz równego wymiaru sprawiedliwości i przyznania naukowéj zasługi wymagał po drugich dla siebie i prac swoich.

Pracowitość i usilność naukowa Bessera była bezprzykładną prawie; każdę swoją pracę, każde swe dzieło wykończał starannie, z drobiazgową prawie dokładnością. — W obiorze zaś przedmiotów zda się, jak gdyby sam sobie stawił trudności, gdyż nigdy nie obrał przedmiotu łatwego do zgłębienia i wyświecenia w umiejętności, lecz co najtrudniejsze, których się nikt jąć niechciał i nie mógł, co nie posiadał tak głębokiéj nauki, tak rozgałęzionych związków naukowych i tak żelaznéj wytrwałości. Temu to kierunkowi jego umysłu należy przypisać głównie, że Besser nie zostawił po sobie dzieł więcéj, bo wszystkie jego prace, do których się tylko przybrał, wymagały wieloletnich poszukiwań, nagromadzenia zbiorów, o które nie łatwo, porozumienia z naukowymi ludźmi, na co długiego potrzeba czasu i osobnych wyłącznych studiów, Do tego należy

jeszcze dodać, iż Besser zbierając sam owady i zielniki, będąc profesorem, dyrektorem botanicznego ogrodu i lekarzem praktycznym, do którego miano zaufanie, lubionym powszechnie i branym na okolicę, był powołanym do bardzo różnorodnych obowiązków i zatrudnień, a w praktycznéj sferze życia równie porządnym i punktualnym jak w naukowych swoich zatrudnieniach.

Jako profesor przyczynił się Besser do ukształcenia nie małéj liczby młodzieży, a nawet i uczonych w zawodzie nauk przyrodzonych. Wykład jego nie był świetny i bez ozdób, ale zato tym treściwszy i jasny, a przedewszystkiém umiał ożywiać zapałem własnéj duszy w młodych sercach miłość dla umiejętności, w czém się zasadza właściwie wyższe powołanie człowieka, który ma wpływać na oświatę narodu.

Nie mniéj troskliwym był także Besser o zbiory i zakłady publiczne powierzone staraniu jego. — Ogród botaniczny krzemieniecki liczył w czasach swéj świetności za staraniem zacnego dyrektora przeszło 12000 species roślin, a zbiór owadów doprowadził Besser do 9000 species; kiedy przybywszy do Krzemieńca, zastał te zakłady w kolebce i właściwie tylko miejsce na ogród botaniczny, a sale tylko na zbiory entomologiczne.

Kto wie, z ilu trudnościami walczyć przychodzi, chcąc zbadać roslinność jakiego kraju, dopełnić liczbę roślin w ogrodzie i w zielnikach, kiedy już są raz znaczne porobione zbiory, a to do tego jeszcze w kraju, gdzie i naukę i zbiory świeżo zaprowadzać przychodziło, gdzie nie było ani poprzedniczych prac, ani naukowych ludzi, lub miłośników wykształconych po temu, ten tylko zdoła

ocenić tego rodzaju pracę i przyzna Besserowi zasługę jego, i odda mu tę cześć, należną od obcych i swoich, za tyle podjętych trudów około postępu umiejętności i około rozszerzenia oświaty krajowéj.

Co do prac jego naukowych, przyznano już powszechnie niezaprzeczoną ich wartość w literaturze. Sławny De Candolle, jeden z pierwszych europejskich systematyków w literaturze botanicznéj, wcielił żywcem monograficzne prace Bessera do słynnego dzieła swogo »*Prodromus Systematis naturalis regni vegetabilis*« etc. etc. Jego »*Flora Galiciae*« dała po raz pierwszy obraz roślinności tego kraju naukowemu światu. Dzieło to pozostanie zawsze znakomitą pracą, jako pierwsze w tym rodzaju o téj ziemi, a o ile Besser zdołał wyświecić roślinność Podola, Wołynia, Ukrainy i Litwy, o ile tę pracę, mówię, ukończył, ma ona wysoką wartość naukową w historji literatury botanicznéj, bo słusznie policzają ją do rzędu nowych odkryć w sferze téj umiejętności.

W ostatnich latach swego życia przybierał się Besser do nowego dzieła t. j. chciał skreślić roślinność pomienionych prowincyi »pod względem geograficznego rozdzielenia roślin.« Wielce żałować przychodzi, że z téj tak ważnéj nowo rezpoczętéj pracy wykończył tylko »*oddział o paprociach*« tych okolic, którato praca jego nie jest dotąd jeszcze ogłoszoną. Co zaś do katalogu botanicznego ogrodu w Krzemieńcu (któryby słusznie nazwać można częścią inwentarza narodowego roślin krajowych) pozostanie ón zawsze prócz historycznéj swojéj wartości, ważnym dla każdego systematyka w literaturze botanicznéj i niejako przewodnikiem na zawsze dla każdego badacza roślinności krajowéj.

O entomologicznych studiach Bessera, pracach w tym zawodzie podjętych i wartości pism jego w tym wydziale umiejętności, daje najlepsze świadectwo zbiór własny owadów Bessera, zgromadzony z taką znajomością rzeczy. Zbiór ten stał się dziś entomologicznym gabinetem uniwersytetu kijowskiego. O ile wiadomo pisał Besser tylko pomniejsze rozprawy w tym wydziale, które przy spisie dzieł jego umieszczamy na końcu. Wszakże i tutaj położył ón nie małe zasługi. Rozsełając europejskim uczonym, na Wołyniu i przyległych krainach zbierane owady, przysłużył on się nie mało tym umiejętności i wdzięcznie wspominają w swych dziełach znakomici uczeni często imie Bessera, jako to: PP Fischer deWaldheim, Schoenherr, Dejean, Steven, Mannerheim, Gravenhorst, Sturm, Klug, Hummel i Faldermann.

Życie Bessera, które całe oddał wyższym celom ludzkości, nie zostało też bez nagrody i bez publicznego uczucia znakomitych zasług jego w kraju i za granicą.

W roku 1828 dali mu współobywatele dowód swéj wdzięczności, nadając mu szlachectwo. Świat uczony poczcił jego zasługi, mianując go członkiem wielu uczonych towarzystw i naukowych korporacyi; i tak został Besser mianowanym w roku 1811 członkiem rzeczywistym towar. badacz. natur. w Moskwie; 1818 członkiem honorowym uniwersytetu wileńskiego, 1819 członkiem towarzystwa medycznego w Wilnie; 1822 członkiem towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie; 1822 członkiem towarzystwa badaczy natury w Lipsku; 1822 *nawet członkiem starożytnéj akademii naturalistów w Bononii*; 1824 członkiem angielskiego »Hortycular-So-

ciety«; roku 1826 członkiem podobnego towarzystwa w Prusiech; 1833 członkiem towarzystwa naukowego w Krakowie; 1835 korespondującym członkiem akademii Petersburskiéj; 1836 honorowym członkiem towar. naturalistów w Moskwie.

Besser był autorem w cztérech językach, a wielce by się zasłużył ten literaturze naszéj i naukom przyrodzonym w Polszcze, ktoby się zajął przełożeniem wszystkich dzieł jego na język polski i wydał cały zbiór pism jego, które w tak różnych czasach, w pismach tak różnych i językach wyszły.

Spis dzieł Wilibalda Bessera:

a) Flory różnych krain.

1) Primitiae florae austriacae utriusque. Viennae 1809. 2 Vol.

2) Enumeratio plantarum hucusque in Volhinia, Podolia, Bessarabia, gub. Kijoviensi et circa Odessam collectarum etc. etc Viennae 1822.

3) Aperçu de la Geographie physique de Volhynie et de Podolie (Mem. de la Soc. Imp. des. Nat. de Moscou I. VI. p. 185—212)

4) Toż samo w języku polskim: »Rzut oka na geografią fizyczną Wołynia i Podola.« Wilno 1828.

5) Bemerkungen über Prof. Eichwald's naturhistorische Skizze von Lithauen, Wolhinien und Podolien (w dodatku do botanicznego czasopisma regensburgskiego 1832, p. 1—55.)

6) Uiber die Flora des Baikals, (w dodatku do botanicznego regensburgskiego czasopisma 1834 p. 1—30.)

7) Ein kleiner Beitrag zur Flora von Petersburg. (Bull. d. 1. Soc. des Nat des Moscou 1839 p. 412—414.)

8) Pflanzen um Wilna. (Allgemeine botanische Zeitung, Regensburg 1821 p. 683)

b) Monografie botaniczne:

1) De Absynthio Gaertneri. (Bull. d. I. Soc. de. Nat der Moscou p. 219—265).
2) Tentamen de Abrotanis. (Bull. etc. etc. I. IX. p. 3—92.)
3) Dissertatio de Scriphidiis. (Bull. etc. etc. t. VII. p. 5—46)
4) Dracunculi. (Bull. etc. etc. t. VIII. p. 1—97. p. 177—180).
5) Supplementum ad synopsin Absynthiorum — tentamen de Abrotanis. (Bull. etc. etc. t. IX. p. 1—115.)
6) Uiber die Artemisien in Walldenowschen und im allgemeinen könig. Herbarium zu Berlin. (Bull. scientif. de l'Academie Impr. des Scien. de Petersburg t. VIII. Nro. 19)
7) Revisio Artemisiarum etc. (Linnea t. XIV. p. 83.)

c) Katalogi botanicznych ogrodów:

1) Catalogue des plantes du Jardin de Krzemieniec et Volhynie 1810.
2) Tenże sam katalog wydany i powiększony w roku 1811.
3) Supplement au catalogue des plantes du Jardin bot. du. Gim. de Volhynie a Krzemieniec 1812.
4) Supplementum secundum ad Catalogum plantarum in horto botanico Gimnasii Volhyniensis Cremeneci cultarum 1814.
5) Supplementum III. 1814.
6) Supplementum IV. 1815.

7) Catalogus plantarum in horto bot. Gim. Volhy. Crem. cultarum — Crem. 1816-
8) Fünf Cataloge von Saamen für den Tausch für Jahre 1819. 1820, 1821, 1823, 1830.
9) Spis roślin ozdobnych, 1820.

d) *Rozprawy botaniczne:*

1) Przepisy do układania zielników. Wilno 1826.
2) Nazwiska roślin Grekom starożytnym znanych na język polski przetłómaczone. Wilno 1827.
3) Recenzia dzieła pod tytułem: »Pomnożenie dykcyonarza roślinnego ś. p. Y. K. kluka przez Dziarkowskiego i Siennickiego.« Wilno 1828.

e) *Rozprawy o owadach.*

1) Additamenta et observatiunculae in cel. Steven, Tentyrias et Opatra. (Nouv, Mem. de la Soc. Imp. des Natur. de Moscou Tom. II.)
2) Uiber die Ichneumonen Volhyniens. (Bull. etc. etc. Moscou T. VIII. p. 171—176.)

f) *Rozprawa medyczna:*

Responsum ad quaestiones Consilii medici Imperii de 15. 8bris dat. (Bullett. etc. etc. Moscou. tom IV. p. 441.)

Nota. Daty do niniejszego artykułu są głównie czerpane z wiadomości umieszczonéj o życiu Bessera w pismie »*Bullett de la Soc. Imp. des Natur. de Moscou.*«

Wincenty Pol.

Myśl względem ułożenia i zebrania Historji pojedyńczych parafii i kościołów trojga obrządków w Galicji, z poglądem na statystykę, historją i etnografją kraju, na poezją, charakterystykę i całe wewnętrzne życie ludu i narodu.

Niéma czynu, niéma wypadku, któryby jeżeli nie dla ogółu dziejów narodu, jeżeli nie dla pojedyńczéj jakiéjś gałęzi nauk, to przynajmniéj dla miejscowości nie mógł bydź z korzyścią, interesem lub wpływem. Zdarzenia tu owdzie zaszłe i czyto pismem utrzymane, czy w tradycji z ust do ust chodzące, dokumenta tu owdzie w rozrzuceniu leżące pomniki lub dzieła sztuk pięknych, których dowody lub tylko ślady gdzieniegdzie przechowały się, przysłowia, legendy, powieści, gadki lub zwyczaje, które są ludu własnością, a które może nie jeden fakt historyczny zatracony urokiem poezji gminnéj powlokły i przechowały, nawet przesądy i zabobony, które pod strzechą wieśniaczą prawo ołtarza dotąd zatrzymały, zgoła wszystko, cokolwiek jakakolwiek miejscowość wydała, na co się zdobyła lub co jéj przypadkiem zostało, co ma i posiada, nie tylko dla niéj lecz i dla całości, dla ogółu, niezmiernéj jest wagi i interesu. Zbiérać te pojedyncze rozsypane okruchy, znosić szczyptę do szczypty, znaczy rozpierzchłe kości ojców naszych z religijną pobożnością zbiérać, nowy pomnik dziejów narodowych usypywać, stawiać budowę, naniesioną różnéj wagi i różnego kształtu starożytnościami i wiadomościami, które otworem postawiwszy znajdą lubowników, znajdą téż i takich, co dobry użytek

z tego zrobić potrafią. Nie jedna karta dziejów jakichkolwiek zyskałaby na jasności lub na prawdzie; dużo mielibyśmy nowego, dużo z pod pleśni czasów i niepamięci wydobytego.

Nie ma wątpliwości, że pleban, żyjąc śród ludu i dla ludu, rzucone tu zadania najdokładniéj potrafilby rozwiązać, gdyby mu przyszło opowiedziéć lub napisać historją kościoła, przy którym obowiązki swoje pełni, ludu, który naucza, lub miejsca, w którém jest Pod te trzy względy i kategorje da się wszakże podciągnąć wszystko, cośmy wyżéj nadmienili. Całość i jednolitość tego wyda historja parafji jego, jako jednostkę celowi naszemu służącą.

Bliżéj chcąc oznaczyć zasady, wedle których ta robota miałaby bydź przedsięwziętą, na następujące punkta zwracamy uwagę:

1) *Co do historji kościoła.* Treść jéj stanowi: jego erekcja, prawa, przygody, zmiana religji ze względu na Arjanów i Socynianów w wieku 16 i 17, tudzież przystąpienie do unji, lub odpadnienie do obrządku łacińskiego, jego konsekracja, budowa, zewnętrzna i wewnętrzna postać, obszérność, ołtarze, malowidła, rzeźby, pomniki, nagrobki, napisy, groby, dawniejsze i dzisiejsze urządzenie, fundusze, przybory n. p. chór, muzyka, bractwa, szczególne jakieś fundatorów ustanowienia, zobowiązania, cięźary i t. p. Tudzież skarbce, biblioteki, kaplice, figury, smętarze, nagrobki po nich, szpitale, szkółki lub inne jakiebądź zakłady ściśle do kościoła, o którym mowa, należące. Dąb nawet nieraz lub stara lipa może czasów erekcji sięgająca, niepowinneby bydź pominione; bo jak wiele mogłyby one opowiedziéć jak wiele widziały i przeżyły! Następstwo fundatorow, proboszczów lub przełożonych, ich dzia-

łania, losy i t p. — Nakoniec probostwo jego dochody wedle najnowszego inwentarza wyrachowane, poszczególnie z gróntów, obligów, karczem, meszznego czynszów, praw stuły, skarbon i t. p. Także wygody z lasów, młynów, wypasów, stawów i t. d.

W ocenieniu rzeźb, malowideł i innych sztuk pięknych nie tak na własném zamiłowaniu, jak na poradzie, zdaniu i guście znawców, każdemu zależyć powinno.

Prócz historycznéj o tém wszystkiém wiadomości, oddanéj stylem lekkim, potocznym, tak jak gdyby pleban lub przełożony kościoła zwykle przez swoje położenie i urzędowanie z tém wszystkiém obznajomiony, tylko ustnie rzecz komu opowiadał (z uwagą atoli na chronologją) należy wszystkie dokumenta bądź w oryginałach. bądź w kopiach znajdujące się, dosłownie na końcu historji każdéj parafji lub każdego kościoła jako dodatek w języku, w jakim napisane, umieścić. Tu mogłyby znaleść miejsce takie mianowicie pisma, które lubo nie są dokumentami, lecz dla swojéj starożytności. oryginalności, lub jakiejkolwiek innéj ciekawéj własności języka (polskiego lub ruskiego), z całą wiernością wyrazów i ortografji, godne są umieszczenia i zachowania od zatracenia, a które szczególnie po klasztornych annałach, spisach i rękopismach znajdować się dają, n. p. listy i t. d.

2) *Co do ludu.* Tu należą: jego rasa, osadnictwo, fizognomja, płeć, budowa ciała, kształt zewnętrzny, wzrost, dorodność lub kaléctwo, sposób życia, zarobkowania, rzemiosła, charakter moralny, zalety, wady, miejscowe usposobienia i pojęcia, przysłowia, legendy, gadki, kazki, bajki, powieści, pieśni, przesądy, zabobony, gusła, czary, zwyczaje,

sposób zabaw, rozrywek, tańców, kolęd, turów, pominków, wyżynków, styp pogrzebowych, obrzędów weselnych, jasełek i t. d. i t. d. tak w ogóle całéj parafji, jak poszczególnie i osobno w pojedyńczych do parafji należących wsiach i przysiółkach, z właściwémi odmianami i odcieniami. Ważne albowiem w téj mierze często zachodzą różnice i to w stosónku, czy mieszkańce tychże są narodowcami, czy osadnikami obcymi, czy Polakami, Rusinami, Tatarami, Niemcami i t. p.; czy mają w sąsiedztwie jakie obce na siebie wpływy bądź narodowości, bądź wyznań religijnych lub nie. I na to téż miéć wzgląd potrzeba, czy to są zwykli chłopi i kmiecie, czy sołtysy, bojary, szlachta czynszowa, koloniści niemcy, żydzi i t. p.; czy w sąsiedztwie miast mieszkają, czy na płaszczyznach, czy w górach, czy nad wodami, rzékami, jeziorami, czy śród lasów. Na koniec pod względem języka należy zwrócić uwagę na to, o ile różne dyalekta ludu różnią się od zwykłéj tak zwanéj piśmiennéj mowy naszéj, jakie w nich odmiany, jakie obsoleta, zwroty, wyrazy i inne własności. Dużo z tych okoliczności wié ksiądz z położenia i stosunku swojego; o resztę, a szczególnie o zwyczaje, pieśni, gadki i t. p. rozpytywać się musi między ludem. Nie potrzeba sądzić, że ten lub ów zwyczaj lub obrzęd jest powszechny, a więc nie warto go opisywać — owszém, *co wieś, to inna pieśń*. Dadzą w téj mierze wyjaśnienie i pomoc tarzy ludzie, wsiowi skrzypiciele i piewcy i inni dowcipniejsi i pojętniejsi, więcéj nad innych poetycznego usposobienia lub pamięci mający, *ciekawi* jak ich po wsi nazywają. Takich lada kiedy do siebie zgromadzić, rozbudzić i wysłuchać, wejść też czasem pod strzechę wieśniaczą, jak ów Zorjan

Chodakowski, łatwą będzie rzeczą. Należy się w tym względzie całkiem do ludu zniżyć, jego duchem przejąć i jego sposobem myślenia, sądzenia lub widzenia nie zrażać, a stronę poezyjną jego należycie oceniać i niczém, co wyznają, nie pogardzać, niczego nie odrzucać; owszem bez uprzedzenia i dalszych filozoficznych reflexyi wejść w to koło czarodziejskie, z którego lud nasz na cały świat tylko przez mgłę fantazji i poezji pogląda, tak go pojmuje i tak go nam maluje. Mieszczan pod tę samę regułę podciągnąć należy; bogdaj czy chociaż bliżsi cywilizacji, nie okażą się niższymi od prostych wieśniaków! Obywatele i klasa cywilizowanych, w belletrystyce i gdzieindziéj znajdują swoje odzwierciedlenie, tu więc nie należą.

3) *Co do miejsc.* Wzgląd mieć należy na położenie: płaszczyznę, góry, rzéki, lasy i inne miejscowości; na ziemię i jéj rodzaj i urodzaj, jako téż wynikające ztąd stosunki byt materjalny ulepszające lub pogorszające; na wewnętrzne ziemi usposobienia: kamień, wapno, piasek, węgiel, ich jakość i t. d. — Należą tu rozkopywania, odkrycia w ziemi, popielnice, urny, zbroje, pieniążki, miejsca histroyczne, place wojen, kopce, pomniki, krzyże, okopy, wały, zamczyska, zwaliska; zgoła wszystkie tradycje miejsc, czyto na pozostałościach i śladach jakich oparte, czy już tylko w pamięci ludu zachowane. Tudzież budowle, klasztory, dwory, zmiany dziedziców i inne jakiekolwiek pamiątki i koleje losów pojedyńczych miejsc, osad lub budynków. Także zaludnienie i ilość domów wedle spisów przedwielkanocnych. Nakoniec dzisiejsza wedle urbarialnych metryk pól, łąk, pastwisk, lasów tak gromadzkich, jak dworskich, jak kościelnych lub szpi-

talnych rozległość i obszérność. Tu właściwie należałoby opisanie całéj okolicy pod względem przyrody i wyliczenie jéj osobliwości w tym względzie.

Gdyby ten szkielet rubrykami tabel i regestrów nie był ścieśniony, lecz ciałem mowy i żywego opisu okryty, o jakże wspaniały, jak olbrzymi wydałby obraz przeszłego i teraznicjszego życia ludu i narodu, jak wszystkie szczegóły, do których dziś z rzeczywistéj potrzeby naszéj literatury, owéj jemioły bez korzenia, tęsknimy, znalazłyby się w kupce!! Nikt niepotrafiłby tego lepiéj i dokładniéj uczynić, jak duchowieństwo krajowe. Ależ skoro tylko duchowieństwo nasze na coś podobnego zdobyćby się mogło, toć tylko jego pastérze, owi zacni, uczeni mężowie, którzy Senatorami stanów będąc, są oraz naturalnymi protektorami instytutu Ossol., urzeczywiścić to potrafią. W przeciągu jednego roku, każdy miejscowy pleban lub przełożony kościoła zdołałby opisać rzecz kościoła, ludu i miejsca swojego a tam, gdzieby któremu brak sił, choroba lub inne przeszkody na zawadzie były, łatwiéjby temu zaradzić za pomocą młodych, czynnych i pełnych zdolności współpracowników, choćby tylko na ten czas i do tego celu użytych. Są téż już po niektórych dyecezjach z urzędu pospisywane historje kościołów, jak n. p. w archidyecezji łac. lwowskiéj, przemyskiéj i t. d. i znajdą się po dyecezjach tacy, którymby przejrzenie, uzupełnienie, skrócenie, zgoła obrobienie całego materjału, jako pojedyńczym dyecezalnym redaktorom, powierzyć można. — Nie wątpimy, że i obywatele miejscowi, którym na podobnego rodzaju pracy tyle zależyć powinno, i pojedyńcze po prowincji rozrzucone intelligencje proboszczom w téj mierze pomocnymi byliby. Chodzi

więc tylko o inicjatywę; a utworzyłoby się dzieło, któremuby żadna jednostka wydołać nie mogła, i które wszystkim warunkom pojedyńczych monografij i powiatowszczyzn odpowiedziałoby.

X. Jan Kluczycki.

Nowo-znalezione dawne pieniądze polskie.

W Pełczyskach dobrach generałowéj Henrykowéj Dembińskiéj w okolicy Miechowa w byłém województwie krakowskiém, znaleziono 1go września 1844 roku na górze Olbrycht, w pobliżu fundamentów zamku przed wiekami tam istniejącego, wielką ilość średniowiekowych monet polskich. Skarb ten znajdował się w naczyniu glinianém i zawierał w sobie kilka tysięcy tak dwu jako i jednostronnych pieniążków, między témi blaszki przyrządzone do bicia i kawałki stopionego srebra spłaszczone młotkiem.

W. Strzelecki znawca i miłośnik numizmatyki polskiéj mieszkający w Krakowie, do którego skarb ten się dostał, powziął chwalebną myśl, pieniążk te z wszelkiémi różnicami stęplów, których ma bydź nie mało, ogłosić drukiem, załączając onych rysunki.

Odkrycie to ma bliskie spowinowacenie z pieniądzmi znalezionémi przed kilku laty w Głogowie; a gdy one z końca 12 i początku 13 wieku pochodzą, uzupełniają pieniądze około Trzebunia znalezione, które nam Lelewel dał poznać.

Właśnie i przed kilku miesiącami wyłupano około Miechowa kilka tysiący talerzykowatych niemieckich pieniążków, które już między Trzebuńskie-

mi znajdowały się, podobnie też znaleść miano w lubelskiém nad rzeką Wieprzem we wsi Wola Komorowska, a według innych niedaleko Włodawy nad granicą rossyjską, znaczną ilość polskich i niemieckich brakteatów, a między témi niektóre nieznanego dotąd stępla.

Znany w Numizmatyce polskiéj z gruntownego doświadczenia i pilnych prac pan Stronczyński w Warszawie, ma około Wielkanocy 1845 r. wydać o średniowiekowych pieniędzach polskich w pismie czasowém: Biblioteka Warszawska uczoną rozprawę, w któréj o tych nowych odkryciach dokładna pewnie dana będzie wiadomość. — (*Zeitschrift für Münz-, Siegel- und Wappenkunde von Dr. B. Köhne.*)

Rzadkości zbioru numizmatycznego Zakładu nauk. im. Ossolińskich.

Jedną z największych rzadkości numizmatycznych jest niezaprzecznie *grosz szeroki krakowski Kazimiérza W.*, który Zakład Ossolińskich posiada. Musi to bydź rzadkość niepospolita, kiedy uczony taki jak Jerzy Samuel Bandkie wątpił o jéj rzeczywistém istnieniu i wizerunek grosza tego sztychowany na czele żywota Kazimiérza W. przez Mniszka napisanego w edycyi Mostowskiego, trzymał za utwór wyobraźni. Jakoż oprócz dwóch znanych nam exemplarzy niewiemy gdzieby się jeszcze znajdował jaki w Polszcze. Nie ma go hr. Łoś, którego zbiór monetami czasu kazimiérzowskiego się odznacza, nie ma Gwalbert Pawlikowski w Medyce tak starannie o kompletowanie zbioru swego ubiegający

się, nie ma go też w zbiorze kr. Franciszka Potockiego. My winniśmy nasz ś. p. Adamowi Rosciszewskiemu, i rzecz ciekawa, że dwa znane exemplarze znalazły się w Galicyi, we wsi Gać zwanéj o milę od Przeworska leżącéj, przypierającéj do wsi Markowa (Markhof), która to należała do kolonii niemieckich, jakie Kaźmiérz W. w tych okolicach założył. Około r. 1826 lub 1827, kmiotek przestawiając chatę znalazł pod jednym węgłem te dwa grosze i kilka pół-groszków. — Rosciszewski mieszkający w sąsiedztwie nabył je i jeden exemplarz złożył do zbioru Zakładu Ossolińskich, drugi dla przekonania Bandkiego odesłał do Biblioteki Jagiellońskiéj.

Drugą nie mniejszą rzadkością zbioru Zakładu Ossolińskich jest *grosz cały Kazimiérza Jagielończyka*; Bandkie znał tylko jeden exemplarz w zbiorze numizmatycznym byłego uniwersytetu Alexandrowskiego w Warszawie, nabyty od Wolańskiego. Nasz exemplarz pochodzi od JW. konsyliarza Sacher-Masoch, który zbiór nasz nie jedną rzeczą ważną wzbogacił. Różni on się od exemplarza opisanego w Numizmatyce Bandkiego literami gockiemi 𝔐. 𝔎. umieszczonémi pod koroną, znaczącémi może *moneta kazimiri*. *Köhne* Numizmatyk europejskiéj sławy w żadnym znanym sobie zbiorze nie miał zdybać grosza tego.

Czynimy tu tę wzmiankę, aby i nieznawców uwagę zwrócić na te rzadkości, mogące się nie w jednėm miejscu znaleść w kraju naszym. *A. K.*

SPIS RZECZY

W TOMIE JEDÉNASTYM ZAWARTYCH.